

Bishop Natalie

Ich czworo

Gwiazdor ekranów i topmodel Julian Ashby pragnie jednego: żeby wielbicielki dały mu wreszcie spokój. Debiutująca aktorka Dixie Kingston szuka roli, która stanowiłaby efektowny początek błyskotliwej kariery. Wspólnie układają sprytny plan. Jego skutki będą zaskakujące nie tylko dla nich...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Przykro mi, zamykamy! - zawołała buszująca w schowku Dixie Kingston. Upychała właśnie na półce stos ozdobnych menu, gdy usłyszała odgłos kroków. Nie było mowy, żeby ktoś wszedł do lokalu o tak późnej porze.

- Wiem - usłyszała męski głos. Nocny marek mówił z brytyjskim akcentem. - Chciałem tylko zaszyć się na moment w ciemnym kącie.

Dixie wyprostowała się natychmiast. Gdzieś już słyszała ten głos. Popatrzyła na przybysza i otworzyła szeroko oczy w kolorze bursztynu. Przed nią stał Julian, ten słynny Julian, topmodel o międzynarodowej sławie: wysoki, długowłosa, szeroki w barach, niebieskooki. Ikona tego roku, bożyszcze marketingu, sławny i popularny jak większość gości

162 *Natalie Bishop*

bywających „U Diamonda”. Ten lokal stał się ostatnio bardzo modny.

Dixie wpatrywała się w Juliana jak urzeczona.

- Mogę wejść? - zapytał z promiennym uśmiechem, doskonale zdając sobie sprawę, że jest czarujący.

Dixie przez moment była ubawiona, ale szybko przestała jej się podobać ta sytuacja. Zadufany w sobie głupek! Jak zamknięte, to zamknięte. Bolały ją nogi. Chciała jak najszybciej wrócić do domu, więc nikt, nawet słynny Julian, nie miał prawa jej zatrzymać.

- Ostatni goście się wynieśli. Obsługa tego dopilnowała - odparła. - Dochodzi druga.

SuperJulian był zdumiony. Chyba nie przywykł, żeby odprawiano go z kwitkiem.

- Kwadransik? - rzucił błagalnie. - Miałem koszmary wieczór.

- No dobrze - mruknęła z ociąganiem, mile polectana, że taki sławny facet przymila się do niej, początkującej aktoreczki, utalentowanej, ale wciąż czekającej na wielką życiową szansę. Dodała szorstko: - Kwadrans i ani minuty dłużej. Gdyby ktoś z obsługi chciał cię wyprosić, powiedz, że Dixie pozwoliła ci wejść, bo wpadłeś jej w oko.

Zaprowadziła go do sali i wróciła do pracy. Usiadł przy barze i obserwował jej krzątanie. Barman uniósł brew.

- Ray pyta, czy chcesz się czegoś napić - przetłumaczyła na język zwykłych śmiertelników.

Ich czworo 163

- Nie, dziękuję. - Skorzystał ze sposobności, żeby podtrzymać rozmowę. - Jesteś kelnerką? - zapytał.
- Hostessą - poprawiła. - Mam większe ambicje, ale dzięki temu zajęciu regularnie płacę rachunki.
- Co chciałabyś robić?

- Grać w filmie - odparła zakłopotana. Jakie to banalne, pomyślała: hostessa marzy o karierze aktorskiej.

- Próbowałaś się zaczepić w tej branży?

Zmierzyła go badawczym spojrzeniem. Nie wydawał się szczególnie zainteresowany jej osiągnięciami.

- Trochę grałam.

- W czym?

Skrzywiła się na myśl o debiucie w reklamie kociego żwirku. Płacili dobrze, ale nie czuła się wielką gwiazdą, gdy trzymała różową torbę z takim paskudstwem i powtarzała po raz setny: „Twój kot już wybrał. Bierz z niego przykład! Sprawa jest pilna!”

Z drugiej strony jednak żadna praca nie hańbi, a dzięki kociej reklamówce otrzymała rolę cheer-leaderki w telenoweli. To był ważny krok naprzód w jej aktorskiej karierze.

- Grałam w serialu „Rodzina Harringtonów”. Nadają go wieczorami.

- Naprawdę? - Z uznaniem pokiwał głową.

- Oglądałeś?

- Niestety nie.

164 *Natalie Biskop*

- Już tam nie grasz?

Dixie postawiła na tacy butelki po piwie i przetarła stół mokrą ścierką.

- Zrezygnowałam, bo zachciało mi się wielkiej miłości. Popełniłam błąd. Mój były chłopak jest inżynierem. Pojechałam za nim do San Jose i utknęłam wśród półprzewodników. Parę miesięcy temu wróciłam do Los Angeles.

- Zaczynasz od początku?

- Próbuję. Chciałabym wrócić na plan. - Miała dość osobistych zwierzeń, więc zmieniła temat.

- Wspomniałeś, że to był dla ciebie przykry wieczór.

Westchnął ciężko i pokiwał głową.

- Aha. Racja. No wiesz... - Długo milczał.

- Miałem randkę. Ta kobieta zapłaciła za wieczór w moim towarzystwie dwadzieścia pięć tysięcy dolarów.

- Proszę? - Dixie omal się nie zakrztusiła.

- Pieniądze zostały przekazane na cele charytatywne. Dlatego się zgodziłem. Trzeba się promować, rozumiesz? Najpierw siedział z nami mój brat Hank, ale babsko nie było zadowolone, ponieważ chciało zostać ze mną sam na sam. Hank się zmył, a wtedy ja... - Wzdrygnął się i zamilkł na chwilę.

- Moja wielbicielka zrobiła się nachalna, wcześniej inne fanki dały czadu, a na domiar złego Hank kpił sobie ze mnie i twierdzi, że to strasznie zabawna historia.

- Dwadzieścia pięć tysięcy dolarów za jeden wieczór? Wysoko się cenisz.

Ich czworo 165

- Tamta nadziana nimfomanka przez cały wieczór trzymała mnie za kolano. Bałem się, że przesunie dłoń wyżej. - Mrugnął porozumiewawczo do Dixie. - Więcej się na to nie zgodzę. Za żadne pieniądze. Dixie była ciekawa, co jeszcze zdarzyło się przed fatalną randką.

- To chyba nie było twoje najgorsze przeżycie. Dlaczego brat z ciebie kpił?

- Wciągnęła cię moja opowieść, co? Wywabiłem moją wielbicielek z restauracji najszybciej, jak się dało. Pojechaliśmy limuzyną do jej hotelu. Było ostro, ale dotarliśmy na miejsce kompletnie ubrani. W holu pożegnałem się i umknąłem do taksówki. Najchętniej wróciłbym do domu, lecz Hank mieszka u mnie, a wolałem być sam, żeby przemyśleć kilka spraw. Oprócz kolacji z babiszonem spotkała mnie przedtem inna nieprzyjemność. W czasie obiadu natknąłem się na grupę fanek. Jedna z nich niespodziewanie pocałowała mnie, kiedy wziąłem do ust spory kęs. Omal się przez nią nie udławiłem.

- Rozumiem, że czułeś się podle - odparła Dixie trochę kpiąco, a zarazem pobłażliwie. - Z drugiej strony trudno się nad tobą litować, bo masz takie powodzenie. Wystarczy na ciebie popatrzeć... - Wymownym gestem wskazała jego postać. Miał na sobie rozpiętą niebieską koszulę z rękawami podwiniętymi do łokci, czarne dżinsy i ciemne buty, które wyglądały na bardzo drogie. - Początkujące aktorki, które walczą o każdą rolę, nie potrafią współczuć uznanym gwiazdom.

166 *Natalie Bishop*

- Co za szczerłość!

Dixie milczała. Często słyszała podobne uwagi, niekiedy dosyć kąśliwe. Chloe, jej siostra, ostrzegęła, że zgubi ją nadmierne gadulstwo. Przyganiał kocioł garnkowi!

- Chodzisz na castingi?

- Owszem. Mam nawet agenta.

- Powinnaś skończyć dobre studium aktorskie. Mam znajomych wśród najlepszych nauczycieli. Mogę poprosić, żeby cię przyjęli pod swoje skrzydła.

- Zrobiłbyś to dla mnie? - spytała z niedowierzaniem.

- Owszem. - W zadumie pokiwał głową. - Umowa stoi, jeśli wyświadczysz mi pewną przysługę-

Dixie spojrzała na niego z góry.

- A konkretnie o co chodzi?

- Uspokój się, nie ma powodu do obaw - zapewnił, obronnym gestem unosząc ręce. - Musiałabyś tylko zagrać rolę.

- Jaka?

- Mojej narzeczonej - odparł po namyśle. Dixie zamarła w bezruchu z dłońmi zaciśniętymi na krawędzi baru. Po prostu osłupiała.

- Nic ci nie jest? — spytał zaniepokojony Julian.

- Dlaczego chcesz, żebym udawała twoją narzeczoną?

- Bo muszę uwolnić się od natrętnych wielbicielek, które uważają, że skoro nie mam nikogo na stałe, to jestem do wzięcia i można na mnie

Ich czworo 167

polować. Obecność narzeczonej ostudzi trochę ich zapał. Uznałem, że świetnie nadajesz się do tej roli.

- Gdy milczała, zastanawiając się nad jego propozycją, dodał: - W zamian za tę przysługę chętnie pomogę ci w karierze aktorskiej. Zawrzyjmy umowę - nalegał.

Wyciągnął rękę. Dixie wpatrzona w jego dłoń uznała, że nie wolno zmarnować takiej okazji. Trzeba korzystać. Mimo wątpliwości, które nie dawały jej spokoju, ujęła podaną dłoń i powiedziała zduszonym głosem:

- Zgoda.

Zdrowy rozsądek podpowiadał, że popełniła błąd, ale nie zwracała na to uwagi.

- Stawiam jeden warunek - zaczął ostrożnie Julian. Natychmiast wyrwała rękę, więc pokręcił głową na znak, że nie ma złych zamiarów. - Spokojnie! Nie bądź taka strachliwa. Warunek jest całkiem rozsądny. Chodzi o to, abyś nikomu, ale to nikomu nie mówiła, że nasze zaręczyny to bujda. Gdyby prawda wyszła na jaw, te okropne babska prześladowałyby mnie jeszcze bardziej niż dotychczas. Cały świat musi uwierzyć, że jesteśmy parą. Nie zdradz się przed nikim.

Dixie pomyślała o Chloe. Rodzonej siostrze też nie wolno się zwierzyć?

- Ale...

- Żadne ale! Nie mów nikomu i już - odparł z naciskiem. - Musimy być wiarygodni i przekonujący.

- Ale to jedynie gra, tak?

168 *Natalie Bishop*

- No pewnie. Trwały związek jest dla mnie równie atrakcyjny, jak obieranie kartofli dla kompanii wojska - odparł z irytacją.

Dixie wpatrywała się w niego, zdumiona nagłą zmianą swojej sytuacji. Szczęście w końcu uśmiechnęło się do niej! Julian obiecał polecić ją najlepszym nauczycielom aktorstwa, a w zamian za protekcję miała tylko udawać jego narzeczoną.

Czy to będzie trudna rola?

- Zgadzam się - powiedziała, ściskając mu dłoń i potrząsając nią energicznie.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Jestem z siebie dumna - oznajmiła Chloe. Dixie zerknęła na siostrę znad wysokiego kubka pełnego gorącej bezkofeinowej kawy o smaku waniliowym, zabelonej odrobiną chudego mleka. Ostrożnie upiła łyk, uważając, żeby nie poparzyć warg.

- Dlaczego? - zapytała.

Chloe, zamiast odpowiedzieć, podsunęła jej „New York Timesa” otwartego na stronie z krzyżówką.

- Spójrz, rozszyfrowałam hasło numer pięćdziesiąt sześć. - Postukała długopisem o papier, a po chwili dodała zagadkowo: - A to przecież sobotnie wydanie.

Dixie z zasady nie rozwiązywała krzyżówek,

170 *Natalie Bishop*

więc udała, że nie słyszy tajemniczej uwagi. Nie próbowała także wydedukować jej znaczenia. Chloe była od niej o dziesięć lat starsza i znacznie mądrzejsza. Zapewne w swoim czasie wyjaśni po swojemu w czym rzecz. Była chodzącą encyklopedią, co doskonale tłumaczyło, dlaczego tak się z nią liczone w kancelarii prawniczej, gdzie została zatrudniona jako specjalistka od wszystkiego. Nie skończyła prawa, ale z powodu wyjątkowej erudycji miała u stóp wszystkich wziętych adwokatów. Dixie była z innej gliny. Marzyła jedynie o aktorstwie. Czułaby się najlepiej, gdyby zarabiała na życie, pracując w ulubionej dziedzinie. Nie miała wielkich wymagań. Ależ skąd! Od czasu do czasu przydałoby się jednak złapać kilka dolców. Nadal koczowała w skromnym domu siostry niedaleko Manhattan Beach i uważała się za pasożyta.

Chloe podniosła gazetę i twarz jej się rozpogodziła.

- Z tygodnia na tydzień krzyżówki stają się coraz trudniejsze. Sobotnie wydanie jest najgorsze, a ja znałam wszystkie odpowiedzi. - Szare oczy rozświetliła szczerą radość. Chloe westchnęła głęboko i zapytała: - Powiedz mi, czy może być lepiej!

Dixie utkwiała wzrok w zawartości kubka. Od wczorajszego spotkania z Julianem korciło ją, żeby zwierzyć się siostrze. Ale nie mogła. Dała słowo. Przez cały ranek myślała o tym, że wszystkich sił starając się dotrzymać słowa.

- Taki piękny dzień, a ty od rana jesteś dziwnie milcząca - zauważyła Chloe, pochylając się ku siostrze.

Ich czworo 171

W ulubionej kawiarence wybrały mikroskopijny stolik przy oknie. Była sobota, więc Chloe nie musiała iść do kancelarii. Pracowała tam, odkąd Dixie sięgała pamięcią. Zatrudniła się zaraz po przedwczesnej śmierci ich matki, zmarłej na raka piersi. Od tamtej pory Chloe wzięła pod swoje skrzydła młodszą siostrę. Była dla kolegów prawników prawdziwym skarbem. Gdyby nie pilnowała, żeby wszystko szło jak należy, firma zapewne szybko by podupadła. Na szczęście szefowie rozumieli, jaki brylant im się trafił, i dobrze płacili. Chloe odłożyła dość, żeby na pierwotnym rynku nieruchomości kupić mały dom.

Dixie poczuwała się do tego, żeby zarabiać. Do tej pory ze zmiennym szczęściem próbowała się zaczepić w świecie filmu, ale dzięki umowie z Julianem otwierały się przed nią wszystkie drzwi. Chętnie zwierzyłyby się siostrze, ale Julian wymógł na niej obietnicę, że najważniejsze szczegóły zachowa w tajemnicy. Zawiedziona oparła policzek na dłoni i westchnęła.

- Masz dość pracy w restauracji? - zapytała pogodnie Chloe i niedbałym gestem dłoni dała do zrozumienia, co myśli o humorach siostry. Nie czekając na odpowiedź, dodała: - Masz dobrego agenta, biegasz na castingi. W końcu coś ci się trafi i będziesz mogła rzucić tę robotę.

- Wcale nie jest mi tam źle, choć wolałabym zarabiać więcej. Ale jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

- Chodzi o Jeffa! - niespodziewanie uznała

172 *Natalie Bishop*

Chloe. - Posłuchaj mnie. Szkoda cię dla tego technokraty. Na dobre utknął w San Jose. Wierz mi, będzie dla ciebie najlepiej, jeśli zostaniesz ze mną w Los Angeles.

- Nie chodzi o Jeffa - odparła stanowczo Dixie. - Skończyłam z nim raz na zawsze. Tylko mi nie wypominaj, że straciłam rolę w Harringtonach, bo pojechałam za nim.

- Ani mi to w głowie.

- Nigdy więcej nie popełnię tego błędu. Najważniejsza jest kariera, miłość będzie odtąd na drugim miejscu - zapewniła Dixie.

- Albo i dalej. - Chloe popatrzyła na złotowłosą, kędzierzawą siostrę, podziwiając jej okrągłe piwne oczy i śliczny nosek.

- Jeff to kretyn - oznajmiła.

- No, no - mruknęła Dixie i na znak zgody uniosła kubek jak do toastu.

- Miłość jest do kitu - stwierdziła Chloe. Trochę się zagalopowałaś, siostrzyczko, pomyślała Dixie.

Do kawiarni wszedł przystojny mężczyzna. Spozregł urodziwe siostry, mrugnął do nich i podszedł do baru.

- Uwaga! Oto prawdziwy adonis. Lepiej takiemu nie ufać - mruknęła ironicznie Chloe, prychnęła i przewróciła oczyma. To było jej credo: Im atrakcyjniejsza powierzchowność, tym gorszy charakter. Kurczę blade, lepiej nie myśleć, co powie o Julianie. Dixie była poważnie zaniepokojona. Przez

Ich czworo 173

sześć lat narzeczonym Chloe był charyzmatyczny i wyjątkowo przystojny adwokat z kancelarii, w której pracowała. Uczucie pięknie rozkwitło i nagle zwiędło, gdy młody człowiek przeniósł się do innej kancelarii. Pierwszego dnia poznał tam inną kobietę i miesiąc później stanął na ślubnym kobiercu. Chloe mówiła niewiele, lecz było to dla niej bolesne przeżycie. Nadal nie ufała przystojniakom. Dixie sama łapała się na tym, że chwilami podziela jej uprzedzenia, ale odsuwała od siebie złe myśli. Nie powinna przejmować lęków siostry.

Jak powiedziec jej o Julianie?

Dobre moce chyba nad nią czuwały, bo w czasopiśmie zostawionym na stoliku spostrzegła duże zdjęcie Juliana i krótką notatkę na jego temat.

- Posłuchaj, Chloe! „Julian podpisał kolejną umowę z koncernem kosmetycznym. Nadal będzie twarzą męskich perfum o nazwie Tarzan. Pierwsza seria zmysłowych reklam uczyniła z przystojnego supermodela prawdziwą gwiazdę. Kobiety powinny uważać. Ich serca będą w niebezpieczeństwie! Na ekranach telewizorów pojawią się kolejne filmy reklamowe z udziałem Juliana. Wspaniały tors i bujna czupryna tego idola posługującego się tylko imieniem znów doprowadzą panie do spazmów zachwyty. One go kochają! To się czuje!”

- I co z tego? - zapytała Chloe, gdy Dixie odłożyła gazetę.

- Nie wiem, jak ci o tym powiedziec... - zaczęła, czując na sobie badawcze spojrzenie siostry.

- Tak?

174 *Natalie Bishop*

- Dziś wieczorem mam z nim randkę - oznajmiła. Nie mogła od razu ogłosić, że jest zaręczona. Chloe by jej nie uwierzyła.

- Ty? Z tym Julianem? - Chloe z przerażeniem spojrzała na fotografię w czasopiśmie. Wyciągnęła je spod łokcia Dixie i przyglądała się urodziwej twarzy sfotografowanej z profilu, jakby widziała ją po raz pierwszy.

- Wczoraj był w naszej restauracji i umówił się ze mną. - Dixie przygotowała się na burę, która nieuchronnie musiała nastąpić.

I nastąpiła.

- Masz randkę z Julianem? - Chloe podniosła głos.

- Ciszej - syknęła Dixie, rozglądając się nerwowo.

- Z tym supermodelem? Wychodzisz z nim dzisiaj? - Chloe nie wierzyła własnym uszom. - Dlaczego mi nie powiedziałaś?

- Właśnie to robię.

- O Boże! Tylko nie to! - Chloe pokręciła głową, jakby dając do zrozumienia, że kochliwa siostra całkiem straciła rozum. - Nie możesz się z nim pokazywać. Przecież to... koszmarny bubek!

Dixie sięgnęła po gazetę i popatrzyła na biało-czarne zdjęcie słynnego modela.

- Jest niesamowicie przystojny, bardzo męski, ma fantastyczne ciało i regularne rysy.

Chloe z uwagą obserwowała twarz siostry.

- Żartujesz, prawda?

- Kobiety uganiają się za nim. Musi się przed

Ich czworo 175

nimi ukrywać, bo nie dają mu spokoju. Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, jak on to wytrzymuje.

- Moim zdaniem uwielbia być w centrum uwagi i chce, żeby go adorowały! - wybuchnęła Chloe.

Zaintrygowani goście przy sąsiednim stoliku odwrócili głowy w jej stronę.

Dixie westchnęła ciężko, dopiła kawę i wstała. Chloe nie ruszyła się z miejsca. Siedziała sztywno, jakby kij połknęła.

- Dlaczego nie powinnam się z nim umawiać?

- zapytała. - Podaj mi jeden rozsądny powód. Chloe zmrużyła oczy, co oznaczało, że musi przemyśleć sprawę. Opadła na oparcie i odgarnęła do tyłu niesforne loki. Była blondynką. Jej włosy były nie do opanowania. Daremnie od czasu do czasu próbowała coś z nimi zrobić. Siostry były do siebie podobne, lecz istniały także różnice. Oczy Chloe były szare, a Dixie - bursztynowe. Ta pierwsza miała na głowie burzę włosów, tak gęstych i kędzierzawych, że ledwie dawała sobie z nimi radę.

Chloe odchrząknęła i powiedziała mentorskim tonem:

- Podam ci trzy powody, dla których nie powinnaś spotykać się z tym Julianem. Są to zarazem trzy zasady, których przestrzegam w kontaktach z facetami. - Wysunęła palec. - Nie należy interesować się mężczyzną, którego włosy są dłuższe od twoich.

- Drugi palec został wycelowany w sufit. - Randka z facetem nieposiadającym" nazwiska to poważny błąd. - Trzeci palec dołączył do tamtej dwójki.

176 *Natalie Bishop*

- Gość odpada, gdy mięśnie na jego torsie są tak. widoczne jak twój biust. Sama widzisz. Koniec pieśni. Julian wypada z gry.

Dixie zerknęła na swój biust. Daleko jej było do Dolly Parton, ale nie miała powodów do narzekań.

- To nie mój problem. Będziesz musiała przywyknąć, że chodzę z Julianem - zapowiedziała siostrze.

Zawiesiła torebkę na ramieniu, a potem niespodziewanie strzeliła palcami. - Wspomniał, że ma brata.

Wpadłam na doskonały pomysł! Spotkajmy się we czwórkę!

Chloe właśnie dopijała czarną kawę. Zakrztusiła się i opluła stronę gazety z rozwiązana krzyżówką.

- Zobacz, co narobiłaś! - wykrztusiła z trudem i spochmurniała.

- Znowu coś przeszkrobałam, tak? - Dixie uśmiechnęła się pobłaźliwie.

- Myśl, co chcesz. I tak nie wyjdiesz z tym Julianem.

- W tej sprawie nie masz nic do powiedzenia!

- Dixie pomachała siostrze, opuściła kawiarnię i poszła do samochodu.

Gdy zamknęła za sobą drzwi lokalu, odetchnęła z ulgą i odgarnęła włosy opadające na twarz. Skoro

Chloe tak się uprzedziła na wzmiankę o pierwszej randce, jak zareaguje, gdy usłyszy o rzekomych zaręczynach.

Przebiegł ją dreszcz. Czarno to widziała.

- Wcześniej dziś kończy, więc zabieram ją do restauracji - oznajmił Julian Hankowi z pozoru

Ich czworo 177

obojętnie. Bez emocji podwijał rękawy koszuli, przeglądając się w lustrze nad komodą. Widział w nim zmienioną twarz brata.

- Poznałeś ją zaledwie wczoraj - przypomniał z niedowierzaniem Hank. - Zabierasz do swojej ulubionej restauracji zwykłą hostesę od Diamon-da, choć nikogo tam nie zapraszasz, bo nie chcesz, żeby wiedziano, gdzie lubisz jadać.

- Zgadza się.

- A mimo to zamierzasz pójść tam w biały dzień i czulić się do niej na oczach innych gości? - Julian obojętnie wzruszył ramionami. Hank był poważnie zaniepokojony. Nie poznawał brata. - Chcesz, żebym z tobą pojechał? Powinienem ją poznać.

- Pewnie. - Julian uśmiechnął się przyjaźnie. - Ale zrobimy inaczej. Jedź pierwszy, trochę z nią pogadaj, żebyś wiedział, co to za dziewczyna. Jest mi to na rękę, bo mam jeszcze coś do załatwienia, a nie chcę, by myślała, że wystawiłem ją do wiatru. Tylko pamiętaj: na kolację idziemy we dwoje, więc bądź łaskaw się zmyć.

- Doskonale. I tak nie mam ochoty na wasze towarzystwo - odparł ironicznie Hank. - Wiesz co? Najlepiej będzie, jeśli pojedziesz od razu do tej swojej knajpy, a ja ci ją tam przywiozę.

- Ale to mało eleganckie - zafrasował się Julian.

- Owszem - przyznał Hank, uważnie przyglądając się bratu. - Z drugiej strony dzięki temu ukryjesz swoją nową dziewczynę przed napalonymi fankami. Trzeba dbać" o wierną publiczność, podtrzymywać jej złudzenia...

178 *Natalie Bishop*

- Dixie jest niezwykłą dziewczyną - przerwał Julian. - Nasza znajomość dopiero się zaczyna, więc nie chciałbym niczego zepsuć.

Hank oniemiał, a Julian omal nie wybuchnął śmiechem. Wcisnął głowę w ramiona, pochylił się, żeby brat nie zobaczył jego miny, i popędził do drzwi.

- Wiesz co? Jedźmy razem do Diamonda, zgoda? Mam prawo do własnego życia. Nie będę się ukrywać.

Wyraźnie zafrasowany Hank wolno poszedł za nim. Gdy zatrzymali się obok mercedesa Juliana, spytał zamyślony:

- Czy ona naprawdę jest taka fajna?

- Na sto procent. Będziesz nią zachwycony - zapewnił Julian.

Dixie miała czerwone policzki, serce jej kołatało, a w głowie czuła kompletny zamęt. Bez oporów zgodziła się na fikcyjną randkę z Julianem, ale tak ją to absorbowało, że nie potrafiła skupić się na pracy. Niewiele czasu pozostało do spotkania. Dla Dixie oczekiwanie było niezbyt radosne. Julian wcale jej nie pociągał. Traktowała go jak współnika, z którym zawarła korzystny układ. Bardziej zaciekała ją reakcja właściciela i personelu „U Diamonda” na niespodziewane wejście gwiazdora, kiedy niedawno wpadł do niej na chwilę, żeby się upewnić, czy wieczorne spotkanie jest aktualne. Wskazała miłej parze stolik w sali na piętrze przy oknie wychodzącym na Bulwar Zachodzącego

Ich czworo 179

Słońca. W ogródku nie było gdzie szpilki wetknąć. Zerknęła na zegarek. Westchnęła nerwowo. Jeszcze pół godziny.

Obok recepcji jakiś mężczyzna czekał niecierpliwie na wolny stolik. Obrzuciła go badawczym spojrzeniem i przywitała w imieniu właściciela.

- Dzień dobry, mam na imię Dixie. Witamy „U , Diamonda”.

- Jestem Hank.

Znajomy głos, niebieskie oczy... Wszystko wydawało się znajome.

- Słyszę brytyjski akcent - sondowała ostrożnie.

- A tak się starałem mówić jak rodowity Kalifor-nijczyk. - Uniósł brew.

Dixie sięgnęła po menu i zwróciła się do innych oczekujących:

- Trochę to potrwa - zapowiedziała, a potem spojrzała znowu na ostatniego z gości. Nie mogła sobie przypomnieć, skąd zna tę twarz.

- Był pan już tutaj? - zapytała.

- Aha. - Chciał coś dodać, ale spojrzał na jej piękne nogi. Dixie zaczęła się obawiać, że jej spódnica jest zbyt krótka.

Miał na sobie spodnie khaki i jedwabną wzorzystą koszulę. „U Diamonda” obowiązywał inny strój, ale ten mężczyzna w swoich luzackich ciuchach wyglądał całkiem na miejscu. Już miała zapytać, gdzie chciałby usiąść, gdy przechylił głowę na bok, uśmiechnął się i oznajmił:

- Jestem bratem Juliana. Wszystko jasne!

180 *Natalie Bishop*

- Już wiem! Hank! - zawołała. - Oczywiście. Mówił mi o tobie.
- Ciebie też wspomniał - odparł zamyślony.
- Gdzie on jest? - zapytała wpatrzona w niego jak w obraz. Wypisz, wymaluj sławny brat. Gdyby miał ciemniejsze, gęściejsze włosy, gdyby rozpiął koszulę do pasa, można by go pomylić z Julianem. Wydawał się tylko znacznie bardziej pociągający.
- Poszedł na górę. Nie było cię w recepcji, a chciał jak najszybciej się z tobą zobaczyć. Zamilkli, mierząc się wzrokiem. Dixie zastanawiała się, co Julian powiedział o niej Hankowi. Nie wiedzieć czemu policzki jej się zarumieniły.
- Pójdę go poszukać. Dobiegły ich piski i okrzyki.
- Już wiesz, gdzie jest - mruknął ubawiony Hank. - Pójdę z tobą - dodał, gdy poszła na górę. Jeszcze na schodach usłyszeli gwar podnieconych głosów. W barze na pierwszym piętrze ujrzała Juliana otoczonego wianuszkami promiennie uśmiechniętych kobiet w obcisłych i wydekoltowanych sukienkach. Wszystkie chichotały, cisnąc się do niego.
- Na widok Dixie rozpromienił się, zawołał ją po imieniu i wyciągnął muskularne ramię. Kobiety jak na komendę odwróciły głowy, robiąc mu przejście. Wszystkie jęknęły, gdy objął Dixie i cmoknął ją w usta. Zaskoczona, natychmiast zeszywniała w jego objęciach.
- Przepraszam - szepnął jej do ucha. - Mam nadzieję, że nie będziesz się na mnie gniewać za tego całusa.

Ich czworo 181

- Jasne - wyjąkała.

Wielbicielki były wstrząśnięte. Julian odgarnął włosy do tyłu, przez chwilę mierzył je spojrzeniem, a w końcu oznajmił:

- Miłe panie, oto moja narzeczona Dixie...

- Kingston - podzuciła, ledwie otwierając usta.

- Kingston - powtórzył, obejmując ją ramieniem i tuląc do siebie.

Kobiety przeszywały Dixie morderczymi spojrzeniami.

Na twarzy Hanka malował się wyraz zaskoczenia, lecz nic więcej nie potrafiła z niej wyczytać.

Popatrzył jej w oczy. Odetchnęła głęboko, mając nadzieję, że przynajmniej wygląda na dziewczynę radosną i pełną nadziei, bo czuła się podle.

ROZDZIAŁ TRZECI

Chloe wsunęła za ucho złotobrazowy lok i z uwagą przyglądała się Dixie, która w skupieniu smarowała masłem grzanekę. Przypominała sportowca skoncentrowanego przed decydującą próbą. Chloe najchętniej wyrwałaby jej nóż, domagając się należytej uwagi, ale terapeuta, do którego chodziła po ostatnim zerwaniu, krytykował takie zachowania i radził jej zapanować nad zniecierpliwieniem. Uważał, że pacjentka ma typową dla starszych sióstr tendencję do przejmowania kontroli nad sytuacją, co negatywnie wpływało także na jej nieliczne związki z osobnikami przeciwnej płci. Dopiero dzięki terapii Chloe zdała sobie z tego sprawę i nauczyła się panować nad złymi skłonnościami, toteż jedynie w wyobraźni wyrwała Dixie

Ich czworo 183

noż, cisnęła maselniczką i wydarła się na całe gardło: Co z tym Julianem? Mówże wreszcie! Nie zamierzam czekać cały dzień, aż raczysz się odezwać!

W rzeczywistości zagadnęła jedynie zdawkowo:

- No i cóż...?

- O co chodzi? - spytała Dixie z miną niewiniątka.

Chloe dziobnęła nożem swego grejpfruta, policzyła do dziesięciu i uśmiechnęła się z roztargnieniem, jakby w gruncie rzeczy życie prywatne siostry w ogóle jej nie interesowało. Nie tylko Dixie potrafiła grać.

- Jak randka?

- Świetnie.

Boże, daj mi cierpliwość, pomyślała Chloe. Schowała dłoń pod stół i zacisnęła palce, wbijając paznokcie w ciało.

- Siostrzyczko...

Dixie popatrzyła na nią i zmarszczyła brwi, jakby nie miała pojęcia, o co chodzi.

- Mówiłam ci, że poznałam jego brata Hanka?

- Nic mi nie mówiłaś - przypomniała Chloe z wymuszonym uśmiechem.

- Hank pierwszy podszedł do recepcji. Julian był już w środku, ale się rozminęliśmy, więc czekając na niego, rozmawiałam z Hankiem - powiedziała zamyślona.

Dziwnie zareagowała na obecność Hanka. Przy nim równie silnie jak przy 'Cloe odczuwała wyrzuty sumienia z powodu wymyślonych zaręczyn.

184 *Natalie Bishop*

Trudno. Musiała być silna i konsekwentna. Obiecała dochować sekretu.

Zacisnęła wargi i wzięła się do smarowania masłem następnej kromki, choć nawet nie tknęła poprzedniej.

- Naprawdę zamierzasz je zjeść? - spytała Chloe, wskazując dwie grzanki. - A może robisz zapasy na czarną godzinę?

- Uważasz, że noszę zbyt krótkie spódnice? - zapytała Dixie, wyraźnie zaniepokojona, jakby nie miała ważniejszej sprawy. - Wiadomo, mini to mini, ale czy moja biała spódniczka nie jest zbyt wyzywająca?

- Dixie! - krzyknęła zniecierpliwiona Chloe.

- Nigdy więcej nie włożę jej do pracy. Wszystkie kelnerki noszą się na czarno, właściciel również. Oczywiście recepcjoniści i recepcjonistki mogą ubierać się kolorowo, żeby ładnym wyglądem przyciągać klientów, ale z białą spódniczką pożegnani się definitywnie. - Dixie energicznie odgryzła spory kawałek grzanki i poprawiła szlafrok zsuwający się z ramienia.

Był spokojny niedzielny poranek. Chloe, także w szlafroku, podejrzliwie obserwowała siostrę. Nie zamierzała dać za wygraną.

- Coś się wydarzyło, prawda?

- Nie.

- Ten Julian próbował cię obmacywać?

- Skądże! - Dixie wybuchnęła śmiechem.

- W takim razie co się dzieje? - dopytywała się Chloe.

Ich czworo 185

- Nasza znajomość pięknie się rozwija - oznajmiła Dixie. - Dzisiaj też się umówiliśmy.

- Proszę?

- Wiedziałam, że będziesz zła, więc nie chciałam ci mówić. - Chwyciła gazetę i nerwowo przekładała strony, szukając krzyżówki. - Mam! Popatrz! Jest chyba dwa razy dłuższa niż wczorajsza.

- Owszem. - Chloe wyrwała siostrze gazetę, złożyła ją i rzuciła na stół. - No dobra, przestań mnie zbywać. Proszę o szczegóły.

Dixie wsunęła za ucho złoty kosmyk i odgryzła następny kawałek grzanki. Unikała przenikliwego wzroku siostry. Doskonaliła się stale w sztuce aktorskiej, lecz siostra знаła ją aż nazbyt dobrze, więc można sądzić, że nie da się nabrać. Istniała poważna obawa, że mądrała przejrzy grę Dixie, której było tym trudniej, że Julian pospieszył się i oznajmił Hankowi nowinę o rzekomych zaręczynach. Dixie wzdrygnęła się na myśl, jak ten ostatni zareagował na ową wiadomość. Zrobił się nagle bardzo milczący.

Przez resztę wieczoru Dixie była nieobecna duchem. Ponura mina Hanka wystarczyła, żeby popsuć jej humor. Szybko się pożegnał, zostawiając narzeczonych sam na sam. Julian zabrał Dixie do włoskiej knajpki, gdzie podawano wyśmienite jedzenie. Nie potrafiła się cieszyć ich smakiem, bo każdy kęs rósł w ustach. Julian próbował ją rozruszać, z miernym skutkiem. W końcu musiał pstryknąć jej palcami przed oczyma, żeby zwrócić na niego uwagę.

186 *Natalie Bishop*

- Dobrze się czujesz? - zapytał. Odruchowo kiwnęła głową. Jasne, wszystko w porządku. Wiadomo, trzeba korzystać z okazji. Chwyliła wiatr w żagle i miała wreszcie szansę zrobić wielką karierę. Przecież obiecała sobie, że aktorstwo będzie dla niej najważniejsze. Dlaczego miałyby się zastanawiać, co myśli o niej brat Juliana?

Pamiętaj, co masz do zyskania, powtarzała sobie.

Julian w samą porę wspomniał, że przygotowuje się do nakręcenia kolejnych spotów reklamowych.

Miał wystąpić jako Tarzan i chciał wiedzieć, czy Dixie przyjmie rolę Jane.

Pochyliła się nad stolikiem i biorąc z niego przykład, wycisnęła na gładko wygolonym policzku siarczystego całusa.

- Szef studium aktorskiego spotka się z tobą jutro o drugiej. Powiedział, że przyjmie cię do swojej klasy.

Dixie oniemiała. Z trudem wykrztusiła kilka słów, dziękując mu wylewnie, ale zbył ją nonszalanckim gestem.

- Uważa cię za moją narzeczoną - dodał, jakby to było uniwersalne wyjaśnienie. Zapewne miał rację. Na razie jednak nie można powiedzieć o tym Chloe, odczuwającej żywiołową niechęć do Juliana.

- Druga randka? Nie wierzę! - perorowała zdenerwowana Chloe.

- Jest bardzo sympatyczny.

Ich czworo 187

- Sympatyczny? - Chloe pokręciła głową i przytknęła rękę do czoła, jakby chciała opanować gonitwę niespokojnych myśli. - Dziewczyno, co ty gadasz? Mówimy o supermodelu Julianie.

- Druga randka to nic nadzwyczajnego - wymamrotała Dixie. Gardło miała ściśnięte, jakby kawałek grzanki utknął jej w przełyku. Odniosła wrażenie, że zaraz się udusi.

- To jest randka z gwiazdorem! - awanturowała się Chloe. - Wiesz, jacy ludzie go otaczają: paparazzi, gapie, wielbicielki. I ty wśród tych wszystkich ludzi. Pójdziecie na obiad, kolację czy do kina, a tamci wszędzie będą się na was gapić. Głównie na niego. Przecież to okropne.

- Nie zapominaj, że ja też chcę być wziętą aktorką. Taka jest cena sławy. Znam realia i poradzę sobie z tym. - Dixie mrugnęła do siostry na znak, że to nie stanowi dla niej problemu. Odrobina popularności sprawi, że zostaną zauważona, więc moja kariera ruszy z miejsca. Poza tym moim zdaniem robisz z igły widły. Ślubu z nim nie biorę. To zwykła randka.

- Już druga - przypomniała z naciskiem Chloe.

- Na miłość boską! - Dixie złościła się, bo z przerażeniem uświadomiła sobie, że mądrała Chloe już zaczęła drażyć i lada chwila bez większego wysiłku odkryje całą prawdę. Szkoda, że nie można jej powiedzieć w czym rzecz, nie ujawniając zarazem, jaki jest plan Juliana. - Zrozum, siostrzyczko. Julian stał się znany na całym świecie. To prawdziwy gwiazdor. Próbuję zaistnieć w świecie

188 *Natalie Bishop*

filmu. Jeśli pokażę się z nim w modnej restauracji, przestanę być anonimowa. Od miesięcy pukam do różnych drzwi i ciągle jestem odsyłana z kwitkiem. Skoro tani rozgłos może zmienić moją sytuację... - Zawiesiła głos. Niech Chloe sama dopowie sobie ciąg dalszy.

Starsza z panien Kingston nie miała jednak ochoty na wyliczanie pożytków wynikających z popularności Juliana. W milczeniu odgryzła kawałek suchej grzanki.

- Moim zdaniem zabieganie o taką popularność to błąd. Dobrze wyjdą na tym jedynie brukowce. Już widzę tytuły: Kim jest śliczna gwiazdka towarzysząca Julianowi? Ciekawa jestem, czy posuniesz się do tego, żeby zaciągnąć go do motelu i powiadomić paparazzich, gdzie jesteście. A co, niech was sfotografują, gdy będziecie stamtąd wychodzić!

- Wiesz, chyba wezmę kąpiel - oznajmiła Dixie lodowatym tonem.

Chloe machnęła ręką na jej fochy, bo uświadomiła sobie, że posunęła się za daleko.

- Aha - mruknęła ponuro. - Kąpiel to najlepszy sposób na poranną senność i ociężałość umysłu.

Wkrótce będziesz świeża i pachnąca.

- Racja. Teraz wyglądam okropnie. I ten zapach! - Dixie odwróciła się do niej plecami.

- Musisz się wystroić przed randką, co? - odparła uszczypliwie Chloe.

- Julian przyjedzie po mnie o dwunastej. Bardzo proszę, potraktuj go uprzejmie.

- On tutaj? - pisnęła Chloe zduszonym głosem

Ich czworo 189

i rzuciła grzanekę. Dixie pobiegła wziąć prysznic, a jej siostra jęknęła rozpaczliwie: - W moim domu? Dlaczego wcześniej nie powiedziałaś? Straszny tu bałagan. Dixie! Dixie!

Zamiast odpowiedzi usłyszała szum wody i nieco przytłumiony serdeczny śmiech.

Hank trzasnął słuchawką i omal nie zrzucił aparatu telefonicznego na podłogę. Najchętniej skręciłby Julianowi kark! Chodził po pokoju, zastanawiając się, jak dokopać bratu.

Skrzywił się z obrzydzeniem. To by dopiero była gratka dla łowców sensacji. Już widział tytuły w brukowcach: Brat słynnego Juliana traci zimną krew! Julian o krok od śmierci! Krwiożerczy brat Juliana skazany na dożywocie! Kobiety we łzach - żałoba po ulubieńcu pań! Zazdrosny brat morduje idola z powodu tajemniczej kobiety w białej minispódniczce.

Zgrzytając zębami, Hank szedł po kremowej posadzce z marmuru w stronę kanapy krytej czarną skórą. Garsoniera Juliana świetnie nadawała się na miłosne gniazdko.

Hank przez kilka chwil podsycił w sobie gniew, a potem wykonał kilka głębokich oddechów, żeby się uspokoić. Julian nie miał zwyczaju uganiać się za spódniczkami. Niewiele czasu spędzał w damskim towarzystwie, bo nie ufał dziewczynom, które zawsze czegoś od niego chciały. Tylko nieliczne budziły jego zainteresowanie.

W takim razie dlaczego tak mu zależało na Dixie?

190 *Natalie Bishop*

Hank z politowaniem kręcił głową, zastanawiając się nad własną głupotą. Co on sam w niej widział? Od wczorajszego wieczoru stale była obecna w jego myślach. Dlaczego zrobiła na nim piorunujące wrażenie? Przecież to zwykła dziewczyna.

Akurat! Była wyjątkowa, nieprzeciętna, śliczna, zgrabna, inteligentna. Miała przepiękny uśmiech, lśniąca blond włosy, cudowne nogi i...

Zatkał uszy rękoma i zacisnął powieki, żeby przerwać ten niebezpieczny ciąg skojarzeń. Zaręczona z Julianem? Niemożliwe! To pewnie kolejna fanka zauroczona swoim idolem. Problem w tym, że braciszek także uległ jej czarowi.

Ale wpadłem, myślał ponuro Hank. Z rozpaczą wspominał, jak czule Julian patrzył na śliczną, radosną twarzyczkę Dixie. Była zaskoczona, kiedy przedstawił ją jako swoją narzeczoną. Zarumieniła się nawet. Hank nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatnio widział zarumienioną dziewczynę.

Wysłuchał się w mocne uderzenia swego serca, które przypominały pogrzebowy werbel. Jego życie stało się nagle cmentarzyskiem niespełnionych nadziei. Uczucie spadło na niego niespodziewanie.

Było niczym grom z jasnego nieba. Strzała Amora trafiła go prosto w serce.

Wykluczone!

Zaniepokojony miotał się po pokoju. Nie wierzył w miłość od pierwszego wejrzenia. Było nie do pomyślenia, żeby zakochał się w dziewczynie Julia-

Ich czworo 191

na. Poza tym prawie nic o niej nie wiedział. Pracowała „U Diamonda”. Była zapewne łowczynią posagów. Jak większość kobiet. Tak uważał Hank.

Najchętniej pogadałby o tym z Julianem, ale ten jeszcze spał. Hank przez całą noc nie zmrużył oka. Oby tylko fachowcy szybko skończyli remont w jego mieszkaniu. Dałby wiele, żeby wrócić do siebie. : Wczoraj tkwił przed telewizorem, oglądając transmisje z zawodów sportowych. Gdy Julian wrócił do domu, natychmiast zaczął mówić o Dixie.

- Co o niej myślisz? - spytał bez żadnych wstępów.

- O kim? - Hank udawał, że nie wie, o kim mowa, ale był świadomy, że brat szybko przejrzy jego grę, więc dodał: - Chodzi o Dixie? Miła dziewczyna.

- Nic więcej nie masz o niej do powiedzenia? Hank kilkakrotnie zmienił kanał.

- Żartowałeś, mówiąc o zaręczynach, prawda? Wygląda na to, że oboje nieźle się bawicie moim kosztem.

Julian zawahał się na moment. Gdy odpowiedział, jego słowa brzmiały wykrętnie.

- Mam już dość ciągłych zakusów na moją skromną osobę. Nie chcę być dłużej zwierzyną łowną. Wypadam z gry.

- Naprawdę jesteście zaręczeni? - zapytał Hank.

Jego brat skinął głową.

- Tak szybko? Dlaczego? - Hank musiał zadać to pytanie.

192 *Natalie Bishop*

- Od lat nie spotkałem dziewczyny takiej jak Dixie - odparł bez wahania Julian.

Dobrze mówi, uznał ponuro Hank. Dixie to prawdziwy skarb.

Taki przebieg miała ich wczorajsza rozmowa. Dziś zamierzał wyliczyć kolejno wszystkie powody, dla których Julian nie powinien zaręczać się ani żenić.

Telepatia działa? Gdy składał w duchu tę obietnicę, jego brat wyszedł z sypialni do salonu zalanego słonecznym blaskiem. Miał na sobie szlafrok i uśmiechał się zagadkowo. Hank zacisnął zęby i mruknął:

- Śpiący królewicz nareszcie się obudził.

- Nie mam powodu, żeby zrywać się o świcie. Od czasu do czasu trzeba pospać dłużej - odparł Julian z nieubłaganą logiką. Popatrzył na zegarek. - Dopiero za godzinę powinienem być u Dixie.

- Wybierasz się do niej?

- Idziemy na obiad, a potem się zobaczy. Może połączymy po sklepach?

- Wspólne zakupy? - Hank nie wierzył własnym uszom.

- Trzeba poszukać obrączek. „U Tiffany'ego” są ciekawe kolekcje ślubnej biżuterii.

- „U Tiffany'ego” - powtórzył machinalnie Hank.

Julian kiwnął głową.

- Ślub we wrześniu. Go o tym sądzisz? Będziemy mieli całe lato na przygotowania.

Niewiele brakowało, żeby Hank zaczął powtarzać jak papuga: ślub, ślub...

Ich czworo 193

- Mówisz serio? - zapytał.

Julian popatrzył na niego, marszcząc brwi, jakby nie miał pojęcia, o co chodzi młodszemu bratu, który w tym momencie odzyskał wenę i oznajmił stanowczo:

- Nie wolno ci się żenić, bo to nie pasuje do twojego wizerunku. Męski symbol seksu nie ma żony! W przeciwnym razie może pożegnać się z karierą. Pamiętaj, że ja cię stworzyłem. Mnie zawdzięczasz, że jesteś sławny.

- Czyżby? - Julian uniósł brwi.

- Przypominam jedynie, że na tym etapie kariery musisz zapomnieć o stałym związku. Przyłgnęła do ciebie opinia kawalera i donżuana, więc się tego trzymaj. I nie psuj mi roboty. - Hank nerwowo chodził po salonie. Nagle zatrzymał się i pogroził Julianowi palcem. - Powinieneś wiedzieć, że wpadłem na świetny pomysł. Urządzimy konkurs. Wielbicielka znająca najwięcej faktów z twojego życia w nagrodę spotka się z tobą sam na sam. Co o tym myślisz?

- Żadnych konkursów! Mam ich powyżej uszu! Nie zamierzam ujawniać więcej faktów ze swego życia. Skończyłem z tym, Hank! Potrzebuję spokoju. Chcę być tylko z Dixie.

- Nie ma mowy. Stracisz wszystko, co osiągnąłeś. - Hank pokręcił głową.

Julian obrzucił go badawczym spojrzeniem, jakby miał do czynienia z kretyńcem, czym mocno zirytował młodszego brata.

- Wiedziałem, że tak zareagujesz! Ale z ciebie drań! - krzyknął oburzony.

194 *Natalie Bishop*

- A jak powinienem zareagować? Co powiedzieć?

- Na przykład, że cieszysz się moim szczęściem. Hank zdawał sobie sprawę, że zachowuje się jak małe dziecko, ale upierając się przy swoim, pokręcił głową, opadł znów na kanapę, sięgnął po telewizyjnego pilota i zaczął bezmyślnie przerzucać kanały. Jeśli trzeba, będzie siedzieć tak do końca świata... Chyba że wcześniej Julian obieca rzucić Dixie.

Po chwili zerwał się na równe nogi i pobiegł po gazetę leżącą na podjeździe domu. Przerzucał nerwowo strony, szukając kroniki towarzyskiej. Wrócił do salonu i nadal kartkował poranny dziennik.

- Co jest? - spytał Julian, idąc do kuchni po sok pomarańczowy. Hank maszerował za nim z gazetą w dłoniach.

- Wygląda na to, że nowina o twoich zaręczynach już się rozniosła. Tu jest wywiad z pannami, które przeleciałeś.

- Ja? Przeleciałem? - oburzył się Julian. Chciał wyrwać Hankowi gazetę, ale tamten nie puścił. - Sam wiesz, że nie jestem playboyem.

- Jedna dziewczyna twierdzi, że z nią spałeś, i śmiało rozprawia o twoich atutach, głównie o rozmiarach...

Julianowi udało się nareszcie wyrwać dziennik z rąk brata.

- Torsu - dokończył Hank i wybuchnął tubalnym śmiechem.

Ich czworo 195

Julian popatrzył na stronę czytana przez brata, a potem wolno złożył gazetę i stanął z nim twarzą w twarz.

- Nic tu nie ma.

- Wydajesz się zawiedziony. - Hank spoważniał.

Julian zwinął gazetę w rulon i rzucił nią w Hanka.

- Będę w siódmym niebie, gdy cały świat dowie się w końcu o mnie i o Dixie - oznajmił, podchodząc do lodówki.

- Zwołasz konferencję prasową?

- Nie wykluczam takiej możliwości. - Julian wzruszył ramionami.

Zdesperowany Hank podszedł do laptopa pozostawionego w kuchni poprzedniego wieczoru i otworzył go.

- Zapiszę to. Później pogadamy o szczegółach - rzucił pogodnie. Nadal miał nadzieję, że Julian tylko żartuje i wkrótce się do tego przyzna.

Nic z tych rzeczy. Julian wypił sok pomarańczowy i pogwizdując wrócił do swojej sypialni. W drzwiach przystanął na moment.

- Dixie ma siostrę. Co powiesz na podwójną randkę?

Hank wyobraził sobie śliczną, uśmiechniętą buzię, wesołe złociste oczy, czerwoną bluzkę z ramiączkami skrzyżowanymi na zachwycających plecach, cudowne długie nogi, pomalowane paznokcie stóp i krótką białą spódniczkę. Wypisz, wymaluj... Dixie.

196 *Natalie Bishop*

- Jaka jest ta siostra? - zapytał bez entuzjazmu.

- Wkrótce się dowiem - dobiegł z sypialni głos Juliana.

Jasne, pomyślał. Chyba warto poznać tę siostrę. Co mam do stracenia?

Trzeba zdać się na zdrowy rozsądek, pomyślał z rozpaczą. Mimo to stale miał przed oczyma obraz Dixie, który nakładał się na barwne ikony programu operacyjnego komputera.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Nie mam ochoty na randkę. Nie jestem w nastroju - upierała się Chloe, po raz piąty odmawiając siostrze. Wykluczone, żeby dotrzymywała towarzystwa jej i Julianowi. - Wybacz, to nie wchodzi w grę.

- Zgódź się! Będzie fajnie - błagała Dixie.

Kiedy Julian zadzwonił i zaproponował, że zabierze ze sobą Hankę, natychmiast mu przyklasnęła. Miała świadomość, że ta skwapliwa zgoda źle wróży, ale pokusa była zbyt silna. Teraz nie było wyjścia: musiała przekonać Chloe, żeby się do nich przyłączyła.

Niestety, zniecierpliwiona siostra zasłoniła uszy rękoma i zaczęła śpiewać na cały głos. Po-maszerowała do sypialni, żeby się uwolnić od natrętnej Dixie. Nie pochwałała jej zaręczyn z super-

198 *Natalie Bishop*

modelem. Wyczuwała, że coś tu nie gra. Trudno powiedzieć w czym rzecz, ale była pewna, że tamci dwoje coś knują.

Z salonu dobiegło opryskliwe mamrotanie.

- Słucham?! - zawołała.

- Popęlniasz błąd.

- Słucham? - powtórzyła. Znów usłyszała gniewne pomruki.

- Nieważne! - krzyknęła po chwili obrażona Dixie. - Ale kiedy Julian tu przyjdzie, bądź dla niego miła.

- Wiesz, że mam nienaganne maniery.

- No pewnie! - odparła z przekąsem Dixie.

Julian skręcił w ulicę, której nazwę miał zapisaną na kartce. Wysiadł z auta i popatrzył na skromny, piętrowy dom, świeżo pomalowany, ze starannie utrzymanym trawnikiem. Właściciele z pewnością bardzo o niego dbali. Był znacznie mniejszy od jego obszernej i nieco chaotycznej rezydencji w Beverly Hills, ale miał swój urok.

Gdy drzwi się otworzyły i stanęła w nich piękna młoda kobieta, przywołał na twarz najpiękniejszy ze swoich uśmiechów.

- Dzień dobry - powiedział, wyciągając rękę na powitanie. - Jestem Julian. Przyjechałem po Dixie.

Jaki ładny dom! - dodał.

Z jawną niechęcią popatrzyła na wyciągniętą dłoń, jakby chciała uniknąć powitalnego uścisku.

Przemogła się jednak i podała rękę gościowi. Julian domyślił się, że nieznojoma jest siostrą Dixie.

Ich czworo 199

Przypomniał sobie, co dotąd o niej słyszał. Nie chciała umówić się na randkę w ciemno z Hankiem. Cholera, jak ona ma na imię?

- Chloe Kingston - przedstawiła się, cofając dłoń jakby z obawy, że złapie jakąś chorobę. Miał wrażenie, że najchętniej wytarłaby rękę o spodnie. Odsunęła się, robiąc przejście, i gestem zaprosiła go do środka.

Julian był zbity z tropu. Kobiety różnie na niego reagowały, ale po raz pierwszy spotkał się z chłodnym przyjęciem. Ta dziewczyna go nie lubiła. To za mało powiedziane: prawdopodobnie zniechęciła go od pierwszego wejrzenia.

- Ten dom należy do pani? - zapytał.

- Tak - zbyła go krótko. Szczerze mówiąc, nie miała pojęcia, o czym z nim rozmawiać, więc dodała zdawkowo: - Dixie zaraz przyjdzie. Zapraszam do salonu. Proszę usiąść.

Gdy oboje przycupnęli w fotelach, przyjrzał jej się uważnie. Kręcone włosy do ramion koloru ciemnoblonde dodawały jej dziewczęcego uroku. Julian nie potrafił określić wieku dziewczyny. Przed trzydziestką? Może trochę więcej? Szare oczy, pięknie wykrojone usta...

- Niech mi pan powie, co jest grane.

- Proszę?

- Co wy dwoje, pan i Dixie, kombinujecie? Podobno nie może się pan opędzić od kobiet. Nic dziwnego. Został pan...

- Tak? - mruknął wyczekująco.

Z uniesionymi brwiami wydała mu się czarująca.

200 *Natalie Bishop*

Rozłożyła ramiona, jakby chciała zmierzyć szerokość jego torsu.

- Hojnie wyposażony przez matkę naturę. Jak brzmi pańskie nazwisko? Czemu pan go nie używa? Nie po raz pierwszy słyszał to pytanie. Zamiast odpowiedzieć wyciągnął kartę kredytową, na której było tylko imię, i nadrabiając miną pokazał ją Chloe.

- Rozumiem - powiedziała.

- Proszę nie martwić się o Dixie. Zapewniam, że z mojej strony nic złego jej nie spotka - odparł z porozumiewawczym uśmiechem, który całkiem wytracił ją z równowagi.

Serce uderzało coraz mocniej, puls wyraźnie przyspieszył. Odchrząknęła nerwowo i obejrzała się przez ramię. Lękała się, że zaraz zrobi coś głupiego, na przykład zemdleje. To jej się czasami zdarzało.

- Pójdę po Dixie - wymamrotała. Udając, że wszystko jest w porządku, zerwała się na równe nogi i z udawaną nonszalancją poszła do holu, choć najchętniej uciekłaby na koniec świata.

- Co się stało? - spytała zaniepokojona Dixie, gdy jak burza wpadła do jej pokoju i zamknęła za sobą drzwi.

- Cicho! - syknęła Chloe, kładąc palec na ustach. - Już tu jest.

- Kto? Julian?

- Tak! Twój Julian. A kogo się spodziewałaś?

- Zastanawiałam się, czy przywiózł ze sobą Hanka - odparła wykrętnie Dixie.

- Ach tak. Doskonały pomysł! Pamiętaj, że

Ich czworo 201

randka w ciemno mnie nie interesuje. Odmówiłam. Nie, i już. - Chloe westchnęła ciężko. - Julian przyjechał sam. Jest wyższy, niż sądziłam.

- I przystojniejszy, prawda?

- Tak. O co ci chodzi? - Chloe rzuciła jej badawcze spojrzenie.

- Sama byłam zdziwiona, że w naturze wygląda znacznie lepiej niż na ekranie. Hank także... Jest bardzo przystojny.

Chloe dotknęła rozpalonych policzków.

- Nie podoba mi się ta sytuacja. Doskonale wiesz, co sędzę o przystojniakach.

- Owszem, ale Julian i jego brat dla twego widzimisię nie zmienią się w potwory, więc machnij na to ręką i daj się uprosić - tłumaczyła Dixie, malując usta brzoskwińową szminką. - Skończyłam. Jak wyglądam?

Chloe uważnie przyjrzała się siostrze ubranej w prostą, krótką sukienkę koloru dojrzałego arbuza i sandaalki na wysokich obcasach. Prezentowała się znakomicie.

- Moim zdaniem on jest gejem - oznajmiła niespodziewanie.

- Słucham? - Dixie wybuchnęła śmiechem i nie mogła go opanować. Chichotała, aż łzy stanęły jej w oczach.

- Mówię serio - ciągnęła Chloe. - Słyszałaś, żeby związał się z jakąś dziewczyną? Pomyśl o tym.

Chętnie fotografuje się z pięknymi kobietami i nic poza tym. W jego środowisku jest mnóstwo gejów. Tak mi się przynajmniej wydaje.

202 *Natalie Bishop*

- Julian często spotyka się z kobietami. Ostatnio miał jedną aktorkę... Nie mogę sobie przypomnieć nazwiska. - Dixie z politowaniem spojrzała na siostrę.
 - Skąd wiesz, że to nie było na pokaz? - odcięła się Chloe.
 - Albo ta modelka! O, już wiem! Britta! - Dixie strzeliła palcami.
 - Dogadali się, żeby zwodzić wielbicieli.
 - Chloe, Julian na pewno nie jest gejem - przekonywała wytrwale Dixie, zniżając głos do szeptu.
 - Skąd wiesz? - Chloe upierała się przy swoim. Dixie popatrzyła na nią, nie kryjąc zniecierpliwienia.
 - Czy on wygląda na geja? Sama masz znajomych o innej orientacji, więc możesz to ocenić. Ja również. Wierz mi, Julian jest hetero. Jak się nad tym zastanowisz, sama przyznasz mi rację. - Zamilkła na chwilę i dodała niepewnie: - Chodź z nami, Chloe. Rozerwiesz się trochę, poznasz Hanka. We czwórkę będzie weselej.
 - Nie... - Chloe energicznie pokręciła głową, a potem zawahała się i zrobiła głupią minę.
 - No, chodź! Nie daj się prosić.
 - Zgoda - ustąpiła nagle. - Zadzwoń do mnie później. Powiesz, gdzie mamy się spotkać.
 - Świetnie! - Zadowolona Dixie uścisnęła siostrę. - No to pa! - Nie zamykając za sobą drzwi, wbiegła z sypialni do salonu, żeby przywitać się z Julianem.
- Chloe patrzyła zza firanki, obserwując, jak wy-

Ich czworo 203

chodzą z domu i wsiadają do jego mercedesa. Po chwili zreflektowała się, usiadła przy stole i zaczęła rozwiązywać krzyżówkę. Gdy doszła do hasła, które brzmiało: „urodziwy mężczyzna”, zamiast napisać „przystojniak” odruchowo wpisała: „Julian”.

Julian zaprosił Dixie na wczesny obiad do modnej restauracji. Wnętrza urządzone nowocześnie i z artystycznym smakiem. Dixie zorientowała się, że jej towarzysz jest tu stałym bywalcem.

- Najwyższy czas, żeby brukowce zaczęły o nas plotkować - tłumaczył. - W tym lokalu aż się roi od gwiazd i podglądających je paparazzich. I tak ma być. To część mojego planu.

- Mogę poznać szczegóły? - zapytała Dixie, otwierając menu. - Chodzi o nasze fikcyjne zaręczyny, prawda? Dzięki, że na razie nic nie powiedziałeś mojej siostrze. Biedactwo, potrzebuje trochę czasu, żeby oswoić się z tą myślą.

- Jutro zamierzam oficjalnie podać wiadomość do prasy, więc byłoby lepiej, gdyby jak najszybciej pogodziła się z twoją decyzją.

Dixie skrzywiła się i zajrzała do menu. Nie była pewna, czy sama potrafi zaakceptować tę dziwną sytuację.

- Po zaręczynach kobiety przestaną mnie traktować jako potencjalny zdobycz - tłumaczył.

-Chciałbym, aby jak najszybciej zrozumiały, że nie szukam kochanki. Niech myślą, że dojrzałem do stałego związku.

- Czy mogę przyjąć zamówienie? - zapytał

204 *Natalie Bishop*

kelner, który niespodziewanie zmaterializował się obok ich stolika.

Dixie nie była głodna. Rano zjadła grzanekę i czuła się najedzona, a po rozmowie z Julianem całkiem straciła apetyt, więc zamówiła tylko sałatkę z kurczakiem. Julian wziął rybę w warzywach.

- Moja siostra też lubi takie jedzenie - powiedziała Dixie.

- Jest od ciebie starsza?

- Tak, o dziesięć lat, ale nie mów jej, że zdradziłam ci ten sekret.

- Mężatka? Rozwiedziona?

- Ani jedno, ani drugie.

- Ma chłopaka?

- Miała. Pocałowała swojego księcia z bajki, który okazał się oślizłą żabą.

- Aha, dziewczyna po przejściach. Hank miał podobne doświadczenie.

Dixie zamarła w bezruchu. Ręka podnosząca do ust szklankę z wodą znieruchomiła w pół drogi.

- Naprawdę?

- Był z modelką.

Smutek zwałił się na Dixie jak stutonowy głaz. Zamilkła, daremnie szukając właściwych słów. Miała pustkę w głowie. Na szczęście po chwili kelner podał rybę i sałatkę, więc zabrali się do jedzenia i cisza nie była już taka krępująca.

Wygląda na to, że obaj bracia gustują w modelkach, pomyślała Dixie. Julian spotykał się z Brittą.

Hank także znalazł sobie zapewne równie zgrabną ślicznotkę.

Ich czworo 205

- Obiecałam Chloe, że zadzwonię i powiem, dokąd się wybieramy - powiedziała Dixie, żeby przerwać milczenie. - Ublagałam ją w końcu, żeby z nami poszła. Hank też się przyłączy? Zgodził się na podwójną randkę?

- No proszę! Twoja siostra zmieniła zdanie? - Julian wyraźnie się ożywił.

- Owszem. Jest mocno zaniepokojona tym, że się z tobą spotykam.

- Powiedziałbym raczej, że ma obsesję na tym punkcie - odparł kpiąco i podniósł do ust kawałek gotowanej ryby. - Nadal masz ochotę chodzić po sklepach? Pomyślałem, że warto by obejrzeć obrączki.

- Po co? - wykrztusiła przerażona.

- Dla hecy. Chodźmy na Rodeo Drive. To najlepszy sposób, żeby narobić plotek. Potem zadzwonimy do twojej siostry i wpadniemy po Hanka. Będzie czekać przed budynkiem. Przeniósł się do mnie, bo w jego mieszkaniu trwa remont. Wszyscy czworo pójdziemy na kolację.

- Hank ma własne mieszkanie? Julian kiwnął głową.

- Owszem. W Santa Monica, tuż przy plaży.

Wyobraziła sobie Hanka w jedwabnej wzorzystej koszuli i szortach koloru khaki idącego boso po plaży. Z trudem przełknęła ostatni kęs sałatki.

- Dobry adres - powiedziała.

- Wpadniesz teraz do mnie na parę minut?

- Jasne. Chciałabym zobaczyć, jak mieszkasz.

- Świetnie.

206 *Natalie Bishop*

Podczas rozmowy Julian od czasu do czasu ostentacyjnie ścisnął jej dłoń. Wśród bywalczyń restauracji było kilka jego zagorzałych wielbicielek, które z uwielbieniem wpatrywały się w swego idola, a Dixie rzucały mordercze spojrzenia.

Pół godziny później wjechali na podjazd przed rezydencją Juliana. Dixie wysiadła z mercedesa i oboje ruszyli ku frontowym drzwiom. Po chwili Dixie znalazła się w elegancko urządzonej wnętrze, gdzie dominowała kremowa biel, czerń i łagodne odcienie szarości.

Hank siedział rozparty na kanapie i przeskakiwał z kanału na kanał, wpatrzony w ogromny ekran plazmowego telewizora. Prawie jak w kinie, pomyślała Dixie. Po raz pierwszy widziała taki sprzęt. Hank spostrzegł ją i nagle usiadł prosto, jakby na progu stanął bezwzględny kapral, a nie ładna dziewczyna.

- O! Cześć - mruknął.

Dixie także była zbита z tropu. Nie miała pojęcia, dlaczego tak dziwnie reaguje, kiedy go spotyka. Co to za uczucie? Nieważne! Powinna trzymać się planu Juliana i wykorzystać do maksimum wielką szansę, którą dał jej los.

- Witaj - odpowiedziała.

- Jak wspólny obiad? - zapytał Hank. Julian niespodziewanie objął ramieniem Dixie.

- Bajecznie! Po prostu sama przyjemność - oznajmił. - Moja dziewczyna jest naprawdę wyjątkowa.

Uśmiechnęła się z przymusem i popatrzyła na

Ich czworo 207

Hanka, który słuchał z kamienną twarzą i wydawał się dość sceptyczny. Usta miał zaciśnięte; pewnie dlatego, że jego zdaniem Julian w ogóle nie powinien się teraz wiązać.

- Czyżby? - powiedział takim tonem, że Dixie natychmiast straciła pewność siebie.

- Jej siostra zgodziła się w końcu spędzić z nami dzisiejszy wieczór. Pójdziemy do chińskiej restauracji - ciągnął Julian.

- Dlaczego zmieniła zdanie? - spytał Hank. Wyłączył telewizor, odłożył pilota i wstał, spoglądając z ukosa na Juliana. - Postanowiła świętować z wami zaręczyny?

Julian patrzył na Dixie, czekając, aż odpowie. Zarumieniła się i wyjąkała:

- Przeciwnie. Nie podoba jej się nasz pomysł.

- Ciekawe dlaczego. Trudno mi pojąć - wymamrotał Hank i podszedł nieco bliżej.

Dixie nawet z tej odległości wyczuwała jego niebezpieczny magnetyzm. Julian stał tuż obok, ale nie robił na niej większego wrażenia.

- Szybko się zdecydowaliście, prawda? - dodał.

- Owszem, ale potrzeba nam jeszcze trochę czasu, nim nowina się rozejdzie. - Odchrząknęła, bo zrobiło jej się sucho w ustach. - Szczerze mówiąc, wolelibyśmy chwilowo nie rozmawiać na ten temat. Im mniej gadania, tym lepiej.

- Jesteś zaręczona i nie chcesz o tym rozmawiać? - zdziwił się Hank.

Zaniepokoiła się, bo wzbudziła jego nieufność, więc z promiennym uśmiechem uniosła dłoń.

208 *Natalie Bishop*

- Ależ skąd! Chodzi jedynie o to, że Chloe ma pretensje.
- Nie mogę się doczekać, kiedy ją poznam - mruknął sarkastycznie.
- Jest niesamowita - wtrącił Julian.

Dixie poweselała, bo Julian nie przejmował się jawną niechęcią Chloe. Uśmiechnęła się do obu braci i przez chwilę wodziła spojrzeniem od jednego do drugiego. Obaj świetnie się prezentowali, co natychmiast ją zirytowało.

- Nie zamierzam niepotrzebnie przeciągać na-rzeczństwa. Dzisiaj oblewamy zareczyny, ale rozmawiamy już o ślubie - wtrącił Julian, zwracając się do brata. - Mam nadzieję, że będziesz moim drużbą.

- Naturalnie - odparł Hank, spoglądając na brata jak drapieżny ptak na bezbronną ofiarę.

Dixie wstrzymała oddech. Odechciało jej się wieczornej wyprawy. Zadrżała na myśl, jak Chloe zareaguje na te wszystkie rewelacje. Niech się schowają największe wulkany świata! Należało przewidzieć taki obrót sytuacji. Czemu przestała nad nią panować?

Myśl o korzyściach wynikających z tego układu, nakazała sobie.

- Fajnie. Wieczór w chińskiej restauracji to dobry pomysł. Wszystko ustalone, możecie jechać - mruknął Hank. Nie miał ochoty na kolację z Julianem i siostrami Kingston, lecz w tej chwili nie mógł spokojnie patrzeć, jak brat obejmuje Dixie. Wolał, żeby ci dwoje zeszli mu z oczu.

Ich czworo 209

- Dobra. Za kilka godzin wrócimy po ciebie, a teraz powłóczymy się po sklepach.

Ach tak, mamy poszukać obrączek, przypomniała sobie Dixie. Poczula na sobie wzrok Hanka, ale nie śmiała spojrzeć mu w oczy.

- „Zielony Smok” - powtórzyła Chloe, mocniej ściskając telefoniczną słuchawkę. - Chyba żartujesz! Nie dacie rady zarezerwować stolika.

- Wygląda na to, że nie będzie z tym problemów - odparła Dixie. - Julian chciał, żebyśmy wszyscy spotkali się u niego i pojechali we czwórkę, ale robi się późno, więc będzie lepiej, jeśli sama dotrzesz do restauracji. Podjedź pod same drzwi, portier zaparkuje twoje auto.

- Wiesz, ile to kosztuje? Chcesz, żebym zbankrutowała?

Dixie czuła na sobie wzrok Juliana. Dzwoniła z jego komórki. Od pewnego czasu włóczyli się po Rodeo Drive, wzbudzając sensację wśród przechodniów.

- Nie powinnaś zaprzętać sobie tym głowy. Julian...

- O nie! Nie, nie i nie! Sama płacę za siebie. Ty rób, jak chcesz, ale twój chłopak nie będzie mnie sponsorować!

- Przyjedziesz? - spytała błagalnie Dixie.

- Podobno w „Zielonym Smoku” chińszczyzna jest przepyszna - odparła z wahaniem Chloe.

- Zaraz ruszamy po Hanka. Jedź do restauracji i powiedz, że jesteś umówiona z Julianem.

210 *Natalie Bishop*

- O Boże!

- On też cieszy się na to spotkanie - oznajmiła pogodnie Dixie, mocniej zaciskając palce na telefonie. - Twierdzi, że macie ze sobą wiele wspólnego. - Dobiegło ją nerwowe pochrząkiwanie. Kątem oka dostrzegła marsową minę Juliana. Zapewne próbował wydedukować, co jest grane i czemu Dixie tak dziwnie rozmawia z Chloe. Ze zdenerwowania gadała jak nakręcona. - Julian lubi zdrową kuchnię. Hank to co innego. Uwielbia frytki i hamburgery. No dobrze... Zobaczymy się za godzinę.

Chloe jęknęła, zacisnęła powieki, policzyła do dziesięciu i odparła z przekąsem:

- Chyba powinnam zapytać, jaki jest ten Hank. Dixie wyobraziła sobie jego i siostrę we dwoje.

Okropność!

Zamrugła. Długo szukała właściwych słów.

- Dixie? - usłyszała głos zniecierpliwionej Chloe.

- To ideał, prawdziwy ideał - oznajmiła i przerwała połączenie, nim Chloe zdążyła zapytać, o co jej chodzi.

Hank krążył po sypialni Juliana. Był rozdrażniony jak uwięziona w klatce pantera: spięty, zdenerwowany, nieszczęśliwy. Popatrzył w lustro nad barkiem i omal nie jęknął na widok swojego odbicia. Czarne dżinsy, rozpięta ciemna koszula. Czyżby próbował się upodobnić do Juliana?

- Brakuje tylko peruki - mruknął oburzony na samego siebie, ale nie zamierzał się przebrać.

Ich czworo 211

Chyba mi odbiło, pomyślał, w pełni świadomy, że zachowuje się bardzo dziwnie, ale niezdolny tego zmienić. Dixie była pierwszą dziewczyną, dla której stracił głowę, więc czuł się zbity z tropu. Co gorsza, zaręczyła się właśnie z jego bratem!

Zamknął oczy i potarł twarz. Od dawna nie był tak zdenerwowany. Nie wiedzieć czemu przypomniał sobie pierwszą erotyczną fascynację. Jako trzynastolatek kochał się na zabój w Mary Langford i łąził za nią jak zakochany szczeniak, zachwycony szczupłymi łydkami oraz imponującym biustem.

Uwielbiał patrzeć, jak Mary żuje gumę. Stała się bohaterką jego fantazji. Jak się łatwo domyślić, dziewiętnastoletnia Mary miała chłopaka, prowadzącego ciężarówkę barczystego osiłka, który wściekał się z byle powodu jak Czerwona Królowa z „Alicji w krainie czarów”. Mimo wszystko Hank nie potrafił o niej zapomnieć. Tę sytuację zmieniły dopiero groźby rozwścieczonego kierowcy ciężarówki, który oznajmił ponuro, że jak dopadnie szczeniaka, z przyjemnością rozerwie go na strzępy. Hank nie miał na to ochoty, więc przestał interesować się Mary. Pozostała upragniona i niezdobyta, ale rok później urzeczywistnił swoje marzenia dotyczące płci przeciwnej i szybko zobojętniał na urok pięknych pań. Był równie przystojny, jak starszy brat, i szybko pojął, że podoba się kobietom, co mu pochlebiało. Szukając prawdziwej miłości, wiązał się na pewien czas z kolejnymi wielbicielekami, ale żadna z nich nie była tą jedną, jedyną,

212 *Natalie Bishop*

wyśnioną. Każda żądała zbyt wiele, a tymczasem jego uczucia były raczej letnie.

Jakiś czas temu odkrył, że pieniądze wabią kobiety z siłą feromonów. Kpił sobie z obleganego przez fanki Juliana, ale sam miał podobne problemy. Wzdrygał się na myśl o swoim ostatnim romansie.

Teraz również drżał. Po prostu bał się tamtej dziewczyny! Na domiar złego wszyscy uważali Brittę za dziewczynę Juliana. Była największym dziwadłem wśród znanych mu ludzi. Nadal dzwoniła do niego, ilekroć była w mieście.

Dobra. Nie powinien już o niej myśleć. Było, minęło.

Dlaczego tak się przejął, że Julian chodzi z Dixie? Na szczęście to nie jego problem.

Nadal krążył po salonie, gdy usłyszał warkot silnika. Samochód Juliana wjechał na podjazd. Hank czuł się jak złapane w pułapkę dzikie zwierzę, gdy w otwartych drzwiach stanął Julian ubrany w czarne dżinsy i koszulę odsłaniającą muskularny tors, a obok niego Dixie w dopasowanej letniej sukience amarantowego koloru. Wyglądała kusząco.

Po raz pierwszy w życiu Hank był naprawdę zazdrosny o brata.

Na widok ubranego w czerń posępnego Hanka Dixie poczuła się nieswojo. Nie mogła od niego oczu oderwać. Chyba mi rozum odjęło, pomyślała z obawą.

- Jesteś gotowy? - zapytał Julian. Zaskoczony ciemnym strojem brata dodał: - Gdzie twoja hawajska koszula?

Ich czworo 213

Zdziwił się jeszcze bardziej, gdy zamiast odpowiedzi usłyszał opryskliwe pomruki. Co to ma znaczyć? Hank był w paskudnym nastroju, co samo w sobie stanowiło ewenement. Julian miewał humory i niekiedy posepniał, ale jego młodszy brat wydawał się zwykle pogodny, a uśmiech nie schodził mu z twarzy.

Gdy wszyscy troje wsiedli do auta, Hank prawie się nie odzywał. Dixie siedziała sztywno obok Juliana na przednim siedzeniu, a Hank zajął miejsce z tyłu, tuż za nią. Czuła na karku jego oddech i z wrażenia dostała gęsiej skórki.

Po dwudziestu minutach zajechali przed „Zielonego Smoka”. Gdy Julian oddawał kluczyki portierowi, który miał zaparkować auto, zjawiała się Chloe w swoim dziesięcioletnim volvo. Wysiadła, dość nieufnie zerknęła na portiera, a potem z ociąganiem podała mu kluczyki. Zmierzyła spojrzeniem Dixie, Juliana i Hanka. Podeszła do tego ostatniego i wyciągnęła rękę.

- Witaj, bracie - oznajmiła ironicznie. Rozchmurzył się nieco i odparł z uśmiechem:

- Cześć, siostró.

Chloe także poweselała, a Dixie serce ścisnęło się z żalu.

Julian jak urzeczony wpatrywał się w Chloe ubraną w obcisły czarny top i wąską spódnicę koloru khaki, która odsłaniała zgrabne nogi.

- Jesteśmy tutaj, żeby winszować szczęśliwej parze - powiedział Hank, chytrze zerkając na Dixie i Juliana.

214 *Natalie Bishop*

- Z jakiego powodu? - spytała Chloe, przechylając głowę na bok.

- Chyba coś palnąłem - zreflektował się Hank.

- Z jakiego powodu? - powtórzyła Chloe, wodząc spojrzeniem po twarzach pozostałej trójki.

Julian objął ramieniem jej siostrę, która w tym momencie była mu za to wdzięczna, bo z wrażenia ledwie trzymała się na nogach. Nie mogła wydobyć głosu, więc tylko patrzyła na Chloe wielkimi, przestraszonymi oczyma.

- Dobry Boże! - Ta ostatnia pobladła. - Mam rozumieć, że wy... - Zachwiała się, lecz Julian jednym skokiem znalazł się przy niej, obejmując ją silnym ramieniem. Kolana jej zmiękły. Wystraszona popatrzyła na niego i spytała: - Chcesz powiedzieć, że jesteście zaręczeni?

Julian popatrzył na Chloe, nie wypuszczając jej z objęć. Ledwie trzymała się na nogach. Oto scena jak z romansu! Wścibski reporter wynurzył się z tłumu i, korzystając z okazji, niespodziewanie pstryknął zdjęcie.

Chloe osunęła się w ciemność.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Pierwszy raz w życiu zemdlałam - po raz kolejny zapewniła Chloe, jakby przez wielokrotne powtarzanie chciała tę informację uczynić wiarygodniejszą. - Do tej pory omdlenia w ogóle mi się nie zdarzały.

Leżała wygodnie na kanapie obitej czerwonym aksamitem przy jednym z najlepszych stolików restauracji „Zielony Smok”. Nie miała pojęcia, jak się na niej znalazła. Czyżby Julian wziął ją na ręce i przyniósł tutaj? Nie śmiała zapytać. Czy to przez wzgląd na Juliana dostali taki dobry stolik? Pamiętała, że zanim upadła, rzucił się na pomoc i porwał ją w ramiona. Może dlatego tak go tu fetują, że bez namysłu pomógł dziewczynie będącej w potrzebie. Chloe brała także pod uwagę drugą możliwość,

216 *Natalie Bishop*

a mianowicie, że przyjmują go z honorami, ponieważ był znaną postacią. Tak czy inaczej, zapewne przez wzgląd na niego personel „Zielonego Smoka” dwoił się i troił, starając się jej ulżyć. Mimo wszystko odniosła wrażenie, że wyszła na idiotkę. Najbardziej jednak irytowała ją jawna atencja okazywana przez wszystkich Julianowi. Można by pomyśleć, że naprawdę uratował ją z poważnej opresji. Kiedy na to patrzyła, robiło jej się niedobrze... także w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, bo po niedawnym omdleniu Chloe miała nudności, ale nie przyznałaby się do tego nawet wtedy, gdyby przypiekano ją żywym ogniem.

Bardzo przejęta Dixie siedziała obok siostry, która na razie była do tego stopnia wytrącona z równowagi, że nie potrafiła logicznie myśleć.

Po chwili przypomniała sobie, dlaczego zemdląła. Mimo wewnętrznego oporu musiała to przyjąć do wiadomości.

- Naprawdę jesteście zaręczeni? - szepnęła do Dixie. Nie wiedziała, czy śmiać się, czy płakać.
- Zaręczeni - powtórzył machinalnie Hank tonem świadczącym, że jest równie oszołomiony.
- To głupi żart, prawda? Chcieliście zakpić sobie z głupiej, łatwowiernej Chloe...

Dixie oblizwała wargi i upiła łyk zimnej wody.

- Wcale nie żartujemy - wymamrotała.
- Czyś ty na głowę upadła?
- Chyba tak.
- Muszę się napić. Zamówcie mi coś - zażądała Chloe.

Ich czworo 217

- Lepiej ci zrobi szklanka wody - doradził Julian. - Albo ziołowa herbata. Zaraz przyniosę...
- Mam ochotę na coś mocniejszego - odparła z naciskiem Chloe, nie racząc nawet spojrzeć na faceta, który był odpowiedzialny za to całe zamieszanie.
- Hank popatrzył na nią z szacunkiem.
- Przyniosę jej drinka, skoro tak się upiera - powiedział.
- Dla mnie też - westchnęła Dixie.
- Och, siostrzyczko... - jęknęła Chloe, kryjąc twarz w dłoniach. W tej samej chwili ich stolik otoczyła grupa rozgadanych kobiet. Jedna przez drugą domagały się od Juliana autografów. Zniecierpliwiona Chloe obrzuciła natarczywe wielbicielki Juliana karcącym spojrzeniem. To był jej ulubiony chwyt, skuteczny nawet wobec ludzi o znacznie większym tupecie niż ta banda kretynek.
- Proszę nas zostawić w spokoju i natychmiast odejść - zażądała lodowatym tonem. - Mamy poważne kłopoty i nie życzymy sobie, żeby nam przeszkadzano.
- Zdumiony Julian uniósł brwi, a jego fanki niepewnie popatrzyły po sobie. Po chwili wahania rozeszły się, rzucając Chloe wrogie spojrzenia. Tylko ona była na cenzurowanym. Innym się upiekło.
- Ten incydent zaszkodzi twojemu wizerunkowi - powiedział Hank takim tonem, jakby sprawa medialnego wizerunku brata nagle całkiem mu zobojętniała.

218 *Natalie Bishop*

- Pójdę po drinki - zaproponował Julian.

- Idę z tobą - oznajmiła Dixie, lecz Chloe mocno chwyciła ją za ramię.

- Ty z nim idź - poleciła Hankowi. - Siostry muszą pogadać.

Wzruszył ramionami i powlókł się za Julianem. Gdy zostały same, Chloe powiedziała do Dixie:

- No dobra. Tak być nie może. Dość tego. Musisz z nim zerwać natychmiast. Albo wkrótce. Inaczej wyjdę z siebie, a ty zmarnujesz sobie życie.

- Dlaczego? Nie przesadzaj!

- Wiem, że pomógł ci zapisać się na zajęcia w renomowanej szkole aktorskiej. To wspaniała nowina i prawdziwa uprzejmość z jego strony, ale prawda jest taka, że nic o nim nie wiesz!

- Chloe, wszystko się ułoży. Panuję nad sytuacją.

- Tylko nie próbuj mi wmówić, że zakochałaś się w tym bufonie.

- Trafiłaś w dziesiątkę.

- Chyba żartujesz!

- Ależ skąd! Kocham go - upierała się Dixie. Zamiast Juliana stanął jej przed oczyma Hank. I co z tego? Przypadkowa zbieżność wyobrażenia i słów.

Chloe z kamienną twarzą słuchała jej zwierzeń. Ani drgnęła, gdy Julian i Hank, niosąc kieliszki, wrócili do stolika. Przez kilka chwil siedziała nieruchomo, mierząc Dixie badawczym spojrzeniem szarych oczu, jakby chciała przeniknąć wszystkie tajemnice jej życia, a potem zniemacka tak mocno uderzyła otwartą dłońią o blat stołu, że kieliszki aż

Ich czworo 219

podskoczyły. Chwyciła swój i jednym haustem wypłała połowę. Ledwie przełknęła, zabrakło jej tchu.

- Ależ to czysta wódka - wykrztusiła zduszonym głosem i skrzywiła się wymownie.

- Wódka i cointreau - poprawił Hank - a do tego kropla soku z limonki.

- Zabójcza mieszanka - wymamrotała Chloe. Głos nadal miała zmieniony.

- Poprosiłaś o mocnego drinka - przypomniał Hank.

- Jak się czujesz? - wtrąciła szczerze zatroskana Dixie, a Julian pochylił się w stronę rekonwalescentki, także czekając niecierpliwie na jej odpowiedź. Obrzuciła gniewnym spojrzeniem gwiazdora wybiegów i filmów reklamowych.

- Nic mi nie będzie - oznajmiła stanowczo i znowu sięgnęła po kieliszek.

Wszyscy zamilkli. Krępującą ciszę przerwał dopiero kelner, który podszedł, żeby przyjąć zamówienia. Chloe i Julian wybrali dania wegetariańskie. Dixie poprosiła o wołowinę w sezamie, Hank także zdecydował się na tę potrawę. Po odejściu kelnera z ożywieniem monologował na tematy kulinarne i zanudzał audytorium, próbując udowodnić, że człowiek jest z natury mięsożerny. Chloe pierwsza straciła cierpliwość. Wyciągnęła z torby gazetę i ostentacyjnie zabrała się do rozwiązywania krzyżówki.

- Mów, co chcesz. I tak nie tknę tego ścierwa - mruknęła opryskliwie. - Mam do uzupełnienia

220 *Natalie Bishop*

kilkanaście haseł. Przystojniak na sześć liter. Kto to może być?

- Adonis - nieoczekiwanie podpowiedział Julian, dopijając martini.

Chloe prychnęła gniewnie, lecz po namyśle wpisała hasło. Dixie nie kryła zdumienia.

- Naprawdę jesteś dzisiaj w kiepskiej formie - powiedziała do siostry. - Ciągłe powtarzasz, że hasła mitologiczne to łatwizna.

- Myślę wolniej, bo martwię się o ciebie i dlatego źle śpię - odcięła się Chloe.

- Co tam jeszcze masz? - wtrącił wyraźnie zciekawiony Julian.

- Tylko nie to! - jęknął Hank. - Muszę przyznać, że Julian ma smykałkę do słów, a ja do liczb. Moja domena to finanse. Jeśli potrzebujesz faceta, który dobrze liczy, wybierz mnie. - Popatrzył na Dixie i mrugnął do niej porozumiewawczo.

- Posłuchajcie - przerwała mu Chloe. - Hasło brzmi: To nie suknia. Siedem liter.

- Płaszcz! - oznajmił tryumfalnie Hank.

- Toaleta - mruknął pobłażliwie Julian.

- Łatwizna - mamrotała zirytowana Chloe i, krzywiąc się, potarła skroń.

- Jak się czujesz? - spytał zatroskany Julian.

- Świetnie. Znakomicie - odparła z udawanym entuzjazmem.

- Dawaj następne hasło - nalegał rozochocony Julian.

Hank zorientował się, że krzyżówka go wciągnęła. Coraz bardziej nudził się w towarzystwie

Ich czworo 221

dwojga mózgowców rozwiązujących językowe zagadki. Westchnął, pochylił się nad stołem i zapytał Dixie:

- Zatańczysz?

- Ja? - spytała zaskoczona i podniosła wzrok.

- Tak. Chyba że Chloe chce na chwilę oderwać się od krzyżówki... - powiedział, ale tamci pochyleni nad gazetą nie zwracali na niego uwagi.

Dixie uśmiechnęła się promiennie, ukazując cudny dołeczek w policzku. Julian bez słowa odsunął się, robiąc jej przejście. Wstała i spojrzała na Hanka, który puścił ją przodem. Zawahała się, bo po raz pierwszy była w tym lokalu i nie miała pojęcia, gdzie jest parkiet. Natychmiast zorientował się, w czym rzecz, i wskazał właściwy kierunek.

Tańce odbywały się w osobnym pomieszczeniu. Kilka par kołysało się w rytm łagodnej muzyki.

- Późnym wieczorem panuje tu straszny tłok, ale teraz... - Wzruszył ramionami i rozejrzał się po parkiecie. - Jest całkiem przyjemnie.

- Często tu bywasz?

- Bywałem - odparł, krzywiąc się.

Nie chciał o tym mówić. Zbyt wiele godzin spędził tutaj w towarzystwie ślicznych modelek, które bojąc się utyć, nie zjadły nawet oliwki z martini. Britta odmawiała sobie nawet drinka.

Dixie zrobiła krok w jego stronę. Wciąż była spięta, ale nie mogła zaprzeczyć, że w ramionach Hanka czuła się znakomicie. Gdy wolno kołysali się w rytm muzyki, usiłowała tłumić radosne westchnienia.

222 *Natalie Bishop*

- Powiedz mi, Dixie... - szepnął.

- Tak?

- Dlaczego jesteś z Julianem? Chcę znać prawdę. Przecież wiem, że nie jesteście zaręczeni.

- Odsunął się nieco, żeby spojrzeć jej w oczy.

- Mam pewność, że to bujda.

- Słucham?

- Jasne jak słońce, że Julian ci się nie oświadczył. To nie w jego stylu. Nie składa poważnych deklaracji, ot tak. - Strzelił palcami i nagle wytrzeźwiał, choć jeszcze przed chwilą był na lekkim rauszu. Spowaźniał i przestał się zgrywać.

- Julian się zdeklarował - odparła wymijająco Dixie.

Hank odsunął ją na odległość ramion i z powagą zajrzał w bursztynowe oczy. Opuszką palca głaskał delikatny różowy policzek, choć wiedział, że nie powinien sobie pozwalać na taką poufałość, ale pokusa okazała się zbyt silna.

- Zdradź mi, dlaczego udajesz narzeczoną mego brata.

Chloe czuła się skrepowana, bo Julian coraz bardziej przysuwał się do niej. Peszyło ją, że jest tak blisko.

Podał sześć na pięć haseł, o które pytała. Świetnie się bawił podczas wspólnego rozwiązywania krzyżówki. Poirytowana wyrwała mu gazetę i przycisnęła do piersi, a wtedy bez słowa przysunął się jeszcze bliżej i sięgnął po „New York Timesa”, mimo woli jej dotykając.

Ich czworo 223

- Łapy przy sobie! - warknęła. - Jeżeli ośmielisz się mnie obmacywać, zacznę krzyczeć.
- Tym go rozbroiła. Wybuchnął głośnym śmiechem. Goście przy sąsiednich stolikach tręcali się łokciami i szeptali na ich temat. Przestraszona rozglądała się wokół, nie wiedząc, gdzie oczy podziać. Przez tego głupka zrobili z siebie widowisko. Cóż za okropne upokorzenie!
- Dosyć! - syknęła, uderzając gazetą o blat. - Odsuń się natychmiast.
 - Dlaczego? Peszy cię moja bliskość? Jego oddech wicherzył jej włosy.
 - Tak - przyznała opryskliwie.
 - A mnie ani trochę.
 - Świetnie. Ciągnij te swoje idiotyczne gierki. Proszę bardzo.
- Starła się nie patrzeć na jego tors widoczny spod rozpiętej koszuli.
- Działam ci na nerwy, prawda?
- Głos miał łagodny, niemal czuły. Ponad wszelką wątpliwość niebezpieczny. Spojrzała na niego, mrużąc oczy. Im mniej widać, tym lepiej. Niebezpiecznie jest spoglądać prosto w twarz takiemu supersamcowi.
- Denerwuje mnie raczej fakt, że zadajesz się z moją siostrą.
 - Nie zrobię jej krzywdy.
- Chloe wpatrywała się w jego usta. Były dość wąskie, ale bardzo męskie. Jakim prawem? To nie fair!
- Co? Co jest nie fair?

224 *Natalie Bishop*

Wypowiedziała na głos swoje myśli! Zakłopotana odwróciła wzrok i sięgnęła znowu po kieliszek.

- Myślałam o twoich... walorach zewnętrznych - odparła szczerze.

- Twoje też są miłe dla oka.

Rozbroił Chloe tonem głosu. Nagle przestał być dla niej obcym człowiekiem.

- Niebezpieczny z ciebie mężczyzna - przyznała.

- To dobrze czy źle? - zapytał, wpatrując się w nią niebieskimi oczyma.

Już miała odpowiedzieć, ale popatrzył na jej usta i znów poczuła się tak, jakby miała zemdleć.

Odwróciła się z trudem i mruknęła:

- Chyba znowu powinnam się napić.

- Wcale nie udaję - powtarzała Dixie cała w rumieńcach. Zadawała sobie pytanie, co Hank wie o ich układzie. Czy Julian go wtajemniczył w swoje plany? Może to zmowa braci? Albo próba lojalności i wiarygodności?

- Przyznaj się - nalegał z uśmiechem, który ją oczarował. - Gotów jestem uwierzyć w zaręczyny dla pozorów, ale małżeństwo z moim bratem? Mało prawdopodobne.

- Powinieneś raczej porozmawiać o tym z Julianem.

- Próbowałem. Strawiłem na to długie godziny. Miałem nadzieję, że przynajmniej ty będziesz ze mną szczerą. Śmiało! Powiedz mi, czego pragniesz. Jaki masz cel?

Ich czworo 225

- Nie wiem, o co ci chodzi.

- Trudno powiedzieć, jak to zrobiłaś, ale zdołałaś owinać sobie Juliana wokół palca. Wspomniał, że jutro masz z nim jechać do studia. Chce, żebyś zagrała w reklamie nowych perfum. Dał ci szansę, o którą biły się zawodowe aktorki. Jak ci się udało tak go oczarować? Co ty w sobie masz, czego inne nie mają?

Jego pytanie pozostało bez odpowiedzi. niesprawiedliwe, krzywdzące, nabrzmiałe dwuznacznymi aluzjami, pełne nieuzasadnionych podejrzeń.

1 okropnie denerwujące. Dixie przez dłuższą chwilę milczała, jakby jej mowę odjęło.

- Zaplanowałaś sobie, że poderwiesz super-gwiazdora, i dopięłaś swego. Postanowiłaś się nim posłużyć, żeby zrobić karierę. Nic cię nie obchodzi, że Julian mógłby naprawdę zakochać się w tobie.

- To bzdura!

- Czyżby? Wyobraź sobie, że nie jesteś pierwszą dziewczyną, która wpadła na ten pomysł, ale tylko tobie udało się zawrócić mu w głowie. Na szczęście ma mnie, a ja nie pozwolę, żeby go wykorzystywano.

Dixie nie wierzyła własnym uszom. Jak te słowa mogły wyjść z ust, które wydały jej się takie piękne!

- W jaki sposób zamierzasz się mnie pozbyć? - spytała wyzywająco.

- Coś wymyślę, i to szybko.

Ten facet wydał się zdolny do spełnienia swojej groźby. W bezsilnej złości cofnęła nogę i z całej siły kopnęła go w goleń.

226 *Natalie Bishop*

Wstrzymał oddech i zagryzł wargi, żeby nie krzyknąć, a Dixie odwróciła się na pięcie, opuściła parkiet i wróciła do sali restauracyjnej. Chloe i Julian siedzieli przy stoliku, mierząc się wzrokiem jak dwa koty walczące o sporne terytorium. Dixie chwyciła torebkę i powiedziała: - Mam nadzieję, że rozwiążaliście krzyżówkę. Możemy wrócić do domu? Ja idę! - Nie czekając na odpowiedź, ruszyła ku drzwiom.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dixie odkurzała. Elektroluks ryczał, zagłuszając wszelkie inne odgłosy. Może włączyła go, żeby nie krzyczeć?

Chloe weszła do salonu i stanęła w progu, zakładając ramiona na piersi. Spod zmarszczonych brwi przyglądała się Dixie, która energicznie przesuwiała szczotką odkurzacza po dywanie. Od wieczornej randki nie zamieniły ani słowa. W aucie pochmurna Dixie milczała jak zaklęta. Inni także się nie odzywali. Chloe była z tego zadowolona, bo miała własne problemy, z którymi musiała się uporać. Najpilniejszym była żywiołowa niechęć do Juliana.

- Dixie!-zawołała, przekrzykując warkot odkurzacza. Jej siostra wzdrygnęła się, słysząc wołanie.

228 *Natalie Bishop*

- Co?! - krzyknęła.

Zniecierpliwiona Chloe wyrwała wtyczkę z gniazdka, a ryk silnika z wolna ucichł.

- Od razu lepiej! - zawołała. - Co jest? Od wczoraj zachowujesz się jak najgorszy gbur. Jesteś nie do zniesienia. Co ci zrobił ten twój Julian?

- Dlaczego o tej porze paradujesz w szlafroku?

- zapytała Dixie.

- Źle się czuję, więc nie poszłam do pracy

- odparła Chloe opryskliwym tonem, ucinając dyskusję. - A co z tobą? Za niecałe dwie godziny masz spotkanie w agencji reklamowej.

- Zaraz się będę szykować. - Podniosła wtyczkę i zamierzała wcisnąć ją do kontaktu, lecz Chloe złapała ją za łokieć.

- Aha, odkurzając salon, będziesz robić się na bóstwo, tak?

- Najpierw posprzątam, a potem się wyszykuję.

- Dixie wyrwała ramię z uścisku siostry i energicznie wetknęła wtyczkę do gniazdka.

Chloe obawiała się, że strumień energii elektrycznej buchnie z gniazdka i rozniesie pokój. Bez słowa obserwowała siostrę, która po chwili wyłączyła odkurzacz, westchnęła, usiadła ciężko na kanapie i oparła łokcie na kolanach. Miała na sobie spodnie od pizamy z biało-niebieskiej flaneli. Opierając policzek na dłoni, z ponurą miną przyglądała się siostrze.

- Co on ci zrobił? - wypytywała Chloe.

- Nic. Domyślałam się, że mówisz o Julianie. To jego brat, wróg kobiet, dopiekł mi do żywego.

Ich czworo 229

- Naprawdę? - zdziwiła się Chloe. - Hank? Co przeszkrobał?
 - Jego zdaniem zamierzam wyjść za Juliana dla pieniędzy, a także w celu rozkręcenia własnej kariery. Według Hanka wszystkie kobiety to chciwe oszustki i kłamliwe oportunistki.
 - Tak powiedział?
 - Może niedosłownie, lecz wyraźnie dał mi to do zrozumienia. Ze złości... kopnęłam go - przyznała nieco zawstydzona.
 - Naprawdę?
 - Tak. W goleń.
- Chloe uświadomiła sobie, że kiedy wychodzili z restauracji, Hank lekko utykał.
- Nie powinnam tego robić, ale zachował się podle - dodała ponuro Dixie, a z jej oczu można było wyczytać rozżalenie i poczucie krzywdy.
 - Nic mu nie będzie. Może następnym razem dwa razy pomyśli, nim zacznie wygadywać głupstwa. Ale mniejsza z tym. Mamy ważniejszy problem. Dixie, kochanie moje, nie powinnaś wiązać się z Julianem. Moim zdaniem wasze małżeństwo byłoby pomyłką.
 - Chloe, mogłabyś się ode mnie odczepić? - westchnęła Dixie.
 - Owszem, ale najpierw chcę usłyszeć, że ta znajomość to nic poważnego.
- Dixie zamknęła się w sobie i unikała wzroku siostry.
- Ciekawe, czy ten Julian ma nazwisko - dodała z westchnieniem Chloe. - Mówię serio. Gdybyś za

230 *Natalie Bishop*

niego wyszła, nieuchronnie wyniknęłyby ta kwestia. Jak byś się wtedy nazywała: Dixie Kingston-Julian?

- Pewnie woli zachować incognito. Szczerze mówiąc, zapomniałam spytać, jak się nazywa.

- Chcesz wyjść za niego za mąż, a nie wiesz, jakie nosi nazwisko - powiedziała Chloe dobitnie i wolno.

- Jakoś się nie zgadało - zbyła ją Dixie i wskazała odkurzacz stojący pośrodku salonu. - Później dokończę sprzątanie - obiecała niefrasobliwie.

- Dixie, jedno ci powiem. Nie będziesz z nim szczęśliwa. Kobiety za bardzo do niego lgną. Trudno ci będzie mu zaufać. Zadręczysz się, patrząc, jak wielbicielki uganiają się za nim. Na razie nie wiem, co ci chodzi po głowie, ale wierz mi, rozwikłam tę zagadkę.

Dixie ruszyła ku drzwiom, puszczając jej słowa mimo uszu. Niespodziewanie odwróciła się i popatrzyła na siostrę.

- Jaką zagadkę?

- To niemożliwe, żebyś go kochała! - wybuchnęła Chloe.

- A jeśli Hank miał rację? Może jestem interesowna? - odparła niefrasobliwie Dixie, choć serce ścisnęło jej się z żalu. - Chcę posłużyć się Julianem dla swoich celów.

Chloe z niedowierzaniem popatrzyła na siostrę, jakby spostrzegła u niej drugą głowę.

- O tak! Wypisz, wymaluj moja Dixie!

- Kto wie? Ciekawe, co byś powiedziała, gdy-

Ich czworo 231

bym postanowiła wyjść za mąż dla pieniędzy. Może jestem z Julianem tylko dlatego, że obiecał mi ułatwić karierę aktorską. Załatwił mi spotkanie w agencji reklamowej - przypomniała. - Mam nadzieję, że zagram z nim w reklamie.

- To był pomysł Juliana, nie twój - przypomniała Chloe. - Hank załaził ci za skórę i nagadał głupstw, ale to nie oznacza, że naprawdę manipulujesz ludźmi. Wiesz najlepiej, jaki masz charakter. Nie umiesz posługiwać się innymi dla własnych celów. Jesteś zbyt prostolinijna. Ale wróćmy do tematu. Dla mnie to niemożliwe, żebyś zaręczyła się z Julianem.

Dixie zamierzała odpowiedzieć, lecz po namyśle zamknęła usta, pokręciła głową i poszła do łazienki. Po chwili rury jęknęły i rozległ się szum płynącej wody.

- O co tu chodzi? - mruknęła głośno Chloe.

- Wyglądasz okropnie - oznajmił bratu Julian, gdy jechali do agencji reklamowej. Hank prowadził, raz po raz nerwowo przeczesując włosy palcami.

- Mój wygląd nie ma znaczenia. Interesuje ich wyłącznie twoja aparycja.

Julian uniósł brew, słysząc oschły ton w jego głosie.

- Jak noga?

Hank utkwiał wzrok w przedniej szybie i autach jadących przed nimi. Z irytacją nacisnął klakson, gdy mały, niebieski samochód japońskiej produkcji zajechał mu drogę.

232 *Natalie Bishop*

- Co tak rozwścieczyło Dixie? - zapytał Julian z miną niewiniątka, choć był trochę zaniepokojony, bo Hank na co dzień był pogodny i przyjaźnie nastawiony do ludzi.
- Kopnęła mnie - wycedził przez zaciśnięte zęby młodszy z braci.
- Wiem. Powiedziałeś mi wczoraj wieczorem, ale nie mam pojęcia, dlaczego tak cię potraktowała.
- Powiedziałem kilka słów prawdy na temat waszych zaręczyn, które wydają mi się dość pochopne. Znaie się niespełna tydzień, a już była mowa o ślubie. Przyznaj się. Ona ma na ciebie haka, co? Zagroziła ci skandalem? Moment, niech zgadnę! Za dnia jesteś supermodelem, a nocą rozbierasz się za pieniądze w podrzędnych spelunkach. Dixie dowiedziała się o tym i zaczęła cię szantażować.
- Wiesz co, Hank? Masz wyjątkowo bujną fantazję.
- Dzięki za komplement
- Cieszę się, że tak to odbierasz.
- Widzę, że nie chcesz mi powiedzieć, co jest grane. - Hank westchnął ciężko. - Dobra. Nie mów. Nie rozumiem tylko, dlaczego uparłeś się, żeby zabrać Dixie na spotkanie w agencji reklamowej. Masz teraz swoje pięć minut. Jeśli chcesz je przedłużyć, powinieneś najpierw wysłuchać propozycji kontrahentów zamiast od razu przyprowadzać swoją Jane. Taka samowola robi złe wrażenie.
- Czyżby? Od kiedy tak bardzo liczysz się

Ich czworo 233

z opinią innych? Do tej pory kierowałeś się wyłącznie swoim widzimisię - odparował Julian. - A jeśli chodzi o tych reklamarzy, obojętne im, kto zagra Jane, więc postanowiłem zaproponować tę rolę Dixie. Jest bardzo ładna i o to chodzi, a poza tym ma w sobie coś, więc trudno obok niej przejść obojętnie. Sam wiesz,

- Co wiem?

- Nie ściemniaj, Hank. Wczoraj niemal rozbierałeś ją wzrokiem!

- Co ty gadasz? Nieprawda! Zniecierpliwiony Julian westchnął ciężko.

- Mniejsza z tym. Chcę tylko powiedzieć, że Dixie jest idealna do roli Jane. Gdyby zdecydowanie się nie spodobała naszym specom od kampanii, na pewno o tym usłyszymy. Może ich zainteresuje, że chcę grać z narzeczoną. Moim zdaniem to dodałoby pikanterii ich kampanii reklamowej, więc przestań się martwić.

- Nie przyszło ci do głowy, że sam zakładasz sobie pętlę na szyję? - spytał zirytowany Hank. - Uważam, że po takim wybryku będziesz skończony w swojej branży.

- Co ty gadasz? - Julian zerknął na brata.

- Kiedy sprawa wyjdzie na jaw, wszystkie gazety będą o tym pisały. Dobrze wiesz, jakie będą skutki, a zachowujesz się, jakbyś zupełnie się tym nie przejmował.

Julian przez chwilę walczył z pokusą, żeby wyjawić bratu swoje plany. Trzymanie go w całkowitej nieświadomości okazało się marnym pomys-

234 *Natalie Bishop*

łem. Irytował się, że Hank ma tyle zastrzeżeń wobec Dixie. Może gdyby znał prawdę, okazałby jej trochę życzliwości?

- Dlaczego nie lubisz Dixie? - zapytał wprost.

- Lubię - zachnął się Hank - tylko uważam, że to nie jest dziewczyna dla ciebie.

- W takim razie z kim powiniennem się związać? - zapytał szczerze zatroskany Julian. - Sądzisz, że odpowiednia byłaby jedna z tych natrętnych bab, które mi się narzucają?

- Skądże! Potrzebujesz mądrej kobiety obdarzonej zdrowym rozsądkiem.

Julian natychmiast pomyślał o Chloe Kingston. Wiedział, że jest starsza od Dixie, chociaż wcale na to nie wyglądała. Wczoraj wieczorem była niesforna, ale nie ulegało wątpliwości, że posiada umysł w bardzo dobrym gatunku. A także śliczną buzię i porcelanową cerę. Zapamiętał śmiałe spojrzenie szarych oczu.

- Czemu milczysz? - Hank z ciekawością zerkał na brata, gdy parkowali przed biurowcem agencji reklamowej.

- Chciałbym, żebyś zachowywał się dziś uprzejmie wobec Dixie. Wybacz jej tamtego kopniaka. Jestem pewny, że na niego zasłużyłeś.

- Ależ skąd! - obruszył się Hank. - Podczas tańca ni stąd, ni zowąd rzuciła się na mnie.

- Ni stąd, ni zowąd... - powtórzył Julian z szyderczym uśmiechem.

- Pewnie! Chyba jej odbiło - mruknął Hank. Julian zmierzył go kpiącym spojrzeniem i rozpiął pasy bezpieczeństwa.

Ich czworo 235

- Przypomnij mi, żebym jej powtórzył twoje słowa, kiedy przyjdzie do agencji. Zapowiada się ciekawe spotkanie.

- Grała pani tylko w serialu „Rodzina Harringtonów”? - zapytała z kwaśną miną ubrana w ciemny garnitur Sandra Flower, przedstawicielka agencji reklamowej. Sprawiała wrażenie niezadowolonej z obecności Dixie, która nerwowo oblizwała usta.

- Występowałam także w reklamach. To była cała seria.

Zaciekawiona Sandra uniosła brwi.

- Promocja kociego żwirku - wyjaśniła Dixie. Gdy Hank chrząknął znacząco, obrzuciła go karcącym spojrzeniem. Znów miał na sobie hawajską koszulę i spodnie w kolorze khaki.

- Reklamę nadawały ogólnokrajowe stacje telewizyjne - wtrącił Julian.

- Mówisz o tej, w której kot goni psa? Grałaś dziewczynę, która go ratuje z kocich pazurów i przez cały czas targa ze sobą różową torbę z kocim żwirkiem, prawda?

- Masz dobrą pamięć - odparła spokojnie Dixie, nie dając się sprowokować. Z ponurą miną przyznała w duchu, że tamten filmik rzeczywiście nie był największym aktorskim wyzwaniem w jej życiu.

Przygnębiona zerknęła na Juliana, który mrugnął do niej porozumiewawczo.

- To reklama sprzed paru lat, prawda? - upewniła się Sandra, robiąc notatkę.

Dixie ponuro skinęła głową.

236 *Natalie Bishop*

- Oglądałam „Rodzinę Harringtonów”, ale pani sobie nie przypominam.

Dixie odetchnęła głęboko, starając się zachować spokój.

- Grałam cheerleaderkę, która sfalszowała wyniki badań lekarskich i musiała zmienić szkołę.

Gdy Hank znowu chrząknął, spiorunowała go wzrokiem. Miała ochotę powiedzieć, że bieganie po dżungli w skąpym stroju również nie jest zadaniem aktorskim na miarę nominacji do Oscara.

Darowała sobie tę uwagę, bo siedziała twarzą w twarz z producentką inkryminowanej reklamówki.

Ugryzła się w język.

- Serial nakręcono jakiś czas temu - przypomniała Sandra, notując pilnie.

Dixie kiwnęła głową. Jak na fatalistkę przystało, doszła do wniosku, że nic z tego nie będzie. Wokół same negatywne wibracje. Wszystko sprzysięgło się przeciwko niej. Zły omen. Bała się, że dziś po południu na pierwszych zajęciach w szkole aktorskiej Palmera Michaela też wypadnie kiepsko. Może przesadziła, mierząc siły na zamiary? Należało chyba zacząć ostrożniej.

Sandra z uwagą przyglądała się Dixie.

- Proponuję więc zdjęcia próbne. Niech kamera przyjrzy się pani. Trochę inaczej wyobrażaliśmy sobie Jane.

- A mianowicie? - wpadł jej w słowo Julian.

- Chwileczkę... - Sandra sięgnęła za siebie po jedną z gazet leżących na bocznym stoliku. Rozłożyła ją, podsuwając gościom.

Ich czworo 237

Niezbyt ostre, czarno-białe zdjęcie przedstawiało zemdloną Chloe chronioną mocnym ramieniem Juliana. Podpis głosił: „Naręczona pada w objęcia swego Tarzana”.

Dixie westchnęła, a Julian jak urzeczony wpatrywał się w fotkę. Siedzący po drugiej stronie stołu Hank wyciągał szyję, żeby coś zobaczyć.

- Próbne zdjęcia odbędą się pod koniec tygodnia - powiedziała Sandra. - Możecie tu przyjechać w piątek?

Julian niechętnie podniósł wzrok i spojrzała na Dixie, która skinęła głową, choć była mocno zbita z tropu.

- Dobrze. Będziemy w kontakcie.

Oszołomiona Dixie machinalnie uścisnęła dłonie pracowników agencji reklamowej i wyszła z sali konferencyjnej, a za nią Julian i Hank.

- Tego chciałeś, prawda? - powiedział cicho młodszy z braci.

Julian w milczeniu kiwnął głową. Hank popatrzył na Dixie, która uświadomiła sobie nagle, że nie czuje już niechęci do tego lekkoducha. Gdyby mogła, zaraz wspięłaby się na palce i pocałowała go w usta.

- Co powie na to Chloe? - zapytał Julian, przerywając milczenie.

O rany! - pomyślała z przerażeniem Dixie.

Samopoczucie mam fatalne, pomyślała Chloe. To nie jest śmiertelna choroba, ale po wczorajszej konfrontacji z Julianem należy mi się chwila oddechu, prawda?

238 *Natalie Bishop*

Wytarła ręcznikiem mokre włosy i sięgnęła po suszarkę. Gdy była uczesana, doszła do wniosku, że ma dość słodkiego nieróbstwa, i postanowiła iść do pracy.

Powrót do codziennej rutyny podziałał na nią kojąco. Ubrała się i wyszła. W drodze do pracy kupiła „New York Timesa”. Poniedziałkowa krzyżówka była zawsze bardzo łatwa, więc tanim kosztem można się było dowartościować. Chloe poweselała, nabrała otuchy i doszła do wniosku, że znajomość Dixie z Julianem to nic poważnego. Jej siostra nie zaręczyłaby się na drugiej randce. Jak można podejrzewać ją o taki idiotyzm! Chloe uznała, że nie ma powodów do obaw.

- Cześć, Toni - powiedziała do spotkanej w holu koleżanki.

- Cześć - pisnęła Toni, spoglądając na nią szeroko otwartymi oczyma.

Co z nią, pomyślała Chloe, wyjmując gazetę z dużej torby. Na jej biurku leżało kolorowe czasopismo. Jakiś tabloid, ale nie z tych najgorszych. Wzięła go do ręki i podeszła do ekspresu, żeby zrobić sobie kawę.

- Chloe!

Wzdrygnęła się, kompletnie zaskoczona.

- Na miłość boską! Ale mnie przestraszyłeś, Ed! - zbeształa jednego z wziętych adwokatów. - Chcesz, żebym dostała ataku serca?

- Co innego widzisz, co innego słyszysz - powiedział ni w pięć, ni w dziesięć, uśmiechając się szeroko.

- Pomylili cię z siostrą. Zamienili imiona.

Ich czworo 239

Przyznaj się, która z was się zaręczyła? Chcesz coś ukryć przed kolegami?

Chloe zmierzyła go badawczym spojrzeniem. Zwykle mówił do rzeczy i zachowywał się, jak należy.

- Czytałaś gazety?

Sięgnęła po leżący na biurku „New York Times”, ale Ed nerwowo zamachał rękami i zawołał:

- Nie, nie, nie! Mówię o tej, którą trzymasz w ręku!

Zaciekawiona rozłożyła brukowca i na stronie tytułowej ujrzała zdjęcie, a na nim siebie i Juliana. Nogi się pod nią ugięły, więc opadła na najbliższy fotel. Zamknęła oczy i przezornie odczekała trzy sekundy, nim odważyła się znowu popatrzeć na stronę tytułową. Zdjęcie nadal tam było.

- O nie!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Chloe, nie mogę teraz rozmawiać - tłumaczyła półgłosem Dixie, osłaniając dłonią słuchawkę, żeby inni jej nie słyszeli. - Jestem w szkole aktorskiej. Za parę minut zaczynam pierwszą lekcję.
- Wspaniale! Naprawdę tak myślę - zapewniła poirytowana Chloe. - Ale to się musi skończyć. W firmie wszyscy myślą, że chodzę z Julianem i robią ze mnie pośmiewisko. - Umilkła na chwilę, a potem dodała: - Nienawidzę ich!
- Cicho! Nie rozśmieszaj mnie!
- *Et tu, Brute, contra me?*¹ To nie jest zabawne.

¹ *Et tu, Brute, contra me?* - łac: I ty, Bratusie, przeciwko mnie. Słowa wypowiedziane w I wieku przed Chr. przez Gajusza Juliusza Cezara do Marka Brutusa, gdy okazało się, że ten ostatni uczestniczy w spisku przeciwko Cezarowi, swojemu dobroczyńcy.

Ich czworo 241

- Porozmawiamy, jak wrócę. Pa, muszę lecieć. - Dixie przerwała połączenie.

Gdy Chloe odkładała słuchawkę, do jej pokoju wpadła Toni z naręczem czasopism. Uśmiechnęła się, mrugnęła porozumiewawczo i wyszła.

To była kropla, która przepełniła czarę goryczy. Chloe wstała i chwyciła torebkę, zahaczając paskiem o oparcie krzesła. Zachwiała się na nogach i uderzyła kolaniem o biurko. Policzyła wolno do trzynastu (to była jej szczęśliwa liczba), zsunęła pasek torebki z oparcia, rozmasowała bolące kolano i poszła do windy

- Wychodzisz? - spytała z niewinną minką uśmiechnięta Toni.

- Mam do załatwienia kilka spraw.

- Pozdrów ode mnie Juliana! - krzyknęła za nią Toni.

Chloe podjęła rękawicę. Uśmiechnęła się promiennie do beznadziejnej recepcjonistki i oznajmiła nonszalancko:

- Julian i ja umówiliśmy się na wspólną kąpiel. Zamierzamy kochać się namiętnie przez cały wieczór i noc. To będą niezapomniane chwile. - Mrugnęła porozumiewawczo do Toni, jakby naprawdę dała się wyciągnąć na zwierzenia. - Postanowiłam wysmarować go całego roztopioną czekoladą i zlizać ją do ostatniej kropli. A potem... - Wzruszyła ramionami. - Uprzedzam, że jutro spóźnię się do pracy.

Toni wpatrywała się w nią oczyma wielkimi jak spodki.

242 *Natalie Bishop*

Koniec przedstawienia, pomyślała Chloe, wchodząc do windy. Przysięgła sobie, że porozmawia z Dixie, gdy ta wróci do domu. Najwyższy czas, żeby siostrunia wyznała prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.

- To ma być odkrywcze i ciekawe, Stefanie? - Palmer Michaels szydził ze studenta grającego rozbitka, który cudem ocalał z tonącego statku i na dalekiej wyspie spotkał przedstawicieli cywilizacji pozaziemskiej.

- Dzięki za dobre słowo - mruknął Stefan. Dixie bardzo mu współczuła. Odegrana przez niego etiuda była jej zdaniem dość zabawna, szczególnie gdy częstował kosmitów wyjętymi z kieszeni cukierkami. Sam jeden całkiem udatnie odgrywał wszystkie role, lecz Palmer Michaels, bardzo wymagający wobec swoich słuchaczy, uznał, że używając rekwizytu, złamał zasady.

- A teraz... - Popatrzył na listę. - Panna Kingston - rzekł z nieskazitelną dykcją. - Zagra pani orła. A nasz kochany Matt będzie jaguarem. Wlejcie w tę scenę prawdziwe życie. Niech uwierzę, że to się dzieje naprawdę.

Dixie znieruchomiała na moment. W głowie miała kompletny zamęt. Dlaczego na pierwszej lekcji przyszło jej grać ptaka? I to z Mattem, ulubieńcem wykładowcy! Miała nadzieję, że nim zostanie rzucona na głęboką wodę, przez jakiś czas jako początkująca będzie podlegała ochronie, lecz bardzo się myliła. W co ja się wpakowałam? -jęcza-

Ich czworo 243

ła bezgłośnie, lecz po chwili skarciła się za ten idiotyczny lament. Była przecież zawodową aktorką, więc musi sprostać wyzwaniu.

Poruszała ramionami, jakby unosiła się w powietrzu, a kochany Matt, obsadzony w roli jaguara, próbował ją schwytać. Gdy wbił pazury w jej kostkę, nie wytrzymała i krzyknęła:

- Ja fruвам, głupku. - Rozzłoszczona wyrwała nogę z jego łap. - Jestem pół kilometra nad tobą! Nie zdołasz do mnie doskoczyć.

- W takim razie kończę występ. - Kochany Matt wyprostował się, skrzyżował ramiona na piersi i spojrzał na nią z góry.

- Dzieci, dzieci! - uspokajał ich Palmer, klaszcząc w dłonie. - Pamiętajcie, że mamy interpretować rzeczywistość. Trzeba się wczuć w samego siebie, szukać w sobie granej postaci. Panno... - Ponownie spojrzał na listę. - Panno Kingston, gra pani sobą, nikim innym.

Czyżby? Dixie zrobiła mądrą minę, jakby wzięła sobie głęboko do serca radę wykładowcy.

- I proszę nie wyzywać kolegów. To u nas zabronione.

Dixie poczuła na sobie karcące spojrzenia kolegów, którzy potakująco kiwali głowami. Palmer zwrócił się do swego pupila.

- Nasz kochany Matt świetnie zagrał dzikie zwierzę: silne, zręczne, skradające się wśród zarośli. Serdeczne dzięki.

Pozostali słuchacze uprzejmie klaskali.

- Myślałby kto! Dzikie zwierzę, silne i zręczne,

244 *Natalie Bishop*

skrada się wśród zarośli - mamrotała sarkastycznie parę godzin później, gdy „U Diamonda” wskazywała stolik na patio kolejnej parze. Jak zwykle w poniedziałek tylko część miejsc była zajęta.

Wróciła do recepcji i zadzwoniła do Chloe. Próbowała czterokrotnie, ale nikt nie podnosił słuchawki.

Gdy podniosła wzrok, przez otwarte drzwi ujrzała Hanka wysiadającego z mercedesa. Wręczył portierowi kluczyki i wszedł do holu. Poruszał się z niezrównaną gracją. Niczym jaguar, silny, zręczny, skradający się wśród zarośli...

- Przychodzę z misją pokojową - oznajmił, unosząc ręce. - Musimy omówić kilka spraw.

- Gdzie Julian?

- W klubie. Albo w domu. Nie mam pojęcia. Nie wie, że tu przyszedłem. Inaczej by mnie zabił. Ale nie mam wyjścia, muszę znać odpowiedź na kilka ważnych pytań. Od niego nic się nie dowiem.

Zakuty łeb! Kretyn do kwadratu! Mam nadzieję, że ty masz więcej zdrowego rozsądku.

Przygotował się do tej rozmowy, pomyślała. Znała się na aktorskich sztuczkach. Przemyślał wcześniej te kwestie i wykuł je na pamięć.

- Będę czekać przy barze.

Kochany Matt wyglądałby przy nim jak postać z marnej kreskówki.

Chloe szybko pożałowała swoich słów. Co ją podkusiło, żeby w obecności Toni wygadywać takie głupstwa? Rozżalona na samą siebie wróciła do domu. Czerwona lampka automatycznej sek-

Ich czworo 245

retarki pulsowała szybko. Zapewne ktoś dzwonił i zostawił wiadomość. Chloe natychmiast ją odśluchała.

- Cześć! - rozległ się głos rozentuzjzmowanego Brandona, agenta Dixie. - Jest super, kochanie! Masz pojęcie, kto dzwonił? Producent kociego żwirku! Chce, żebyś znowu grała w ich reklamach. Kurczę! Naprawdę jesteś zaręczona? Ale jaja! Coś ty zrobiła z włosami? Dlaczego na zdjęciu są takie ciemne! Jako blondynka bardziej mi się podobasz. Cześć, mała. Odezwij się.

- Na fotce widać mnie i moje włosy - obruszyła się Chloe. Czy ten głupi Brandon nie potrafi rozróżnić jej i Dixie? Co za głupek! Przecież nie są bliźniaczkami.

Kilkanaście minut przesiedziała przy telefonie w nadziei, że Dixie się do niej odezwie. Sama nie mogła jej złapać. Siostrunia była zajęta. Kiedy czekała beczynn timer, po raz kolejny uświadomiła sobie, że sprawcą tego całego zamieszania, które nastąpiło w ich życiu, jest Julian. Co on knuje? O co mu chodzi? Należy to sprawdzić. Powinna stanąć z nim oko w oko, odbyć poważną rozmowę, zadać właściwe pytania, użyć odpowiedniego tonu. Zero agresji. Wyłącznie troska starszej siostry o szczęście i powodzenie młodszej. Tak powinna się zaprezentować.

Nie czekając, aż ogarną ją wątpliwości, pobiegła do auta i ruszyła w stronę domu Juliana. Dixie powiedziała jej wczoraj, gdzie mieszkają obaj bracia. Bez trudu dotarła na miejsce i zaparkowała na

246 *Natalie Bishop*

kamiennym podjeździe. Wsiadła z auta, podeszła do drzwi i nacisnęła dzwonek.

Policzę do dziesięciu i znikam, pomyślała. Gdy doszła do siedmiu, usłyszała warkot nadjeżdżającego samochodu. Odwróciła się i zobaczyła nowiutkiego bentleya. Angielska marka. Julian lubił europejskie auta.

- Cześć - powiedział, uśmiechając się do niej na powitanie. Wsiadł z samochodu i podszedł bliżej. - Przyjechałaś mnie odwiedzić?

- Ja... Tak, chciałam się z tobą zobaczyć, bo... Po prostu wpadłam i już. Dixie wspomniała, że tutaj mieszkasz.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, że Julian ma na sobie sportowy strój. Zapewne wrócił z siłowni. Czoło miał spocone, a ubranie lekko wilgotne.

- Muszę wziąć prysznic - mruknął przepaszająco, wskazując nieświeży strój. - Możesz chwilę poczekać?

- No... Tak. Oczywiście.

Zaprowadził ją do salonu i zniknął. Po chwili usłyszała szum wody. Niesforna wyobraźnia podsunęła jej wizję nagiego mężczyzny stojącego pod ciepłym strumieniem. Cholera, dlaczego w tym pokoju jest tak gorąco, pomyślała zirytowana, gdy zakreśliło jej się w głowie.

Szum wody ucichł.

- Zaraz wracam - usłyszała głos Juliana.

- Nie spiesz się. Poczekaam! - odkrzyknęła zmienionym głosem.

Dziesięć minut później wszedł do salonu, prze-

Ich czworo 247

brany w czarne dżinsy i rozpiętą do pępka ciemną koszulę z denimu. Włosy miał wciąż mokre. Podszedł do kanapy podwijając rękawy. Chloe obserwowała go uważnie, jakby zamierzała w domowym zaciszu naśladować charakterystyczne gesty i sposób chodzenia.

- O czym chciałaś porozmawiać? - spytał. Odchrząknęła nerwowo, ponieważ uświadomiła sobie, że popełniła błąd. Należało przygotować się do rozmowy, spisując wcześniej pytania. Byłoby lepiej, gdyby spotkali się w jakiejś kawiarni albo restauracji. Na terytorium Juliana czuła się niepewnie.

- Nasza znajomość zaczęła się fatalnie, więc chciałaby to naprawić. Zależy mi na rzeczowej dyskusji. Chcę usłyszeć całą prawdę. Na razie nic nie mów. Mam dość kłamstw - uprzedziła jego zastrzeżenia. - Dixie też mnie zbywa. Przypuszczam, że nie pozwalasz jej na szczere zwierzenia. Postanowiłam cię przekonać, żebyś powiedział mi wreszcie, co jest grane. Nie wierzę w wasze zaręczyny. To poważna życiowa decyzja, której nie podejmuje się po kilku randkach. Zdradzisz mi wreszcie, co się dzieje? Julian z uwagą przyglądał się Chloe. Miała wyrazistą twarz, zdradzającą natychmiast wszystkie uczucia. Gra emocji była tak zajmująca, że nie potrafił od niej oderwać wzroku. Jak urzeczony wpatrywał się w Chloe. Niczego nie udawała i mówiła od razu, co myśli," nie zastanawiając się nad konsekwencjami swoich słów. Zero aktorstwa.

248 *Natalie Bishop*

Wspominając o swoich odczuciach, znajdowała potrzebne słowa i bez trudu trafiała w sedno. Szczerze troszczyła się o Dixie, a podczas rozmowy starała się nad sobą panować. Była w tym prawdziwa.

- Nie zrobię twojej siostrze żadnej krzywdy.
- Powiedz tylko, o co chodzi. Do czego ci jest potrzebna?
- Przestań się zamartwiać.

Urażona Chloe podniosła wyżej głowę.

- Liczy się tylko seks, prawda? Sypiasz z nią i nic poza tym.
- Słucham? - Julian był zaskoczony nagłą zmianą tematu.

Usiadł na kanapie naprzeciwko Chloe, która rozparła się wygodnie na sofie obitej czarną skórą i skrzyżowała ramiona, przybierając pozę osoby stanowczej i zdecydowanej.

- Moja siostra jest ci potrzebna tylko w łóżku. Jesteś erotomanem. Żadnej nie przepuścisz. Do mnie też się wczoraj dobiełaś.

Julian daremnie próbował nad sobą zapanować. W końcu poddał się i wybuchnął śmiechem.

- Nie oświadczyłbym się, gdybym widział w niej tylko kochankę. A do ciebie wcale się nie dobiełaś.
- Czyżby? - mruknęła z powątpiewaniem i uniosła brwi.
- Gdybym naprawdę chciał cię poderwać, zabrałbym się do tego inaczej.
- Lepiej nie próbuj.
- Nie zamierzam. - Zerwał się na równe nogi.

Ich czworo 249

- Mam rozumieć, że nie powiesz mi, o co chodzi w tej zagadce? Nadal będę zdana na swoje domysły?
- Chloe także wstała.
- Proszę! Zgaduj! - Julian szeroko rozłożył ręce.
- Moim zdaniem... to medialna zagrywka służąca zaspokojeniu twojej próżności. Dixie jest tego świadoma i zgadza się na wszystko, bo pomagasz jej zrobić karierę.
- Naprawdę sądzisz, że jestem próżny? Puściła mimo uszu tę uwagę, nie bacząc na ostrzegawczy ton w głosie Juliana. Jej umysł pracował na najwyższych obrotach, więc mnożyła odkrywczyste teorie i stawiała nowe hipotezy.
- Tak się składa, że dziś przestałeś jej być potrzebny. Przedstawiciel dużej firmy chce, żeby zagrała w jego reklamie. Nie musisz jej nic załatwiać. Kontrahenci sami ją znaleźli!
- Co to za firma?
- Moim zdaniem nie powinieneś się...
- Co to za firma? - powtórzył, spoglądając na nią z góry. Różnica wzrostu była spora.
- Producent kociego żwirku! - krzyknęła rozzłoszczona.

Julian natychmiast ochłonął ze złości. Pochylił się, a oczy mu pojaśniały. Wkrótce zanosił się od śmiechu.

Chloe wpatrzona w jego drżące plecy uznała, że gorzej być nie może. To był dla niej feralny dzień. Hank siedział w zacisznym kącie niedaleko baru. Stolik w pobliżu gazowego kominka oddzielono

250 *Natalie Bishop*

solidną przegrodą, więc można tu było uniknąć ciekawskich spojrzeń stałych bywalców oraz snobów, którzy chcieli tylko pokazać się w modnym lokalu.

Gdzie Dixie? Dlaczego nie przychodzi? Zniecierpliwiony Hank bębnił palcami po stole.

Doczekał się w końcu. Gdy szła w jego stronę, patrzył na nią jak w obraz i nie mógł się nasycić pięknym widokiem.

- Jestem - powiedziała, odsuwając krzesło.

- Skończyłam pracę.

- Świetnie. - Nie był w stanie wykrztusić nic więcej, lecz po chwili wziął się w garść i dodał:

- Dobrze, że nie ma Juliana, bo te piranie natychmiast rzuciłyby się na nas.

- Masz na myśli jego wielbicielki?

- Niestety tak. - Hank wzruszył ramionami.

- Stale go otaczają. Są okropnie namolne.

Do stolika podeszła kelnerka. Zdziwiła się trochę, widząc Dixie, która zamówiła sushi.

- Wczoraj jadłaś wołowinę - zdziwił się Hank, ponuro kiwając głową, jakby zawiódł się na niej.

- Uwielbiam sushi, a u nas jest naprawdę dobre.

- Może wbrew moim obawom ty i Julian jednak pasujecie do siebie - odparł nonszalanckim tonem.

- Za mało o tobie wiem. Opowiedz mi o swoim życiu.

- Co chcesz wiedzieć?

- Na przykład jak wyglądało wasze dzieciństwo. Twoje i Chloe.

Dixie nie miała ochoty na zwierzenia. Trak-

Ich czworo 251

towała Hanka dość podejrzliwie i nie zamierzała wtajemniczać go w swoje prywatne sprawy.

- Ojciec zostawił nas zaraz po moich narodzinach - zaczęła wbrew sobie. - Mama umarła na raka piersi, kiedy miałam dwanaście lat. Od tamtej pory wychowywała mnie Chloe. Poszła do szkoły wieczorowej, znalazła posadę w kancelarii prawniczej. Nadal tam pracuje jako asystentka. Stała się niezastąpiona. Bez niej firma przestałaby funkcjonować. Teraz próbuję odwdziaczyć się jej za wszystko, co dla mnie zrobiła. Spłacam swój dług.

Hank nie chciał tego słuchać. Opowieść Dixie nie pasowała do jego teorii, więc zinterpretował ją po swojemu.

- Wszystko jasne! Chcesz zwrócić siostrze pieniądze, które wydała na twoje wychowanie! Tak myślałem. Chodzi o kasę. Ile ci potrzeba? Dostaniesz pieniądze i zostawisz Juliana w spokoju, zgoda? Dixie omal nie udławiła się krawędzią sushi. Zasłaniając usta ręką, sięgnęła po szklankę z wodą i upiła kilka łyków, a potem stanowczym gestem odstawiła naczynie.

- Jaki melodramatyczny chwyt! Mówiłam ci, żebyś przestał zadawać mi pytania. Pogadaj z Julianem. Niech ci powie, w czym rzecz. My dwoje nie mamy już o czym rozmawiać.

- I kto tu się zachowuje jak postać z melodramatu? - Obserwując ściągniętą gniewem śliczną buzię Dixie, przezornie odsunął się z krzesłem na wypadek, gdyby zamierzała kopnąć go pod stołem. Jeden siniak wystarczy.

252 *Natalie Bishop*

- Trudno uwierzyć, że mężczyzna z taką klasą jak Julian ma brata troglodytę. Jesteś wyjątkowym tępakiem i gburem. Chciałam cię przeprosić za tamtego kopniaka, ale zmieniłam zdanie. Uważam nawet, że należy ci się drugi.

- Przestań się złościć. Nie chciałem...

- Hank! - Mocny kobiecy głos wdarł się w cichy szmer rozmów.

Dixie właśnie podnosiła się z krzesła. Los jej sprzyjał. Hank spotkał znajomą, więc miała pretekst, żeby natychmiast wyjść. Popatrzyła na wysoką dziewczynę o bajecznie długich nogach. Ponad metr osiemdziesiąt. Skąpe czarne mini, top z czarnej koronki odsłaniający boski dekolt, regularne rysy i falujące blond włosy. Britta. Supermodelka. Jedna z byłych dziewczyn Juliana.

Britta zmierzyła Dixie spojrzeniem pełnym jadu i tłumionej nienawiści.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W piątek rano Dixie otrzymała dwukartkowy scenariusz. Miała dziesięć minut, żeby nauczyć się roli, co nie było trudne, bo miała do powiedzenia tylko jedno słowo. Grała seksowną, energiczną dziewczynę z ogromnej metropolii, która porzuca wielkomięską dżunglę, żeby przenieść się do prawdziwej, tropikalnej...

No pewnie! Doskonały pomysł.

Julian grał miejskiego Tarzana, który porywa bohaterkę. Scenka nie była trudna do zagrania, lecz mimo to serce Dixie biło coraz mocniej, jakby cała jej kariera zależała od tych kilku chwil. Mimo krzepiących uśmiechów Juliana zdenerwowanie jej nie opuszczało.

Na znak reżysera westchnęła, uniosła stopę i po-

254 *Natalie Bishop*

patrzyła na obcas czółenka. Jęknęła, bo według scenariusza przylepiła się do niego zużyta guma.

- Super - mruknęła z westchnieniem i w tej samej chwili upuściła teczkę. Ze zgrozą patrzyła, jak ważne papiery wysypują się na chodnik.

Reżyser wypowiedział kilka górnolotnych słów i na plan wszedł Julian, żeby porwać zachwyconą Dixie do wilgotnej dżungli.

- Cięcie. Powtarzamy.

Zły znak. Były trzy duble. Wszyscy nabrali wody w usta. Sandra, szefowa produkcji, nie przyszła na próbne zdjęcia, co również źle wróżyło.

Julian nie krył zachwyty.

- Byłaś cudowna - szepnął i uścisnął ją serdecznie.

Zadawała sobie pytanie, czy naprawdę tak uważa, czy tylko nie chce jej sprawić przykrości.

Od wczoraj miała fatalny humor. Wszystko przez tę głupią Brittę, która „U Diamonda” przysiadła się do Hanka i zaczęła tokować. Wkrótce z jej paplaniny Dixie wywnioskowała, że słynny romans z Julianem był tylko mydleniem oczu. Britta chodziła z Hankiem. Rozstali się, ale teraz najwyraźniej postanowiła go odzyskać.

Dixie nie zamierzała jej w tym przeszkadzać. Gdy wstała i ruszyła ku drzwiom, Hank pobiegł za nią. Twierdził, że nie dokończyli rozmowy, ale go wyśmiała. Od słowa do słowa znów doszło do kłótni, więc rozstali się w gniewie. Britta tryumfowała.

Podczas weekendu Chloe dała się młodszej

Ich czworo 255

siostrze we znaki. Milczała uparcie, a zagadnięcia odpowiadała monosylabami.

- Co się dzieje w twojej głowie? - zapytała w końcu zdesperowana Dixie.

- Nic - rzuciła ostro Chloe. - Mam w niej kompletną pustkę. Nie mogę złapać kontaktu z własnym mózgiem. Przestałam myśleć.

Poza tą żalną deklaracją Dixie nie udało się wyciągnąć z niej ani słowa poza informacją, że dzwonił Brandon. Kiedy odezwała się do niego, usłyszała, że dawny kontrahent życzy sobie, aby ponownie zagrała w reklamówce kociego żwirku.

- Czy ta propozycja ma jakiś związek z nowiną o zaręczynach? Moje akcje zwyżkują, bo jestem kobietą Juliana? - spytała kpiąco.

- No pewnie! Nie będę ci mydlić oczu. Julian to gwiazdor. Ale super! Wychodzisz za symbol seksu! Miała ochotę krzyknąć, że na razie nie planuje ślubu, ale Brandon perorował dalej, nie dopuszczając jej do głosu. Okazało się, że Heather Amherst, która przejęła po niej rolę cheerleaderki, bardzo się spodobała reżyserowi i scenarzyście, więc podpisano z nią kontrakt. Dziewczyna, którą grała, stopniowo zyskiwała na znaczeniu. I pomyśleć, że dostała rolę tylko dlatego, że Dixie, która wlała mnóstwo życia w swoją postać, postanowiła zrezygnować z występów w serialu.

- Życie jest niesprawiedliwe - oznajmiła Brandonowi i nie czekając, co na to powie, odłożyła słuchawkę.

W głębi ducha miała nadzieję, że zdjęcia próbne

256 *Natalie Bishop*

wypadły dobrze i będzie mogła partnerować Julianowi. Wolała nie wracać do reklamy kociego żwirku. Włączyła telewizor i przez dziesięć minut oglądała „Rodzinę Harringtonów”, ale gdy na ekranie pojawiła się Heather, natychmiast wyłączyła odbiornik.

Mogła grać tę postać. Sama była sobie winna.

W poniedziałek zadzwonił Julian i oznajmił, że mają oboje przyjechać do agencji reklamowej. Dixie nie oczekiwała przyjemnych nowin, ale chętnie wyrwała się z domu. Gdy czekali na Sandrę negocjującą właśnie szczegóły nowego kontraktu, rozmowa zeszła na Chloe.

- Co u niej? - spytał nonszalancko Julian.

- Jest dziwnie milcząca.

- To znaczy?

- Od kilku dni prawie się do mnie nie odzywa.

- Jest poważnie zaniepokojona, bo podaliśmy do prasy wiadomość o zaręczynach. Gdy do mnie wpadła, próbowałem ją uspokoić. Niestety, daremnie.

- Naprawdę u ciebie była? Kiedy? - spytała Dixie.

- Nie wspomniała ci o tym? Parę dni temu. Nie wierzyła, że jesteśmy zaręczeni, ale chyba udało mi się ją przekonać, że to prawda. Zresztą sam nie wiem. Może zmieni zdanie, gdy pojedziemy razem na Hawaje?

- Proszę? - Dixie nie rozumiała, o co chodzi.

- W najbliższy poniedziałek lecimy na Hawaje. Będziemy kręcić reklamę.

Ich czworo 257

- Chwileczkę! Nie wiadomo, czy się spodobałam. Nikt jeszcze do mnie nie dzwonił. Lecimy w poniedziałek? Na długo?

- Wiem z pewnego źródła, że dostałaś tę rolę

- zapewnił. - Na Hawajach spędzimy prawie cały tydzień.

- Nie mogę, ot tak, rzucić posady „U Diamonda”. To moja praca!

- Dixie! - Julian uśmiechnął się pobłaźliwie.

- Masz nową pracę. Przecież chciałaś grać.

- Ale...

W tym momencie podeszła do nich Sandra.

- Wszystko ustalone - oznajmiła.

- Naprawdę chcecie, żebym zagrała z Julianem w reklamie? - spytała z niedowierzaniem Dixie.

- Oczywiście. Dlatego się dziś spotkaliśmy.

- Sandra popatrzyła na nią jak na idiotkę, więc Julian wtrącił pojednawczym tonem, żeby zatrzeć złe wrażenie:

- Dixie chciała się tylko upewnić, czy dostała rolę. W poniedziałek rano odlatujemy na Hawaje, prawda?

- Tak. Zarezerwuję bilety i powiadomię was, co i jak. Dixie, daj mi telefon twojego agenta.

Sandra zapisała numer Brandona i odeszła bez pożegnania.

- Zjemy razem obiad? - spytał Julian.

- Niedługo mam zajęcia w szkole aktorskiej.

- Jak ci idzie? - zainteresował się Julian.

- Gorzej niż myślałam. Palmer Michaels jest twoim dobrym znajomym, więc na pewno wiesz, że

258 *Natalie Bishop*

mocno daje się we znaki słuchaczom. Niełatwo go zadowolić.

Julian wybuchnął śmiechem.

- Hank nazywa go starym bufonem, a ja przyznaję mu rację.

- Naprawdę tak źle o nim myślisz?

- Albo i gorzej. Po przyjeździe do Los Angeles od razu stało się dla nas jasne, że szkoła aktorska Palmera jest najlepsza. Hank poszedł mnie tam zapisać, a mistrz wziął go za początkującego aktora, zaciągnął do klasy i kazał zagrać miskę płatków kukurydzianych. Świetna historia! Poproś Hanka, żeby ci ją opowiedział.

- Miskę płatków kukurydzianych? A ja myślałam, że się na mnie uwziął, bo musiałam udawać orła - oznajmiła Dixie i odetchnęła z ulgą.

- Lekcje u Palmera nie należą do najprzyjemniejszych. Jeśli za bardzo cię stresują, to je rzuć. Ja tak zrobiłam.

- Sądziłam, że przyjaźnisz się z mistrzem, a ty mu zwiałeś! Ja nie zrezygnuję. Dzięki, że mnie tam zapisałeś - powiedziała z uśmiechem. - Wiesz co? Chodźmy na obiad. Czasu jest dosyć.

- Dobra. Jedziemy do „Bistra”. Za pół godziny z okładem ma tam być Hank...

Chloe wpadła do „Bistra” i rozejrzała się nerwowo. Miała piętnaście minut spóźnienia. Za szybą dzielącą ogródek i salę restauracyjną spostrzegła znajomą postać Hanka. Natychmiast przyłączyła się do niego.

Ich czworo 259

- Przepraszam za spóźnienie. Nie mogłam się wyrwać z pracy. W piątki zawsze mamy urwanie głowy.
- Nic się nie stało. Julian będzie tu najwcześniej za pół godziny. Czas nagli, a zatem do rzeczy.
- Wierzysz w to, co gazety piszą o jego zaręczynach z Dixie?
- Raczej nie - mruknęła niepewnie. - Według mnie to mało prawdopodobne. Moja siostra nie mogła zakochać się w takim bufonie. Wybacz, mówimy o twoim bracie, ale sam widzisz, że nieustannie otacza go wianuszek kobiet, a on nie robi nic, żeby zniechęcić do siebie natrętne wielbicielki.
- Taka jest cena popularności. W tym zawodzie trzeba się liczyć z widzami - tłumaczył Hank, a po chwili dodał wbrew sobie: - Moim zdaniem Julianowi naprawdę zależy na Dixie.
- E tam! On się interesuje wyłącznie sobą
- odparła napastliwym tonem.
- Złóścisz się, jakbyś była na najlepszej drodze, żeby się w nim zakochać - mruknął Hank, nie dając po sobie poznać, co naprawdę czuje.
- Proszę? - Chloe zerwała się na równe nogi.
- Wbij sobie do głowy, że twój brat nic dla mnie nie znaczy. To obrzydliwy egoista! Poza tym znakomicie się prezentuje, więc pewnie nic nie jest wart. Nawiasem mówiąc, ty również masz ten sam problem.
- Śmiało, wyładuj się na mnie i zdradź, co naprawdę czujesz! - zachęcał Hank z kpiącym uśmiechem.

260 *Natalie Bishop*

- *Źle* zrobiłam, spotykając się z tobą. Trudno liczyć na twoją pomoc. - Zirytowana Chloe pokręciła głową. - Muszę wypić coś mocniejszego, nim wrócę do kancelarii. Inaczej pęknię ze złości. No, nie wiem... O tej porze mało kto sięga po drinki.

Hank skinął na kelnera.

- Gdzieś w imperium brytyjskim na pewno jest teraz czas na drinka, więc śmiało możesz się napić - uspokoił ją żartobliwie i zamówił dwa razy cosmopolitan w dużych kieliszkach do martini. Gdy kelner wrócił z trunkami, sięgnęli po nie jednocześnie, popatrzyli na siebie z uśmiechem i wznieśli toast. Taki obrazek ukazał się oczom Dixie i Juliana, gdy weszli do „Bistra”. Chlow i Hank robili dobrą minę do złej gry, zalewając robaka, lecz z daleka sprawiali wrażenie, jakby świętowali.

Ogarnięta zazdrością Dixie miała wrażenie, że krew się w niej gotuje, ale jej zdenerwowanie było niczym w porównaniu z wściekłością, która ogarnęła Juliana, kiedy popatrzył na upojne tete-a-tete Chloe z jego bratem.

Wieczorem Dixie z ponurą miną rozglądała się po sali z miejsca, gdzie hostessy czekały na gości wchodzących do holu. Nieco wcześniej powiedziała szefowej o zmianach, które zaszły w jej zawodowym życiu.

- Będzie nam ciebie brakowało - usłyszała. Niezadowolona kierowniczką cmoknęła znacząco i pokiwała głową.

Ich czworo 261

Trudno liczyć na zrozumienie i pomoc zwierzchników, pomyślała z goryczą Dixie. Od początku była tego świadoma. Kiedy dostała pracę, w głębi ducha miała nadzieję, że nie zagrzeje w niej miejsca, bo wróci do aktorstwa, lecz nie śmiała przypuszczać, że tak jej się powiedzie. Na razie była zbyt oszołomiona, żeby określić, co czuje.

Myśl o korzyściach...

Na parę godzin przed zamknięciem „U Diamonda” panował okropny zamęt. Rozgorączkowani goście tańczyli w rytm muzyki, śmiali się i głośno rozmawiali. Obserwując ich, przestała żałować, że odchodzi. Miała dość patrzenia na to pandemonium i wysłuchiwanie krytycznych uwag chimerycznych klientów.

- Chcę rozmawiać z kierownikiem! - wrzeszczał na cały głos jeden z nich. Co wieczór pojawiał się przynajmniej jeden taki pieniacz.

- Zaraz przyjdzie - oznajmiła, kłamiąc w żywe oczy, bo nie miała pojęcia, gdzie jest teraz szefowa.

Cały personel lokalu dwoił się i troił, żeby sytuacja w lokalu nie wymknęła się spod kontroli. Typowy piątek „U Diamonda”.

W takiej chwili do restauracji wkroczył Hank. Podeszedł do stanowiska Dixie i odczekał chwilę, aż zwróci na niego uwagę. Pochyliła się, żeby łatwiej przekrzyczeć zgiełk, i spytała:

- Co się stało?

- Przyszedłem się napić. Chciałbym też pogadać.

- Ze mną? Na razie to się nie da zrobić. Mamy...

262 *Natalie Bishop*

pewne kłopoty. - Wskazała awanturującego się gościa, który wrzeszczał na całe gardło, wymyślając personelowi lokalu.

- Marne sushi? - zapytał kpiąco Hank, a Dixie rozchmurzyła się od razu.

- Raczej słony rachunek. Tak mi się wydaje.

- Pójdę do baru na piętrze. Kiedy skończysz, może pogadamy?

Nie miała ochoty na dyskusję o rzekomym związku z Julianem, ale kusilo ją, żeby spędzić w towarzystwie Hanka trochę czasu, więc targana sprzecznymi uczuciami kiwnęła głową i zapytała:

- Gdzie Julian?

- W domu. Ma humory.

- Dlaczego?

- Skąd mam wiedzieć? - Hank wzruszył ramionami.

W „Bistrze” po wyjściu Chloe i brata też był dziwnie milczący.

- Hank! - Piskliwy kobiecy głos zabrzmiał donośniej od muzyki i zgiełku rozmów.

Dixie rozejrzała się i zaraz posmutniała, widząc śliczną Britte.

Przeciągły jęk Hanka utonął w ogólnym zgiełku, ale nie można było nie dostrzec miny wyrażającej skrajną irytację. Chwilowy kaprys; przejdzie mu, uznała Dixie, ponieważ Britta, nie bacząc na chmurną minę Hanka, wzięła go pod rękę i zaczęła uroczo szczebiotać. Oboje ramię przy ramieniu wchodzili po schodach.

Ich czworo 263

Może ukartowali przypadkowe z pozoru spotkanie, zastanawiała się ponuro Dixie.

Gdy miała wreszcie chwilę oddechu, zadzwoniła do Chloe.

- Hank tu jest - powiedziała. - Z Brittą.

- A gdzie Julian? - chciała wiedzieć Chloe. - To jej były, prawda?

- Otóż nie! - Dixie zabrakło wcześniej sposobności, żeby opowiedzieć siostrze o sekretnych romansach supermodelki, więc teraz w kilku zdaniach streściła całą historię. - Mówię ci, po prostu uwiesiła się na nim. Niedobrze się robi od takiego widoku.

Chloe odsunęła słuchawkę od ucha i popatrzyła na nią ze zdumieniem.

- Można by pomyśleć, że sama kochasz się w Hanku.

- Co ty! Ależ skąd! Żal mi go, bo ta Britta uczepliła się jak rzep psiego ogona. Po prostu szkoda mi biedaka - mamrotała Dixie. Wymówiła się nadmiarem pracy i przerwała połączenie.

Chloe długo siedziała bez ruchu, trzymając w dłoni słuchawkę i analizując niedawną rozmowę.

Kwadrans później jechała samochodem do restauracji „U Diamonda” i nuciła cicho. Kto wie?

Przypuśćmy, że Dixie wcale nie kocha Juliana, tylko Hanka... Uznała, że w takim wypadku powinna jednak trzymać rękę na pulsie i obserwować Brittę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

„U Diamonda" panował tłok i okropny gwar, kiedy Chloe wkroczyła tam, szukając siostry. Szła przy ścianie, torując sobie drogę wśród rozgadanych bywalców czekających na wolny stolik. Po chwili przepchała się do recepcji, gdzie krępy osiłek z ogoloną głową rugał wystraszoną dziewczynę o rozbieganych oczach. Dixie tam nie było. Gdy Chloe zapytała o nią jedną z przechodzących obok kelnerek, została skierowana na piętro. Spłoszona pannica pełniła dyżur w zastępstwie.

W holu zrobił się szum i do restauracji weszła znana aktorka. Chloe natychmiast ją poznała. Ta głupia żoźła złośliwie komentowała w brukowcach zdjęcie Juliana i Chloe. Tłum oczekujących rozstał się na moment niczym biblijne fale Morza

Ich czworo 265

Czerwonego. Po chwili przejście się zamknęło. Na widok Chloe aktorka wyprostowała się i dumnie podniosła głowę niczym królowa srebrnego ekranu, choć w rzeczywistości była tylko jedną z wielu gwiazdek, kreowanych masowo przez wytwórnie filmowe.

- No proszę! Pracujesz tu, prawda? - Obrzuciła taksującym spojrzeniem figurę, twarz i włosy Chloe, która przyznała samokrytycznie, że gdyby chciała konkurować z tą ślicznotką, powinna natychmiast powiększyć biust, i to sporo. Nieważne. Gorzej, że nie mogła sobie przypomnieć nawet jej imienia.

- Patrycja! - krzyknęła, bo nagle doznała olśnienia.

- Owszem - przytaknęła obojętnie tamta. - A ty jesteś nową dziewczyną Juliana. Przyszłam zobaczyć na własne oczy, co z ciebie za cudo. Moim zdaniem nie ma się czym zachwycać - dodała z kpiącym uśmiechem i popatrzyła na tłum spijający słowa z jej ust. Chloe poczuła wzbierającą złość. Patrycja lekko wychyliła się naprzód, prezentując gapiom wspaniały dekolt. - Nie łudź się, mała, że zdołasz przy sobie zatrzymać mężczyznę takiego jak Julian.

Rozzłoszczona Chloe starała się nad sobą panować. Lepiej trzymać język za zębami. Kilka dni temu nagadała bzdur koleżankom z kancelarii, a potem żałowała pochopnie wypowiedzianych słów. Z drugiej strony Jednak Patrycja sama się prosiła, żeby jej utrzeć nosa.

266 *Natalie Bishop*

- Czyżby? Chyba nie wiesz, co mówisz. Nie tylko udało mi się go w sobie rozkochać, lecz także skłonić do małżeństwa.

- Dziennikarzom możesz wstawiać kit, ale ja poznałam się na twoich gierkach! Co ty wiesz o facetach? Nie masz pojęcia, jak zadowolić mężczyznę. - Patrycja obrzuciła Chloe pogardliwym wzrokiem, a nie doczekawszy się odpowiedzi, spojrzała na gapiów przysłuchujących się tej pyskówce.

- O to powinnaś raczej zapytać Juliana - odcięła się Chloe, świadoma, że dryfuje ku niebezpiecznym tematom. Wbrew swoim intencjom nie była w stanie zapobiec katastrofie. - Powiedział, że dopiero przy mnie jego życie erotyczne nabrało smaku i barw. Podczas ostatniej randki było nam cudownie. Julian mówi, że jestem wspaniałą kobietą. Mój największy walor to naturalność. Nie muszę niczego udawać ani szprycować się silikonem. - Chloe spojrzała wymownie na przepastny dekolt Patrycji, która zamrugła i zrobiła się czerwona.

Przejęci gapie zgodnie wstrzymali oddech, a Chloe poczuła, że włos jej się jeży na karku. Uwaga, niebezpieczeństwo! Ratuj się, kto może! Odwróciła głowę i zobaczyła szefową Dixie.

- Co się tutaj dzieje? - zapytała herod-baba lodowatym tonem.

- Próbowałam tylko wyjaśnić sytuację - odparła Chloe z przymilnym uśmiechem.

Nie ma co, fatalnie przysłużyła się Dixie. Nagle straciła ochotę na spotkanie z siostrą, ale nie mogła teraz odejść, skoro tak narozrabiała.

Ich czworo 267

- Proszę opuścić nasz lokal - zażądała kierowniczką. Patrycja natychmiast się rozpromieniła,

- Za chwilę. Mam spotkanie... Kierowniczką bez słowa wskazała jej drzwi.

Pokonana Chloe z nosem spuszczonej na kwintę ruszyła do wyjścia.

- Mam niewyparzoną gębę - wymamrotała z irytacją.

Jeden z portierów usłyszał te pomruki i powiedział z uznaniem:

- I świetne nogi.

Czekając, aż sprowadzi auto, stała przed lokalem, nie wiedząc, czy śmiać się do rozpuku, czy płakać.

Hank pije na umór, jakby próbował zalać robaka, pomyślała Dixie, gdy siedzieli przy narożnym stoliku, z dala od ciekawskich gości. Musiała odejść na chwilę, bo jedna z koleżanek odwołała ją, żeby opowiedzieć o niemiłym incydencie, w którym uczestniczyła Chloe. Po namyśle Dixie machnęła na to ręką. Sama świadomość, że od jutra nie będzie pracować „U Diamonda”, przyprawiała o zawrót głowy. Dixie miała wrażenie, że z ciężkiego więzienia nareszcie wyrwała się na swobodę.

Gdy wróciła do stolika, Hank był w ponurym nastroju. Dixie uznała, że upił się na smutno.

- Cześć, przystojniaczku - powiedziała z pobłażliwym uśmiechem. - Co u ciebie?

- Nie pogadaliśmy - mruknął, sącząc kolejne piwo.

- Mam cię odwieźć do domu?

268 *Natalie Bishop*

- Nie. Pojadę taksówką.

- Naprawdę? A może jednak wolisz, żebym cię odwiozła?

Popatrzył na nią, mrużąc najpierw jedno oko, potem drugie. Kiwnął głową.

- Za dwadzieścia minut ruszamy - oznajmiła.

- Remontuję mieszkanie, więc na razie koczuję u Juliana.

- Wiem.

- Aha, już ci wspominałem. - Znowu kiwnął głową. - No dobra.

Dixie uśmieła się, gdy jechali do rezydencji na Beverly Hills. Dochodziła druga w nocy. Dom był ciemny. Żadnych świateł.

- Julian śpi? - zapytała szeptem, gdy zaparkowała na podjeździe.

- Nie. Baluje z perfumiarzami.

Robi się niebezpiecznie, pomyślała Dixie. Hank przysunął się bliżej i ujął ją za ramiona.

- Co robisz? - zapytała.

- A bo ja wiem?

- Wiesz, wiesz...

- No dobra, masz rację. Chciałbym cię pocałować.

Dixie znieruchomiała w jego objęciach.

- Chcesz udowodnić, że nie nadaję się dla Juliana?

- Ależ skąd. - Objął dłonią kark Dixie i przyciągnął ją do siebie. - To dla mnie oczywiste. Teraz nie myślę o Julianie, tylko o sobie. Chciałbym... po prostu chciałbym cię pocałować.

Ich czworo 269

I tak właśnie zrobił. Dixie się nie broniła. Oddała pocałunek. Gdy Hank wyczuł, że nie stawia oporu, zaczął ją całować zachłannie i namiętniej. Przymknęła oczy.

- Pragnę cię - szepnął.

- Hank, Hank... - szeptała, gdy całował jej szyję.

- Tak...

Ja też cię pragnę, pomyślała.

Przytuliła policzek do jego ramienia i zacisnęła powieki, błagając niebiosy, żeby uchroniły ją od popełnienia życiowej pomyłki. Zakochałam się, przyznała w duchu. Tracę dla niego głowę. Oddałam serce nie temu bratu, co trzeba!

Histeryczny wrzask sprawił, że Dixie wyskoczyła z łóżka jak oparzona. Popędziła do sypialni Chloe, ale jej tam nie było. Wpadła do holu i popatrzyła na zegar. Szósta za parę minut. Nic dziwnego, że Dixie była mało przytomna. Z niewyspania piekły ją oczy, a powieki nie chciały się podnieść.

Chloe stała przy drzwiach wejściowych, tuląc do piersi poranną gazetę.

- Co jest? - zapytała Dixie.

- Nic - usłyszała w odpowiedzi.

- To sprawka pismaków? Znow cię obsmarowali?

- Dixie... - Chloe z rozpaczą popatrzyła na siostrę. - Kolejna wpadka.

- O czym ty mówisz?

270 *Natalie Bishop*

- Znowu nagadałam głupstw! Ona wzięła mnie za ciebie!

- Kto? - Dixie chciała zabrać siostrze gazetę, ale ta mocniej zacisnęła palce. - Aha! Patrycja Reynolds.

- Tak! Skąd wiesz?

- Jedna z dziewczyn wspomniała, że doszło wczoraj „U Diamonda” do incydentu, po którym wyproszono cię stamtąd. - Dixie ziewnęła.

- No właśnie - jęknęła zrozpaczona. - Robiła paskudne uwagi na mój temat... a raczej na twój.

Jesteśmy bardzo podobne, więc myślała, że ja to ty. Nie masz pojęcia, jaka z niej jędza.

Chloe była blada jak ściana. Wydawało się, że lada chwila zemdleje. Dixie chwyciła ją za ramię, pociągnęła w stronę kanapy i chciała posadzić wygodnie, lecz Chloe, napięta i sztywna jak kij, przycupnęła na brzeżku.

- Nie pozostałaś jej dłużna, tak? Co powiedziałaś? - wypytywała Dixie.

Chloe jęknęła Znowu i ukryła twarz w dłoniach, a potem podsunęła siostrze gazetę z ociąganiem, jakby to był pergamin z informacją o bezcennym skarbie. Dixie przebiegła wzrokiem notatkę opisującą kłótnię dwu ślicznotek, po której Dixie rzekomo wyleciała z pracy.

- Wcale mnie nie zwolnili! Sama odeszłam - sprostowała z oburzeniem.

- Kiedy twoja szefowa pokazała mi drzwi, wszyscy uznali, że zwolniła mnie... czyli ciebie.

Wszystkich zmyliło nasze podobieństwo. Stąd

Ich czworo 271

tyłe problemów. Powinnam była trzymać język za zębami! Dixie, strasznie mi przykro. Nie wiem, co mnie napadło. W złości gadam zwykle, co mi ślina na język przyniesie, ale po raz pierwszy w życiu tak się zapomniałam. Dawniej byłoby to nie do pomyślenia.

Dixie w milczeniu kiwnęła głową. Chloe nie kryła nigdy swoich opinii, ale też się z nimi nie afiszowała. Po chwili zapytała, spoglądając na artykuł:

- Czy Patrycja Reynolds naprawdę ma silikon? Zawsze mnie to intrygowało.

Chloe zachichotała, ale nie podniosła głowy. Po chwili zastanowienia odparła:

- Wczoraj nagadałam głupstw, ale myślę, że jeśli chodzi o biust tej zołzy, trafiłam w dziesiątkę. Czysty silikon, i to w dużych ilościach.

- I tak obeszłaś się z nią dość łagodnie. Pomyśl, jak by zareagowała, gdybyś jej odradziła noszenie broszek, bo może sobie przebić sztuczne balony, a wtedy cały silikon wypłynie - odparła Dixie z mściwą satysfakcją.

- Tak czy inaczej, twój narzeczony będzie wściekły - mruknęła skruszona Chloe.

Dixie kiwnęła głową. Powinna okazać więcej zainteresowania, ale dziś rano bardziej obchodziły ją sprawy Hanka niż Juliana. Koniec, kropka. Najgorsze, że nie miała pojęcia, jak sobie z tym poradzić.

- Przez tydzień nie wstanę z łóżka - oznajmiła Chloe. - Dzięki Bogu, mamy sobotę, więc nie trzeba iść do pracy.

272 *Natalie Bishop*

- Muszę chyba uprzedzić Juliana, żeby przygotował oświadczenie dla prasy - odparła Dixie, zastanawiając się, czy Hank już wstał. Mało prawdopodobne. Było zbyt wcześnie. Co sobie pomyśli, gdy po przebudzeniu zacznie wspominać wieczorne spotkanie? Czy opadną go wątpliwości? Sumienie będzie dokuczać? Dixie tak się tym gryzła, że przez całą noc nie zmrużyła oka. A Hank? Może nic nie pamięta?

Chloe wstała z kanapy i poszła do holu.

- A ty dokąd? - zapytała Dixie.

- Przygotuję kompres na oczy i wracam do łóżka, a potem spróbuję zdobyć się na odwagę i zadzwonić do Juliana. Dam sobie parę godzin na zastanowienie, jak mu powiedzieć, że znów na-broiłam. Na pewno mnie zbeszta, a to nie będzie przyjemne.

- Ja też wracam do łóżka - mruknęła Dixie. Powód do drzemki miała inny niż siostra. Chciała, żeby przyśnił jej się Hank.

Drrrrr! Drrrrrr!

Hanka obudził natrętny dzwonek telefonu. W jego sypialni nie było aparatu, więc żeby podnieść słuchawkę, jeszcze na pół śpiąc poczłapał do holu. Dopiero tam nieco oprzytomniał. Nie zdążył, a wiadomość odebrała automatyczna sekretarka. Usłyszał głos Chloe, wyraźnie ponurej i mocno przygnębionej, która prosiła Juliana, żeby do niej zadzwonił.

Wtedy uświadomił sobie, że wczoraj całował się z Dixie.

Ich czworo 273

To wspomnienie podziało na niego jak kubeł zimnej wody. Natychmiast oprzytomniał. Znieruchomiał na kilka chwil, przymknął oczy i powrócił myślą do wczorajszego wieczoru. Miał wrażenie, że w jego wspomnieniach jawa miesza się ze snem. Niemal czuł smak ust Dixie, jakby nadal ją całował.

Westchnął żałościwie, ziewając poszedł do salonu i ujrzał na kanapie Juliana, który sprawiał wrażenie, jakby mu było niewygodnie, ale spał jak suseł.

Hanka ogarnęło poczucie winy. Julian zaręczył się z Dixie w pośpiechu, a decyzja sprawiała wrażenie dość pochopnej, ale została podjęta i nie można jej było kwestionować.

- Hej! - zawołał Hank do Juliana, który spał jak zabity. - Hej! - Chwycił go za nogę i potrząsnął nią mocno.

Julian wymamrotał coś przez sen, odwrócił się na drugi bok, omal nie spadając z kanapy, i niechętnie otworzył oczy.

- Zasnąłem w salonie - mruknął, wyraźnie zaskoczony.

- Tylko mi nie mów, że i ty się schlałeś - odparł Hank, czując pierwsze symptomy kaca. Okropnie bolała go głowa.

- Nieważne. Najpierw nie mogłem spać, a potem się zdrzemnąłem. - Julian usiadł na kanapie i zapytał:

- Która godzina?

- Dochodzi dziesiąta.

- Zasnąłem dopiero przed piątą.

- Coś się stało? - Harik obrzucił go badawczym spojrzeniem.

274 *Natalie Bishop*

Julian westchnął, popatrzył jakoś dziwnie i wzruszył ramionami. Hank miał wrażenie, że coś mu leży na sercu, ale nie doczekał się zwierzeń.

- Nie słyszałeś telefonu. Chloe dzwoniła. Masz się do niej odezwać.

- Chloe prosiła, żebym do niej zatelefonował?

- Tak powiedziała.

Julian natychmiast odsłuchał wiadomość i mruknął:

- Głos ma ponury.

- Odezwij się do niej - poradził Hank. - Idę wziąć prysznic.

Julian skrzywił się i potarł zarost na policzku. Bardzo chciał do niej zadzwonić, pogadać i naprawdę przejął się faktem, że do niego telefonowała.

Przez chwilę zadreślał się, daremnie próbując uporządkować swoje uczucia, a potem z pamięci wystukał numer panien Kingston. Odebrała Dixie.

- Cześć - powiedziała. - Chloe poszła do sklepu po kawę i mleko, ale zaraz wróci.

- Wiesz, dlaczego do mnie dzwoniła?

Po chwili wahania odpowiedziała na jego pytanie:

- Wczoraj powiedziała kilka głupstw, a dziś można o tym przeczytać w porannej prasie. Nie sprostowała pomyłki, gdy Patrycja Reynolds wzięła ją za mnie, a potem sytuacja wymknęła się...

- Gdzie o tym piszą? - przerwał Julian. Odłożył słuchawkę i popędził na ganek, gdzie leżała poranna prasa. Natychmiast przejrzał najbardziej znienawidzone, bo plotkarskie kroniki towa-

Ich czworo 275

rzyskie. Po chwili już wiedział, w czym rzecz. Miał wszystko czarno na białym. Ciekawe, co na to producenci perfum „Tarzan” oraz ich spece od reklamy. Zadzwoił ponownie do Chloe. Tym razem sama odebrała telefon.

- Chcę się z tobą zobaczyć - mruknął opryskliwie.
- Ja... Marnie się czuję - odparła stłumionym głosem.
- Ja również - odparł ponuro. - Za godzinę zobaczymy się w „Bistrze”.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Hank uparł się, że pojedzie z Julianem na spotkanie. W aucie obaj milczeli, pogrążeni w myślach. Hank zbierał siły, by wyznać bratu, że kocha jego narzeczoną. Zawołowane aluzje oraz zachowanie tamtych dwojga sugerowały, że nie łączy ich głębokie uczucie; raczej obustronnie korzystna umowa... Julian od pewnego czasu pilnie obserwował brata i zaczynał całkiem serio podejrzewać, że tamten kocha się w Dixie. Gdyby tak było, sytuacja ich czworga stałaby się o wiele prostsza. Julian rozczulił się, wyobrażając sobie, że jest z Chloe. Pomarzyć dobra rzecz... Z drugiej strony jednak kto wie? Nie była chyba całkiem obojętna na jego męski urok.

Ich czworo 277

Gdy dotarli do „Bistra”, Chloe jeszcze tam nie było. Znaleźli wolny stolik i uprzedzili kelnera, że będą mieli towarzystwo. Po chwili siedzący twarzą do drzwi Hank otworzył szeroko oczy. Julian odwrócił się i w drzwiach lokalu zobaczył Chloe, a za nią Dixie. Przyglądał im się kpiąco, gdy szły w ich stronę.

- Sprowadziłaś posiłki - mruknął do Chloe.

- Ty również - odparła rezolutnie i ruchem głowy wskazała Hanka. Była skruszona, ale nie do tego stopnia, żeby dała sobą pomiatać.

- Sama nalegałam, żeby pozwoliła mi tu przyjść - wtrąciła Dixie. - Rozumiem, że jesteś zły na nią... na nas obie - dodała pospiesznie. - Same jesteśmy sobie winne. Nie próbujemy się usprawiedliwiać, ale pamiętaj, że nie mamy pojęcia o tym, jak się żyje w wielkim świecie. Zwykle śmiertelnicy, a my się do nich zaliczamy, nie rozumiemy, czemu powinny nadstawiać drugi policzek, gdy jakaś pseudoznakomitość w przypiływie złego humoru zaczyna się na nas wyżywać.

- Co konkretnie powiedziała wczoraj Patrycja? - zapytał Hank, a Chloe streściła krótko tamtą sprzeczkę.

- Wzięła Chloe za mnie - wtrąciła niepotrzebnie Dixie i odchrząknęła nerwowo. Zrobiło jej się nieswojo, bo Julian dziwnie patrzył na jej siostrę. Był chyba na nią okropnie zły. Dixie westchnęła i błagalnie popatrzyła Hankowi w oczy, jakby prosiła o pomoc.

- Co się stało, to się nie odstanie - mruknął.

278 *Natalie Bishop*

- Dixie i Julian w poniedziałek lecą na Hawaje, więc tym się zajmijmy.
- Chciałbym porozmawiać z Chloe w cztery oczy
- powiedział Julian tonem nie znoszącym sprzeciwu.
- Ach tak? - Zaniepokojona Dixie wodziła spojrzeniem po twarzach pozostałej trójki. - W takim razie znikam. Hank, jedziesz... ze mną?

Zgodził się natychmiast, miło zaskoczony takim obrotem sprawy, bo nie śmiał marzyć, że spędzi z nią trochę czasu sam na sam. Uradowany kombinował, co zrobić, żeby pobyli razem przez całe sobotnie popołudnie.

- Przyjechałam autem. Zabierzesz się ze mną? Nieświadomie podsunęła mu doskonały pomysł.
- Świetnie. - Odsunął krzesło, chwycił ją za rękę i natychmiast pomógł wstać, jakby się obawiał, że ktoś zaproponuje inne rozwiązanie. - Niech Julian odwiezie potem twoją siostrę.
- Ojej! Chwileczkę... - Chloe pokręciła głową.
- Nie daj się zastraszyć - poradził kpiąco Hank, poklepał ją po ramieniu i pociągnął Dixie ku drzwiom.
- Jesteś pewny, że nic jej nie zrobi? Chyba jest wściekły.
- Tak.
- Ale mnie pocieszyłeś!

Hank uśmiechnął się szeroko, a Dixie potknęła się i omal nie straciła równowagi. Wpadła prosto w jego otwarte ramiona.

- Znikajmy stąd. Czas się lepiej poznać - oznajmił, ciesząc się niespodziewanym darem losu.

Ich czworo 279

Zamknięta w ciasnym uścisku Dixie jak urzeczona wpatrywała się w jego rozradowane niebieskie oczy.

- Tak - szepnęła. Do diabła ze skrupułami. Raz się żyje!

Pamiętaj o korzyściach, o spodziewanej nagrodzie, podpowiadał głos rozsądku.

Najważniejsza nagroda to Hank, odparła w duchu, zmuszając rozum, żeby milczał. Teraz liczyło się dla niej tylko uczucie.

Chloe niewidzącym wzrokiem wpatrywała się w menu. Miała zamęt w głowie, a przed oczyma raz po raz stawała jej piękna twarz i postać Juliana, choć starała się na niego nie patrzeć. Odchrząknęła, ale nie podniosła wzroku. Kątem oka spostrzegła, że uniósł głowę znad swego menu i znów się jej przygląda.

Krępująca cisza przedłużała się coraz bardziej. Gdy stała się nie do zniesienia, Chloe postanowiła ją przerwać.

- Milcząca pogarda jako metoda karania za bezmyślne mielenie ozorem? Dobrze, można i tak, ale podobno chciałeś ze mną porozmawiać.

- Owszem, tylko nie wiem, jak zacząć - odparł cicho.

Chloe odważyła się zerknąć na niego zza menu.

- Przepraszam - szepnęła.

- Słucham? - mruknął, osłaniając dłonią ucho.

- Przeprosiłam cię. Bardzo mi przykro, że nagadałam głupstw. - Uniosła głowę i rzuciła mu

280 *Natalie Bishop*

wyzywające spojrzenie. - Ale nie żałuję, że natarłam uszu tamtej idiotce, która nie zasługuje na miano prawdziwej kobiety. Silikonowa barbinka! Zachowała się podle!

- A ty zrobiłaś ze mnie superkochanka. Chloe poczuła, że się rumieni. Paliła ją szyja i policzki.

- Mam bujną wyobraźnię. Powinnam chyba pisać powieści.

- Dobry pomysł, ale zapamiętaj sobie, że takich rzeczy nie można mówić bez zastanowienia, zwłaszcza jeśli dotyczą ludzi z pierwszych stron gazet. Dziennikarze są wszędzie i tylko czekają na takie rewelacje.

- Wiem. Naprawdę bardzo mi przykro, że wczoraj się zapomniałam.

W tej samej chwili do lokalu weszło kilka dziewczyn. Natychmiast rozpoznały Juliana, podbiegły do stolika i otoczyły go ciasnym kręgiem. Był wyraźnie zniecierpliwiony, ale uśmiechał się i cierpliwie rozdawał autografy. Raz po raz zerkał na Chloe, jakby prosił bez słów, żeby pomogła mu uwolnić się od wielbicielek. Najwyraźniej życzył sobie jej interwencji!

Odchrząknęła znacząco i uśmiechnęła się do dziewczyn, które do tej pory ignorowały ją, gestem i miną dając do zrozumienia, że Julian należy do nich. Nie chciały jej w swoim fanklubie. Niech was diabli, pomyślała mściwie. Niedoczekanie wasze!

- Kręcimy właśnie nową reklamę męskich perfum „Tarzan” z Julianem w roli głównej - oznaj-

Ich czworo 281

miła podejrzenie słodkim głosem. - Nowy spot będzie miał premierę jesienią. Wiedziałyście o tym, moje drogie? - spytała protekcyjnym tonem i uniosła brwi. - Nie możecie tego przegapić - dodała, jakby chciała powiedzieć, że audyencja skończona.

Spłoszone wielbicielki oddaliły się niechętnie, przygryzając wargi i marszcząc brwi. Julian spojrzał przyjaźnie na Chloe i mruknął:

- Dobra jesteś. Zmyły się natychmiast.

- Już się na mnie nie gniewasz? - zapytała przymilnie.

- Kombinuję, jak przyswoić sobie twoją zdolność ustawiania ludzi do pionu.

- Nie kpij ze mnie... - Rozpromieniła się, widząc uśmiech na jego twarzy. Zdrowy rozsądek podpowiadał, że to paranoja. Nie powinna ulegać czarowi takiego przystojniaka.

Do ich stolika podszedł kelner.

- Zjemy obiad? - zapytał Julian. - Ja zapraszam. Na co masz ochotę? Dla ciebie wszystko!

Ostatnie słowa, z pozoru zwyczajne, wypowiedział z naciskiem. O co mu chodziło?

Kelner przyjął zamówienie i odszedł. Julian spojrzał na Chloe i uśmiechnął się. Był świadomy, że tak najłatwiej jest mu ją rozbroić.

- Popołudnie masz wolne, prawda? Jak chciałabyś je spędzić? Dokąd pojedziemy?

Hank raz po raz zerkał na śliczne nogi siedzącej za kierownicą Dixie. Sfałdowana spódniczka

282 *Natalie Bishop*

całkiem sporo odsłaniała. Kątem oka spostrzegł nagle biały kabriolet marki BMW, który wyprzedził ich z wielką szybkością.

- Britta! - rzucił zdegustowany.

- Proszę? - Dixie spojrzała na niego z ukosa.

- Moim zdaniem postanowiła odwiedzić Juliana

- mruknął, gdy skręcili w Beverly Hills. - Zawracaj! Trzeba jej unikać jak zarazy. Zatruje nam życie!

- Dokąd pojedziemy?

- Na plażę. Zrobimy sobie piknik. Boże miłosierny, nie mogę się doczekać, kiedy ta żoźła wyjedzie z Los Angeles.

W uszach Dixie jego słowa brzmiały jak muzyka. Posłuchała dobrej rady i wkrótce jechali w stronę wybrzeża.

- Unikasz Britty? Dziwne... Odniosłam wrażenie, że jej towarzystwo sprawia ci przyjemność.

- Czyżby? Nie daj się zwieść. Umiem się dobrze maskować, ale moim zdaniem Britta to prawdziwa pirania gotowa pożreć człowieka! Wampir na wysokich obcasach!

- Ale byliście zaręczeni...

- Co ty! - Hank zrobił przerażoną minę. - Nigdy w życiu. Najpierw wmawiała dziennikarzom, że jest zaręczona z Julianem. Zdementował to, co niewiele dało, bo plotki nadal krążyły. Kiedy z nudów zacząłem się z nią spotykać, było mi to na rękę, bo pismacy nie zwracali na mnie uwagi.

- Skrzywił twarz i dodał: - Niestety, Britta ubzdurała sobie, że coś nas łączy. Kiedy Julian ogłosił, że jest zaręczony z tobą, zaczęła do mnie wydzwaniać.

Ich czworo 283

Stała się natrętna. Chyba powinienem znaleźć sobie fajną dziewczynę i jak najczęściej się z nią pokazywać. Wtedy zrozumie, że nie ma szans. - Popatrzył na nią znacząco, ale udawała, że nie wie, o co mu chodzi.

- Wydawało mi się, że dość sceptycznie zapatrujesz się na stałe związki - zaczęła ostrożnie.

- Jak to? - Hank zmarszczył brwi.

- Twierdziłeś, że wszystkie kobiety są interesowne, a większości z nich zależy tylko na kasie.

Zmieniłeś zdanie?

Hank złapany we własne sidła udawał, że się nad tym zastanawia.

- Znalazłoby się trochę wyjątków.

- Czyżby?

- Niektóre znam osobiście. Cudowne istoty!

- W imieniu całej mojej płci dziękuję za dobre słowo - odparła z przekąsem. - Mów dalej. Przyjemnie jest słuchać takich komplementów.

- Dobra, przyznaję, że dość pochopnie krytykowałem wszystkie panie, ale na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, że moje znajome to interesowne zołzy. Julian ma ten sam problem. Ty naprawdę jesteś dla nas wyjątkiem.

- Naprawdę? Nie ma mnie już na czarnej liście? Jak to się stało?

- Poznałem cię lepiej. Wiem, jaka jesteś - odparł z prostotą.

Długo milczeli, nie czując skrepowania. Wkrótce zaparkowali u wejścia na plażę i, brnąc po piasku, zeszli nad wodę.

284 *Natalie Bishop*

- Mieszkam w tamtym budynku. - Hank wskazał ładny apartamentowiec. - Julian chciał mieszkać na Beverly Hills, ale ja wolę taki widok.

- Doskonale cię rozumiem. Uwielbiam plażę - odparła z roztargnieniem, wpatrzona w rozedrgane fale Pacyfiku, od których odbijały się złociste promienie kwietniowego słońca. - Przejdziemy się? - zapytała, spoglądając na Hanka.

- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. A potem kupimy górę jedzenia i urządzimy sobie piknik. Zdjęli buty i, trzymając się za ręce, ruszyli przed siebie po mokrym piasku.

Chloe usiadła na czarnej, obitej skórą kanapie Juliana i skrzywiła się wymownie. Nie podobał jej się wystrój wnętrza.

Późnym popołudniem dotarli do rezydencji Juliana. Wspólny obiad się przeciągnął, a potem zgodziła się do niego przyjechać, bo sądziła, że zastaną tu Dixie i Hanka. Upierał się, że na pewno tak będzie. Poszła za nim do auta. Gdy wsiedli, omal nie zemdląła z wrażenia, bo niespodziewanie pochylił się i pocałował ją w usta.

- Dzięki za spotkanie - powiedział z uśmiechem i odsunął się natychmiast. - Mam nadzieję, że od dziś będziemy przyjaciółmi.

- No.... - Daremnie próbowała odpowiedzieć sensownie. Usta miała nabrzmiące od jego pocałunku. Ekscytujące doznanie. Niezapomniane. Poprosimy o bis!

- Słucham?

Ich czworo 285

- Mówiłam coś?

- Mamrotałaś niewyraźnie.

Gdy próbowała uporządkować niedawne przeżycia, do salonu wszedł Julian.

- Ani śladu Dixie i Hanka. Chyba tu nie zaglądali. Przepraszam, nie pogniewasz się, jeśli załatwię kilka pilnych telefonów? Potem odwiozę cię do domu. Czego się napijesz? Może wina?

- Tak, proszę.

Kieliszek dla kurażu nie zaszkodzi.

- Ostatnio dużo piję, ale nie myśl, że jestem alkoholiczką.

- Jasne. Może jeszcze trochę?

- "Tak, proszę.

Po drugim kieliszku doznała olśnienia.

- Chcesz mnie upić?

- Tak - przyznał bez wahania.

Spojrzała mu prosto w oczy, zastanawiając się, czy nie straciła piątej klepki.

- Nieźle ci idzie - przyznała, a Julian wybuchnął śmiechem i znowu napełnił jej kieliszek. Wolno sączyła jego zawartość. Szkoda, że nie posłuchała głosu rozsądku. Zlekceważyła go pochopnie, a teraz nieuchronnie traciła kontrolę nad sytuacją. Julian był nie tylko przystojny, lecz także przemiły. Otóż to! Bardzo sympatyczny mężczyzna.

- Jak brzmi twoje nazwisko? - zapytała.

- Ashby.

- Ładne - rozculiła się i popatrzyła na niego. Siedział zbyt blisko. Ich kolana prawie się stykały.

Trzeba coś na to poradzić.

286 *Natalie Bishop*

- Próbowałam dziś rano rozwiązać krzyżówkę, ale nic z tego nie wyszło. Masz „New York Timesa”?
- Julian przyniósł gazetę. Gdy usiedli ramię przy ramieniu, odczytał pierwsze hasło.
- Uosobienie zmysłowej miłości. Pięć liter.
- Wenus - odparła natychmiast.
- Dobry trop, ale tutaj nie pasuje. - Odłożył „New York Timesa” i przesunął dłońmi po jej ramionach.
- Powinno być: Chloe.
- Nie sądzę, żeby moje imię kojarzyło się z miłością i namiętnością.
- Jestem innego zdania.
- Chyba wpadłam...
- Oboje wpadliśmy - przyznał zmienionym głosem.

Gdy pochylił się znowu, żeby ją pocałować, siedziała bez ruchu, z szeroko otwartymi oczyma i bijącym sercem. Żałowała, że wypłała tak mało wina. W przeciwnym razie mogłaby się tłumaczyć, że to się zdarzyło w pijanym widzie...

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Piknik na plaży zakończył się bajecznie kolorowym zachodem słońca. Dixie i Hank zapakowali do kosza niedojedzone kanapki i ciastka, plastikowe kieliszki do wina oraz pół butelki szampana i poszli do jego mieszkania.

- Pora na drzemkę. Za dużo wypiałś. Nie możesz teraz prowadzić - oznajmił stanowczo.

W obszernym apartamencie czuło się woń farby. Meble przykryte były folią malarską. Dixie zajrzała do kuchni i zachwyciła się blatami z granitu o barwie karmelu oraz idealnie dobraną terakotą na podłodze.

- To zasługa dekoratora wnętrz - powiedział Hank, gdy chwaliła jego gust. - Mnie zależy tylko na tym, żeby jak najszybciej tu wrócić.

288 *Natalie Bishop*

Weszli do obszernego pokoju sąsiadującego z salonem. Hank wyjął z kosza butelkę szampana, napełnił kieliszek i podał Dixie.

- Miałam się przespać, żebym mogła się za kierownicą - przypomniała.
- Po co ten pośpiech? - padła wymijająca odpowiedź.
- Sobie nie należysz? - zapytała, wznosząc kieliszek jak do toastu.
- Na dziś wystarczy. Znam swoje możliwości.
- Ziewnął i ściągnął na podłogę ciemną folię chroniącą wielkie łóżę przykryte grubą niebieską narzutą. Opadł na nie i rozłożył szeroko ramiona.
- Nie mogę się doczekać, kiedy tu wrócę. U Juliana dobrze się mieszka, ale wolałbym już wrócić na swoje śmieci. Tu jestem u siebie.
- Mam nadzieję, że wkrótce przekonam się, jak to jest mieć własne lokum. Po śmierci rodziców mieszkałam z Chloe, potem wyjechałam do San Jose, do chłopaka, za którego miałam wyjść, a teraz znów wylądowałam u Chloe.
- Chcesz się usamodzielnąć?
- Pewnie.

Kieliszek był pusty. Hank wstał z łóżka, wlał do niego resztkę szampana, a potem znowu się położył. Dixie krążyła po pokoju. Nie miała ochoty stąd wychodzić, choć czuła, że powinna. Najwyższa pora wrócić do domu. Nie miała pojęcia, dlaczego zaczęła niespodziewanie opowiadać Hankowi, dlaczego przeniosła się do San Jose i czemu wróciła do Los Angeles.

Ich czworo 289

- Taka jest historia moich amatorów - podsumowała opowieść. - Zatrudniłam się „U Diamonda” i myślałam, co dalej robić, aż tu nagle pojawił się Julian, no i proszę, gdzie jestem. - Próbowwała strzelić palcami, lecz nic z tego nie wyszło.

- Ale nie z Julianem - odparł Hank. Dixie spojrzała przez okno na ciemniejący ocean, a potem odwróciła się do Hanka, pokręciła głową i pogroziła mu palcem.

- Nie powinnam tu przychodzić. - Po chwili namysłu dodała śmiało: - Ale miałam na to ochotę.

- Jesteś zaręczona z moim bratem.

- Ale go nie kocham.

- Wie o tym? - spytał ostrożnie.

- Tak mi się wydaje.

- Wydaje ci się?

Dixie postawiła na biurku pusty kieliszek i opadła na łóżko obok Hanka. Złote włosy otaczały śliczną buzię, piwne oczy były zamglone i uwodzicielskie. Hank czuł, że nie potrafi oprzeć się takiej pokusie.

- Chciałabym cię pocałować - wyznała szczerze, bez niepotrzebnego udawania.

Hank znieruchomiał. Niech Dixie robi, co chce. Nie zamierzał jej do niczego zmuszać. Był trochę zdziwiony, gdy w słodkim zapamiętaniu rzeczywiście przycisnęła usta do jego warg. Objął ją lekko i przytulił do siebie. Z uśmiechem obsypywała pocałunkami jego twarz.

- Jakie to przyjemne. - Roześmiała się cicho. - Od dawna tego pragnęłam.

A co z Julianem? - pomyślał zdezorientowany

290 *Natalie Bishop*

Hank. Mocne bicie serca natychmiast zagłuszyło wątpliwości kołaczące się w jego umyśle. Ostatkiem sił próbował się odsunąć. Daremnie, bo ręce samowolnie głaskały ją po plecach.

- Dixie - jęknął. - Nie mogę!

Była lekko wstawiona i nie rozumowała logicznie, więc spochmurniała, bo poczuła się odrzucona. Nie przyszło jej do głowy, że pomyślał o Julianie. Dla niej rzekomy narzeczony w ogóle się nie liczył. Nie wiedzieć czemu sądziła, że Hank powinien być tego świadomy.

- Chodzi o Britte? - spytała urażona.

- Nie!

- W takim razie co jest grane? - Piwne oczy spoglądały na niego pytająco.

Hank zapomniał o skrupułach. Niech to diabli, pomyślał, biorąc ją w ramiona i tuląc z całej siły.

Kocham cię, pomyślał, ale nie odważył się tego powiedzieć.

Kocham cię, pomyślała Dixie.

Gdy po nagłym wybuchu namiętności odpoczywali przytuleni, oboje próbowali odsunąć moment przebudzenia z cudownego snu oraz powrotu do skomplikowanej rzeczywistości.

Hank pierwszy sobie o niej przypomniał.

- Musimy powiedzieć Julianowi - szepnął. - Najszybciej, jak się da.

- Ale jeszcze nie teraz - odparła, całując go zachłannie.

Chloe zerkała na Juliana, paplając, co jej ślina na

Ich czworo 291

język przyniesie. Trzeba go zagadywać. Oboje powinni skupić się na krzyżówce zamiast myśleć o głupstwach. Niestety, wszystkie wysiłki spęły na niczym, a rozwiązywanie krzyżówki we dwoje nie szło wcale sprawniej niż w pojedynkę.

Chloe postanowiła napić się kawy, więc Julian posłusznie wstał z kanapy i poszedł ją zaparzyć. Gdy przyniósł napelnioną po brzegi filiżankę, ujęła ją tak niezdarnie, że wylała całą zawartość na kremowy dywan.

- O Boże! Strasznie przepraszam! - Zerwała się na równe nogi. - Daj mi szybko ścierkę zmoczoną w zimnej wodzie. Zaraz to wyczyszczę. - Zachwiała się lekko, ale Julian natychmiast ją podtrzymał.

- Nic się nie stało - powiedział.

- Przeciwnie! - Chwiejnym krokiem ruszyła w stronę kuchni. Julian minął ją, zmoczył ścierkę, wrócił do salonu i z grubsza osuszył zaplamiony dywan. Zdesperowana Chloe deptała mu po piętach.

- Ja to zrobię - nalegała.

- Siadaj. - Uśmiechnął się do niej, ścierając ciemne plamy.

- Nie! Muszę...

- Usiądź - polecił stanowczo. - Nie martw się. Oddam dywan do pralni. I tak miałem to zrobić.

Chloe opadła ciężko na kanapę.

- Jestem prawdziwym utrapieniem - powiedziała zakłopotana.

A na dodatek znowu się wstawiłam, pomyślała z goryczą. Nagle zrobiło jej się słabo. Dostała mdłości.

292 *Natalie Bishop*

- Co ci jest? - zaniepokoił się Julian.

- Muszę odetchnąć świeżym powietrzem. Wstała z kanapy, chwytając go za ramię, szybkim krokiem przecięła salon i podeszła do oszklonych drzwi wychodzących na taras. Julian ją wyprzedził i otworzył szeroko oba skrzydła. Stanęli u wejścia na wyłożony terakotą obszerny taras. Lekka bryza zwichrzyła niesforne loki otaczające twarz Chloe. Na niebie błyszczały gwiazdy, bo wiatr rozpędził chmury, odsłaniając niebo, które przypominało granatowy aksamit.

Chloe odetchnęła głęboko i przymknęła oczy.

- Co ja robię? - mruknęła i nagle uświadomiła sobie, że znów myśli na głos. Wzdrygnęła się, gdy Julian stanął za nią i objął ramionami szczupłą talię. Pochylił głowę i pocałował ją w szyję.

- Warto by zapytać, co ty wyprawiasz - dodała cicho, dygocąc jak w gorączce.

- Całuję cię. - Przytulił ją mocniej, obrócił wolniutko i popatrzył w szare oczy. Kolana ugięły się pod nią, więc żeby nie upaść, zacisnęła dłonie na jego ramionach.

- Nie powinieś. Wcale tego nie chcę.

- Wręcz przeciwnie.

- Jesteś pewny swego.

- Tak. - Czuła na sobie spojrzenie fascynujących niebieski oczu.

Pocałował ją w usta. Zaprotestowała głośno, bo wydawało jej się, że tak być powinno, lecz wkrótce zaniechała oporu i zatraciła się w cudownych doznaniach. Protest szybko przeszedł w jęk rozkoszy.

Ich czworo 293

Gdy Julian uniósł głowę, Chloe odetchnęła spazmatycznie i zawołała, ogarnięta paniką:

- Puść mnie! Nie mogę oszukiwać rodzonej siostry!

- Nie kocham Dixie.

- A jeśli... ona... kocha ciebie?

W milczeniu pokręcił głową i objął ją mocniej.

- Dixie wie, jak ze mną jest.

- Nie sądzę!

- Nie znasz realiów - tłumaczył dobitnie niskim głosem. Tak zachłannie wpatrywał się w jej usta, że odruchowo zwilżyła je koniuszkiem języka. Jęknął, zamknął oczy i pocałował ją znowu.

- Julian... - szepnęła oszołomiona, gdy odsunął się od niej.

- Chcę się z tobą kochać. Błagam, zgódź się - poprosił zmienionym głosem.

Pragnęła mu się oddać, więc kiwnęła głową na znak zgody. Julian wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

Zakochałam się, pomyślała zdumiona, gdy w pośpiechu rozbierali się nawzajem. Kocham się z Julianem, powtarzała w duchu, nim porwała ją rozkosz. W tym samym momencie podniósł głowę i pocałował ją w usta, jakby usłyszał tę myśl.

Długo leżeli w milczeniu.

- Uważam, że popełniliśmy niewybaczalny błąd - powiedziała cicho. Nagle poczuła, że znów ogarnia ją pożądanie.

Julian zmarszczył brwi i bez słowa pokręcił głową.

- Nie.

294 *Natalie Bishop*

- To do mnie niepodobne.

- Do mnie też - zapewnił.

Roześmiała się z goryczą i niedowierzaniem. Julian zamknął jej usta pocałunkiem.

- Wierz mi, w tych sprawach jestem bardzo ostrożny, ale... - Umilkł w pół słowa.

- Tak?

Wstrzymała oddech, czekając na dalszy ciąg zdania.

- Chcę się z tobą kochać jeszcze raz.

Milczeli oboje, jadąc do rezydencji Juliana. Dixie wolałaby na razie nic mu nie mówić. Chciała przynajmniej przez jakiś czas zachować w sekrecie tamte cudowne chwile.

- Sam z nim porozmawiam - zaproponował Hank. - Zobaczysz, wszystko będzie dobrze. Powinien to usłyszeć ode mnie.

- Zapewniam, że sytuacja wygląda inaczej, niż myślisz. Julian naprawdę nie jest we mnie zakochany. Ja też nic do niego nie czuję.

- Ale się zaręczyliście.

- Tak. W pewnym sensie. - Dixie skrzywiła się.

Powiedzieć Hankowi prawdę? Może Julian poczuje się dotknięty, gdy ich tajemnica wyjdzie na jaw? A jeśli uzna, że zawiodła jego zaufanie? Trudno powiedzieć, jak zareaguje. Ich umowa miała ściśle określony cel, więc było całkiem prawdopodobne, że Julian oskarży ją o niedotrzymanie warunków, skoro spała z jego bratem.

Gdy zbliżali się do Beverly Hills, zwalniała stop-

Ich czworo 295

niowo. W żółtym tempie dowlekli się do rezydencji Juliana.

- Idę z tobą - oznajmiła.

- Moim zdaniem będzie lepiej, jeśli załatwię to sam.

- Nie ma mowy - odparła stanowczo, zatrzęsnęła drzwi auta i pobiegła za nim do frontowych drzwi.

Ledwie położyła dłoń na klamce, otworzyły się szeroko i na progu stanęła Chloe.

- Dixie!

- Chloe!

- Chloe - powtórzył Hank, przyglądając się jej uważnie. Oczy miała wielkie i zalęknione.

- Co ci jest? - spytała Dixie, chwytając ją za ramię. - To przez Juliana?

- Słucham? - Zbita z tropu Chloe chwyciła się za głowę.

- Dlaczego twój brat wyżywa się na mojej siostrze? - oburzyła się Dixie. - To niej jej wina, że Patrycja zachowała się skandalicznie. Julian powinien rozumieć takie rzeczy!

- Nie, nie, nie! - Chloe powtarzała jak katarynka, nerwowo machając rękami.

- Gdzie on jest? - zapytał Hank.

- W łóżku. - Chloe odchrząknęła nerwowo. - Tak mi się wydaje. Ja tylko... czekałam, aż przyjedziesz i zabierzesz mnie do domu.

- Naprawdę?

- Tak, tak. Powinnam wziąć taksówkę, ale... zdrzemnęłam się na kanapie i zrobiło się późno.

- Współczuję. Meble w salonie nie są wygodne

296 *Natalie Bishop*

- odparł z roztargnieniem Hank, układając sobie w głowie plan rozmowy z bratem.
 - Co? Ach tak... Zapewne masz rację - odparła roztargniona Chloe, zerkając na czarną kanapę. Nerwowo przełknęła ślinę i popatrzyła na Dixie.
 - Czy możemy jechać do domu? - spytała zmienionym głosem, więc siostra przestraszyła się nie na żarty.
 - Jak się czujesz?
 - Wspaniale. Po prostu bajecznie. Lepiej być nie może. Marzę tylko, żeby wrócić do domu i zasnąć we własnym łóżku. To co? Jedziemy?
 - Zmykajcie - mruknął Hank. Musiał ze sobą walczyć, bo miał wielką ochotę pocałować Dixie na dobranoc.
 - Żadnych rozmów dziś wieczorem. Obiecuj mi
 - zapowiedziała ostrzegawczym tonem.
 - Julian poszedł spać, więc i tak nic z tego nie będzie - odparł Hank.
- Panny Kingston pożegnały się w końcu i wyszły.
- Dokąd pojechałaś z Hankiem? - zapytała Chloe, gdy wsiadły do auta.
 - Na plażę. Łaziliśmy bez celu.
 - Wygląda na to, że wszyscy czworo zmarnowaliśmy pół dnia - uznała Chloe.
 - Owszem - przytaknęła Dixie.
- W drodze do domu obie milczały, zajęte własnymi tajemnicami, które pozostały nieujawnione.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Dochodziła jedenasta. Chloe i Dixie bez większego zainteresowania oglądały telewizyjne wiadomości, a Julian i Hank kombinowali, jak by tu zadzwonić do swoich ukochanych, nie ryzykując, że odbierze niewłaściwa osoba lub że zostaną podsłuchani. Próby te nie przyniosły spodziewanych efektów, a rozmowy zakochanych trzeba było odłożyć do rana.

Noc minęła spokojnie, ale w poniedziałek o świcie, gdy horyzont na wschodzie poróżwiał, niespodziewanie rozpętało się piekło. O szóstej zadzwoniła Sandra.

- Popołudniowy lot został odwołany - poinformowała zaspanego Juliana. Sprawiała wrażenie mocno poruszonej. - Wszystko załatwiłam. Lecicie

298 *Natalie Bishop*

z Dixie o dziesiątej rano. Mam nadzieję, że jesteś spakowany.

- Nie! Cholera jasna! - Julian odrzucił kołdrę. - Nawet nie zacząłem zbierać potrzebnych rzeczy.

Dzwoniłaś do Dixie?

- Jeszcze nie, ale...

- Sam to zrobię.

Przerwał połączenie i wystukał numer obu sióstr. Odebrała Dixie, więc ogarnęło go rozczarowanie.

Wyjaśnił, co się stało i nie zważając na jej dramatyczne okrzyki, poprosił:

- Daj mi Chloe.

- Nie mogę. Bierze prysznic.

Tak wcześnie? Po chwili uświadomił sobie, że w dni powszednie chodzi się do pracy. Zapewne szykowała się do wyjścia. Przez chwilę wahał się, czy poprosić o numer telefonu kancelarii, w której była zatrudniona, ale Dixie szybko odłożyła słuchawkę, żeby nie marnować czasu. Teraz liczyła się każda minuta.

Pół godziny później w drzwiach sypialni Juliana stanął Hank. Nerwowa krzątanina brata wyrwała go ze snu.

- Co się dzieje? - spytał tłumiąc ziewanie. Julian wyjaśnił mu wszystko w kilku słowach i zapytał:

- Dlaczego nie lecisz ze mną na Hawaje?

- Bo nie jestem ci tam potrzebny - skłamał gładko Hank. Prawda była taka, że w ostatniej chwili zrezygnował z wyjazdu, bo kochał się w Dixie i dlatego wolał nie patrzeć, jak paradyje z narze-

Ich czworo 299

czonym. Dobrze się stało, bo teraz po prostu nie byłby w stanie znieść takiego widoku. Julian z roztargnieniem pokiwał głową.

- Dobra. To zaledwie tydzień.

Zamówił taksówkę i bez przeszkód dotarł na lotnisko. Odetchnął z ulgą, bo Dixie już tam na niego czekała.

Chloe wydzwaniła z pracy do domu, żeby sprawdzić, czy są jakieś wiadomości. Ani słowa od Juliana. Czowała się podle. Jak on mógł? Kochał się z nią tak namiętnie, a potem cisza. Nawet nie zadzwonił. Dlaczego był taki nieczuły? Wypadałoby przynajmniej zostawić kilka miłych słów.

- Jesteś kretynką do kwadratu - wyrzucała sobie. Jak mogła przespać się z narzeczonym siostry!

- Chloe? - Drzwi się uchylily i Toni wsunęła głowę do jej pokoju. - Nie mogę się w tym połapać. Z kim chodzi Julian? Na zdjęciu jesteś ty, lecz w artykule jest mowa o Dixie.

- To ona się z nim zaręczyła - ponuro odparła Chloe.

- Co ty? Przecież mówiłaś...

- Wszystko zmyśliłam. Same kłamstwa. Potrafię łągać jak z nut.

Toni spojrzała na nią z powątpiewaniem i zamknęła drzwi. Gdy Chloe została sama, ogarnęła ją przemożna chęć, żeby kupić wszystkie brukowce i przeczytać każdą plotkę o sobie, lecz na samą myśl o takiej lekturze rozboleła ją głowa, więc

300 *Natalie Bishop*

zrezygnowała z tego pomysłu. Miłosny kac coraz mocniej dawał jej się we znaki.

Dixie spacerowała nerwowo po obszernym pokoju. Luksusowy hotel stał nad samym morzem, a z holu wychodziło się prosto na słynną plażę Waikiki. W apartamencie czekał na nią wielki bukiet storczyków. Lot przebiegł spokojnie. Znacznie większe zamieszanie panowało na lotnisku, gdzie zaroilo się od dziennikarzy i paparazzich wypytyjących natrętnie rzekomą parę o wszelkie szczegóły przyszłego ślubu. Julian uśmiechał się szeroko i machał do nich, ale przy pierwszej sposobności umknął do czekającej przed terminalem limuzyny, ciągnąc za sobą Dixie.

Stała teraz przy oknie. Widok był tak piękny, że ze wzruszenia łzy zakreśliły jej się w oczach. Wkrótce policzki miała mokre, a powieki zaczerwienione. Dobrze wiedziała, dlaczego płacze.

Była zaręczona z Julianem, a kochała Hankę, który nie raczył się do niej odezwać.

Ja też do niego nie zadzwoniłam, ale to dlatego, że Julian mnie nie odstępował. Hank powinien znaleźć sposób, żeby ze mną pogadać. Niedawno twierdził, że stałam mu się bardzo bliska, wręcz niezbędna.

Czy te zapewnienia były jedynie cczą gadaniną?

Ciemne okulary to przydatny gadżet. Mają wiele zastosowań. Można się za nimi ukryć. Gdy oczy są czerwone, wystarczy założyć ciemne okulary i już

Ich czworo 301

nie widać szpetnego defektu. Dziś jednak dla Hanka najważniejsze było, żeby nie rozpoznano w nim brata słynnego Juliana. Czarne okulary zapewniły mu bezpieczne incognito podczas lotu do Honolulu. Nie miał pojęcia, co go podkusiło, żeby się tam wybrać. Miał inne plany, lecz nagle poczuł, że powinien tam być. Teraz stał w drzwiach terminalu, nie wiedząc, co dalej robić. W głębi ducha liczył na to, że niebiosy dadzą mu jakiś znak.

- Przepraszam - usłyszał opryskliwy kobiecy głos. Jakaś turystka usiłowała go minąć. Zsunął okulary na czubek nosa i zmierzył ją kpiącym spojrzeniem.

- Chloe?

- Omal nie zemdląłem, gdy zawołał ją po imieniu.

- Hank? - rzuciła niepewnie i przyjrzała mu się z uwagą.

- Co ty tutaj robisz? - zapytali jednocześnie i wybuchnęli śmiechem.

- Gdzie siedziałas? Nie widziałam cię podczas lotu.

- W klasie turystycznej.

- A ja w pierwszej. Zatekniłaś za siostrą?

- Owszem. A ty za bratem?

- Jasne.

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem.

- Czy Dixie wie, że dzień po niej przyleciałaś na Hawaje? - zapytał Hank.

Mruknęła przecząco i zaczęła wypytywać, czy zawiadomił Juliana o swoim przyjeździe. Zaprzeczył ruchem głowy.

302 *Natalie Bishop*

- Zarezerwowałam pokój w sąsiedztwie hotelu, gdzie oboje się zatrzymali - powiedziała Chloe, zabawnie marszcząc nos. - Nie chcę mieszkać tam, gdzie oni.

- Dlaczego?

- Po prostu nie chcę i już.

- Weźmy taksówkę. Nie mam rezerwacji, więc sprawdzę, czy w twoim hotelu są wolne pokoje.

- Nie chcesz, żeby Julian cię zobaczył?

- Cholera jasna! Sam nie wiem, czego chcę - odparł, wzdychając ciężko.

- Ja również.

Gdy wsiadali do taksówki, oboje uśmiechali się szeroko. Uścisnęli sobie ręce niczym wspólnicy, którzy planują wielki skok.

Pierwszy dzień zdjęciowy dobiegł końca. Dixie przekonała się, że filmowanie w plenerze, szczególnie w tropikalnej dżungli, to prawdziwa harówka. Chimeryczny i opryskliwy Julian wszystkim zalał za skórę. Ludzie z ekipy mówili pobłaźliwie, że coś mu chyba leży na wątrobie, ale Dixie mocno dał się we znaki. O siódmej wieczorem skończyli pracę,

o dziewiątej byli w hotelu. Dixie wzięła odświeżający prysznic i założyła wzorzysty niebieski sarong. Marzył jej się wieczorny spacer po plaży. Gdy poczuła pod stopami ciepły piasek, zdjęła sandały i poszła wzdłuż brzegu. Z daleka widziała bar urządzony w wielkim namiocie rozbitym na skrawku wybrzeża należącym do sąsiedniego hotelu. Gdy weszła do środka, barman, który wyglądał na

Ich czworo 303

rdzennego mieszkańca Hawajów, uśmiechnął się promiennie.

- Aloha, ślicznotko. Co podać?

Nie odpowiedziała, bo w tej samej chwili spostrzegła po drugiej stronie baru znajomą postać w hawajskiej koszuli. To przecież Hank! Zaskoczona i uradowana spojrzała machinalnie na siedzącą obok niego dziewczynę.

- Chloe! - krzyknęła, wchodząc w krąg światła. Inni goście odwrócili głowy, obserwując ich z jawną ciekawością.

- Cześć, siostrzyczko! - Chloe wolno podeszła do niej, machając ręką jak szmaciana lalka. Przeciągała sylaby, jakby była mocno wstawiona. - Miałam nadzieję, że przyjdiesz tu dziś wieczorem.

- Upiłaś się - rzuciła oskarżycielskim tonem Dixie.

- *Moi?* - odparła po francusku urażona Chloe i położyła rękę na sercu. - Przysięgłam wczoraj, że nie tknę alkoholu, ale Hank namówił mnie, żebym sobie golnęła. Wiesz? On potrafi znaleźć skuteczne argumenty.

- Aha. Wiem coś o tym - mruknęła Dixie.

- Pyszny drinio - oznajmiła Chloe. - Co w nim jest?

- Rum... i coś tam jeszcze - odparł Hank. - Napijesz się z nami, Dixie? Alkohol pomaga na smutki. Od razu chce się żyć.

Odwrócił się do barmana, a Chloe radośnie pokiwała głową. Dixie miała ochotę zdemolować bar. Tamci dwoje byli w doskonałej komitywie.

304 *Natalie Bishop*

- Nie chce mi się z wami pić. Najchętniej odeszłaby bez pożegnania, ale

Hank chwycił ją za rękę. Szarpnęła się i wyrwała rękę z jego uścisku.

- Nie dotykaj mnie! Idź do Britty... albo do Chloe! Mnie to obojętne. Kiedy następnym razem zechcesz pić szampana na plaży, znajdź sobie inne towarzystwo!

- O czym ty mówisz? - zdziwiła się Chloe.

- Dixie, z twoją siostrą nic mnie nie łączy - obruszył się Hank.

- No pewnie! - wtrąciła Chloe.

- Przez ciebie wyszłam na idiotkę - powiedziała Dixie zdławionym głosem. Miała dość upokorzeń, więc odwróciła się gwałtownie... i wpadła na wielkiego jak góra Juliana, który chwycił ją za ramiona, chroniąc przed upadkiem.

Miał za sobą fatalny dzień. Na planie filmowym zamiast przekonująco zagrać Tarzana miotał się jak nawiedzony i paprał kolejne ujęcia.

Wszystko przez Chloe. Kochał ją, zapewne od pierwszego wejrzenia. Skradła mu serce. Wystarczyło, że spojrzała chłodnymi, szarymi oczyma i rzuciła kpiącą uwagę. Działała wszystkim na nerwy, ale miała dobre serce. Cóż to za ironia losu, że poznał dziewczynę swego życia, kiedy z rozsądku zaręczył się z jej siostrą!

Po powrocie do hotelu wziął prysznic, wypił szklankę soku z ananasów, pogadał ze swoim odbiciem w lustrze i zapukał do drzwi, które oddzielały jego pokój od sypialni Dixie, żeby ją

Ich czworo 305

przeprosić za wszystkie problemy, których przysporzył dzisiaj na planie filmowym. Nie zastał nikogo, więc zszedł do holu, a potem dalej, na plażę. Gdy zbliżył się do baru w otwartym namiocie, niespodziewanie ujrzał Chloe. I Hanka.

Obok stała zapłakana Dixie. Chwycił ją za ramię, bo najwyraźniej zamierzała uciec.

- Co się tutaj dzieje?

- Nieważne. Puść mnie. Chcę stąd wyjść - szepnęła okropnie zdenerwowana.

- Poczekaj. - Julian westchnął głęboko. Uznał, że pora wyjaśnić sytuację. - Chciałbym wytłumaczyć wam wszystkim, dlaczego byłem ostatnio taki poirytowany. Od pewnego czasu mam poważny problem. Muszę zerwać zaręczyny - wyrzucił z siebie pośpiesznie. Dixie podniosła głowę i spojrzała na niego z jawnym niedowierzaniem. Popatrzył jej w oczy. - Wiem, że nalegałem, abyśmy je ogłosili, i dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłaś, ale byłbym wobec ciebie nie w porządku, gdybym to ciągnął, bo... bo... - Popatrzył na Chloe. - Zakochałem się w twojej siostrze.

Hank i Chloe oniemieli, wpatrując się w niego z otwartymi ustami. Zerknął na zbitą z tropu Dixie.

- Mówisz serio? - wykrztusiła zduszonym głosem.

- Oczywiście. - Znow popatrzył na Chloe z ogromną czułością. Można by się zastanawiać, co w niej widzi, bo miała teraz strasznie głupią minę.

- Przepraszam, że tak nagle zmieniam umowę - usprawiedliwił się, spoglądając na Dixie prze-

306 *Natalie Bishop*

praszająco. - Jesteś fantastyczną dziewczyną i niewiele ci brakuje do absolutnej doskonałości. Znakomicie poradziłaś sobie ze swoją rolą. Byłaś świetna. Rzecz jasna, zamierzam ci nadal pomagać. Wystarczy, że powiesz, co mam zrobić, a postaram się, aby wszystko ułożyło się po twojej myśli. Dzięki mojej protekcji otworzą się przed tobą wszystkie drzwi, lecz jeśli mam być szczery, sędzę, że i tak zrobiłabyś karierę. Ludzie z naszej branży już się na tobie poznali. Masz wielki talent, więc daleko zajdziesz. Kiedyś będę się chwalić, że pomogłem ci, gdy...

- Co ty wygadujesz? - wpadł mu w słowo kompletnie zdezorientowany Hank. Stanął na szeroko rozstawionych nogach, jakby szykował się do walki na pięści.

- Zaczynałaś - dokończył Julian i zmarszczył brwi. - Co jest grane? - spytał.

- Idź do diabła! - warknął Hank.

Po raz pierwszy w życiu miał wielką ochotę przyłożyć starszemu bratu i zdefasonować mu ślicznego buziaka. Jak śmiał tak haniebnie postąpić z Dixie! Biedactwo, nie zasłużyła sobie na podobne traktowanie. Hank poczuł ulgę, gdy pojął, że brat nie kocha już Dixie, a zarazem czuł nagłą potrzebę, aby do ostatniego tchu bronić jej honoru i dobrego imienia.

Dixie po jego minie poznała, na co się zanoszą.

- Hank! - krzyknęła ostrzegawczym tonem. Zapadła grobowa cisza. Chloe dopiero teraz ochłonęła po doznanym wstrząsie i doszła do siebie

Ich czworo 307

na tyle, aby zrozumieć, że Julian właśnie rzucił Dixie.

- Wiedziałałam, że tak będzie - oznajmiła gniewnie. - Od samego początku. - Popatrzyła na Hanka. - A ty co? Chcesz mu przylać? Śmiało! Tchórz cię obleciał? - Dała mu kuksańca, odepchnęła z całej siły i stanęła twarzą w twarz z Julianem. - Ależ z ciebie egoista! Jesteś obrzydliwym zarozumiałcem, wiesz? Za kogo ty się uważasz? Myślisz, że wolno ci zmieniać kobiety jak rękawiczki? Że każda przybiegnie na twoje skinienie? Dixie jest tysiąc razy więcej warta niż ty! Co ja mówię? Milion razy! Wcale się nie dziwię, że tak wyszło. Nie miałam nigdy zaufania do przystojnych facetów. Wszyscy jesteście tacy sami, choć przez moment uważałam cię za wyjątek. Myliłam się! - Zamilkła, próbując zapomnieć, że przed chwilą Julian wyznał jej miłość, co rzecz jasna nie miało teraz żadnego znaczenia.

- Chloe, posłuchaj... - Dixie dotknęła dłonią czoła.

Miała wrażenie, że głowa jej pęknie od nadmiaru faktów. Gadanina Chloe działała jej na nerwy.

Starsza siostra nagle wytrzeźwiała i mówiła teraz nadzwyczaj dobitnie, wyrzucając słowa z szybkością karabinu maszynowego.

- Więcej ci powiem - ciągnęła Chloe jak w natchnieniu. - Do kobiet należy odnosić się z szacunkiem. Nie wolno nimi pomiatać. I jeszcze jedno. Przystojny mężczyzna to kosztowna zabawka. To się nie opłaca! Za duży nacisk na wygląd

308 *Natalie Bishop*

zewnątrzny, zbyt ubogie wnętrze. Ty również jesteś do niczego - dodała, spoglądając na Hanka, który stał na rozstawionych nogach. - Na miłość boską! Zdecyduj się, człowieku! Walnij go albo przestań się wygłupiać. Szczerze mówiąc, wątpię, żebyś się na to zdobył. Śliczna buzia kochanego braciszka to cały twój kapitał.

Hank sprowokowany drwiącymi uwagami Chloe nie był w stanie dłużej panować nad złością.

- Odczep się! - warknął. - Mam do pogadania z bratem.
- Proszę bardzo. - Chloe uniosła ręce i odsunęła się na bok.
- Inaczej mówiłaś, kiedy się kochaliśmy.

Zaskoczony Hank przez moment wodził spojrzeniem po ich twarzach, ale wściekłość była silniejsza niż zaciekawienie.

Rzucił się na Juliana, a jego pięść wylądowała na szczęce brata, który upadł na piasek. Mocny kopniak dopełnił zemsty.

Julian jak przez mgłę słyszał, że wystraszone dziewczyny zaczęły nagle wrzeszczeć na Hanka. Zwinął się w kłębek, żeby przeczekać atak bólu.

- Spałaś z Julianem? - spytała Dixie, jakby dopiero teraz dotarło do niej, co przed chwilą usłyszała.
- Tak wyszło... - wyjąkała Chloe.
- Naprawdę poszłaś z nim do łóżka?
- Przynajmniej wiadomo, że nie jest gejem - mruknęła Chloe i roześmiała się nerwowo.

Julian usiadł na piasku.

Ich czworo 309

- Kto mnie uważa za geja? - zapytał.
 - To plotki. - Chloe lekceważąco machnęła ręką.
 - Chciałaś to sprawdzić? Dlatego przespałaś się ze mną?
 - Zwariowałaś? - zachnęła się, obrzucając go gniewnym spojrzeniem.
 - Muszę wiedzieć, czemu poszłaś ze mną do łóżka.
 - Dobra. Karty na stół! Pogadajmy szczerze - odezwała się nagle Dixie. - Zacznę od siebie. Spałam z Hankiem, bo go kocham.
- Tym śmiałym stwierdzeniem udało jej się zwrócić na siebie uwagę pozostałej trójki. Chloe, Julian i Hank gapili się na nią, jakby chcieli cofnąć taśmę i zobaczyć ostatnią scenę jeszcze raz i sprawdzić, czy się nie przesłyszeli. Julian wstał z trudem, kpiąco uniósł brew i wyciągnął rękę do Hanka.
- Kochałaś się z Dixie i to jest w porządku, tak? A mnie chciałaś stłuc na kwaśne jabłko, ponieważ miałem Chloe.
 - To dwie różne sprawy - mruknął Hank. Kiedy usłyszał wyznanie Dixie, zrobiło mu się ciepło na sercu. Wciąż nie mógł ochłonąć. Kochała go! Właśnie on, Hank Ashby, zdobył jej serce. Bracia długo patrzyli sobie w oczy. Na obu twarzach z wolna pojawił się uśmiech.
 - Ty draniu - powiedział do Juliana rozpromieniony Hank.
 - Sam jesteś kawał drania - odciął się jego brat i lekko uderzył go pięścią w tors.

310 *Natalie Bishop*

Dixie z wrażenia miała sucho w ustach. Wyznała, co czuje, ale nie była pewna, czy kocha z wzajemnością.

Chloe stała nieco z boku. Marzyła, by ziemia rozstąpiła się i pochłonęła ją natychmiast. Nie mogła uwierzyć, że wszystko dzieje się naprawdę. To chyba jakaś zwariowana komedia romantyczna.

Julian podszedł i objął ją ramieniem.

- Nie trzymaj mnie w niepewności - szepnęła, tuląc policzek do kędzierzawych włosów.

- Sama nie wiem, co powiedzieć - westchnęła.

- Że mnie kochasz. - Uniósł jej twarz i popatrzył w szare oczy. Ciepła, tropikalna noc zamknęła się wokół nich.

- Co za tupet! - szepnęła. - A jeśli powiem, że nie?

- Mów, co chcesz. I tak znam prawdę. Dixie jak urzeczona wpatrywała się w tamtych dwoje. Wcale nie była zdziwiona. Jasna sprawa; od początku mieli się ku sobie. Powinna to zauważyć. Wielką niewiadomą był dla niej stan uczuć Hanka. Z każdą sekundą wątpliwości dręczyły ją coraz bardziej! Co za męka! Ból nie do zniesienia! Hank podszedł bliżej.

- Dixie... - usłyszała jego głos.

- Wiedziałaś o nich? - wpadła mu w słowo, jakby obawiała się tego, co miał jej do powiedzenia. - Mogłam się domyślić. Chloe była ostatnio bardzo dziwna. Nie dało się z nią wytrzymać.

- Wszystko słyszałam! - oznajmiła pogodnie Chloe, zerkając na nią ponad ramieniem ukochane-

Ich czworo 311

go, który objął ją mocniej i przyciągnął do siebie, nie pozwalając odejść. Była w siódmym niebie. Przymknęła oczy, marząc, żeby wziął ją na ręce i zaniósł do baśniowego raju kochanków.

- A ja myślałam, że dla ciebie, siostrzyczko, najważniejsze są krzyżówki oraz inne intelektualne wyzwania - odcięła się Dixie. - I po co było tak psioczyć na przystojnych facetów? Gadałaś bzdury, tyle ci powiem.

- Zapamiętam sobie twoją tyradę - ostrzegła Chloe. Julian uciszył ją pocałunkiem.

Dixie zamilkła, obserwując ich sylwetki widoczne na tle granatowego nieba. Zbierało jej się na płacz. Nagle poczuła, że stojący z tyłu Hank obejmuje ją w talii i mocno tuli do piersi.

- Oboje wiemy, że łączy nas głębokie uczucie i dlatego postanowiliśmy się kochać, ale cieszę się, że usłyszałem od ciebie szczere wyznanie. Kocham cię, Dixie.

Wszystkie obawy rozwiały się jak poranna mgła. Hank obrócił ją i pocałował w usta. Zapomnieli o całym świecie.

- Kto twierdził, że jestem gejem? - spytał nagle Julian.

Wszyscy czworo wybuchnęli śmiechem.

Cztery miesiące później cała czwórka siedziała w ulubionej kawiarni. Zaaferowana Chloe pochyliła się nad stroną „New York Timesa” i przygryzła dolną wargę. Rozwiązywała krzyżówkę z mottem, pierwszy raz opublikowaną w tej gazecie.

312 *Natalie Bishop*

- Nie pomagaj mi! - mruknęła do Juliana, który próbował wpisać jedno z brakujących haseł.

Hank całował szyję Dixie, nie zważając na drobne utarczki brata i jego ukochanej.

- Podobasz mi się cała, ale twoja szyjka to absolutne чудо - szepnął.

- Przestań! Ludzie patrzą.

- Mówiłam, żebyś mi nie pomagał. - Chloe rzuciła ostrzegawcze spojrzenie Julianowi, który wyraźnie się niecierpliwił.

- Przecież siedzę cicho - mruknął z kpiącym uśmiechem. - Strasznie wolno ci to idzie - dodał, głaszcząc jej kolano.

- Bo mnie rozpraszasz.

Hank i Julian wymienili porozumiewawcze spojrzenia, nie zwracając uwagi na innych gości, którzy ukradkiem obserwowali dwie słynne pary.

Kiedy wyszło na jaw, kto jest z kim i dlaczego, pisały o tym wszystkie gazety. Sezon ogórkowy upłynął pod znakiem podwójnego romansu. Zakochanym parom szybko zubożyła ta dociekliwość. Wszyscy czworo traktowali zainteresowanie gapiów i dziennikarzy jako drobną uciążliwość, która nie może zmać doskonałego szczęścia.

Los im sprzyjał. Julian kontynuował z powodzeniem kampanię reklamową „Tarzana”, Dixie znów grała w serialu „Rodzina Harringtonów”. Okazało się, że widzowie zapamiętali ją z poprzednich odcinków i cieszyli się z powrotu lubianej aktorki.

Dla gwiazd ekranu oraz ich ukochanych nad-

szedł wreszcie czas wspólnego świętowania. Właśnie dlatego postanowili tego dnia zajrzeć do paru ulubionych lokali.

Dixie wyciągnęła szyję i zajrzała do krzyżówki rozwiązywanej przez siostrę.

- Masz już motto? - Po chwili namysłu dodała uradowana: - Ależ to proste! „Wyjdź za mnie”. Dobrze mówię?

- Zgadza się - odparła pobłażliwie Chloe, Ach, ci początkujący! Marzy im się łatwy sukces. - Ale to nie koniec. W pierwszym wersie brak ostatniego słowa na pięć liter. Nie mam też drugiej linijki.

- Pochyliła się nad krzyżówką, wpisując kolejne hasła. Julian rozparł się wygodnie na krześle.

- Motto brzmi: „Wyjdź za mnie, Chloe” - odpowiedział.

- Skąd wiesz? - zaperzyła się. - Nie znasz jeszcze wszystkich haseł.

Podniosła głowę i napotkała rozbawione spojrzenia pozostałej trójki.

- Co się tak na mnie gapicie? Pomazałam sobie nos długopisem? - Nagle uświadomiła sobie, kogo dotyczy motto i jaką zawiera prośbę. - O... Boże!

- westchnęła. - Ale jak...

- Julian to Julian. Ma swoje dojścia.

- Niemożliwe! - Zarumieniona pochyliła się nad krzyżówką i błyskawicznie sprawdziła hasła.

- Czekam na odpowiedź - przypomniał Julian, a jego ukochana energicznie pokiwała głową i szybko wpisała drugą część motta: „PS Dixie wychodzi za Hanka”.

314 *Natalie Bishop*

Uszczęśliwione panny Kingston popatrzyły na siebie z uśmiechem.

Wkrótce nadszedł dzień podwójnego ślubu. Przygotowania trzymano w tajemnicy, żeby wiadomość nie przeniknęła do prasy, w której i tak pełno było spekulacji dotyczących małżeńskich planów dwu par. Dziennikarze jakoś wywęszyli, kiedy ma się odbyć ceremonia, lecz daremnie usiłowali dojść, kto i gdzie udzieli ślubu.

- Nie przyjdzie im do głowy, że zamierzamy pobrać się tutaj - powiedziała Chloe, spacerując nerwowo po pokoju. Obie siostry włożyły identyczne krótkie sukienki z koronki i lnu.

- Wątpię, żeby na to wpadli - przytaknął Julian, wbrew swoim obyczajom zapięty pod samą szyję.

- Założysz się? - spytała Dixie, zerkając przez szparę między zasłonami. Po plaży snuło się kilku mężczyzn z wypchanymi torbami. - Paparazzi obserwują dom. Mają teleobiektywy.

- Wszystko się wyda, gdy przyjedzie pastor! - jęknął Hank.

- O nie! - Chloe pokręciła głową. - Przyjedzie tu incognito.

Dziesięć minut później na ulicy biegnącej wzdłuż plaży pojawił się niepozorny jegomość na rowerze. Minął facetów z torbami, skręcił w przecznicę, zatrzymał się przy skrajnym budynku i oparł rower o ścianę. Wszedł do klatki schodowej, w której znajdowało się mieszkanie Hanka, i starannie

315

zamknął za sobą ciężkie drzwi. Po chwili wkroczył do salonu, gdzie czekali nowożeńcy.

- Nasz ojczulek doskonale się prezentuje w tym stroju. - Hank uśmiechnął się do duchownego, który miał na sobie hawajską koszulę i luźne białe spodnie. Dixie zaprowadziła go do sypialni, gdzie czekało przeszmuglowane wcześniej odpowiednie ubranie.

Gdy przebrał się i wrócił do salonu, stanęły przed nim dwie pary: panny młode w bieli, z bukietami storczyków i wiankami na głowach oraz panowie w smokingach.

Dixie Kingston poślubiła Hanka Ashby'ego. Julian Ashby ożenił się z Chloe Kingston.

A potem wszyscy żyli długo i szczęśliwie.